UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990.
NR 28 (1860) 12.07.2026.

FELIETONY●WYWIADY●ANALIZY●STATYSTYKI

CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968.
ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Transferowa karuzela ruszyła!

Strona 10

Gigantyczny cios dla Stali Rzeszów!

Strona 13

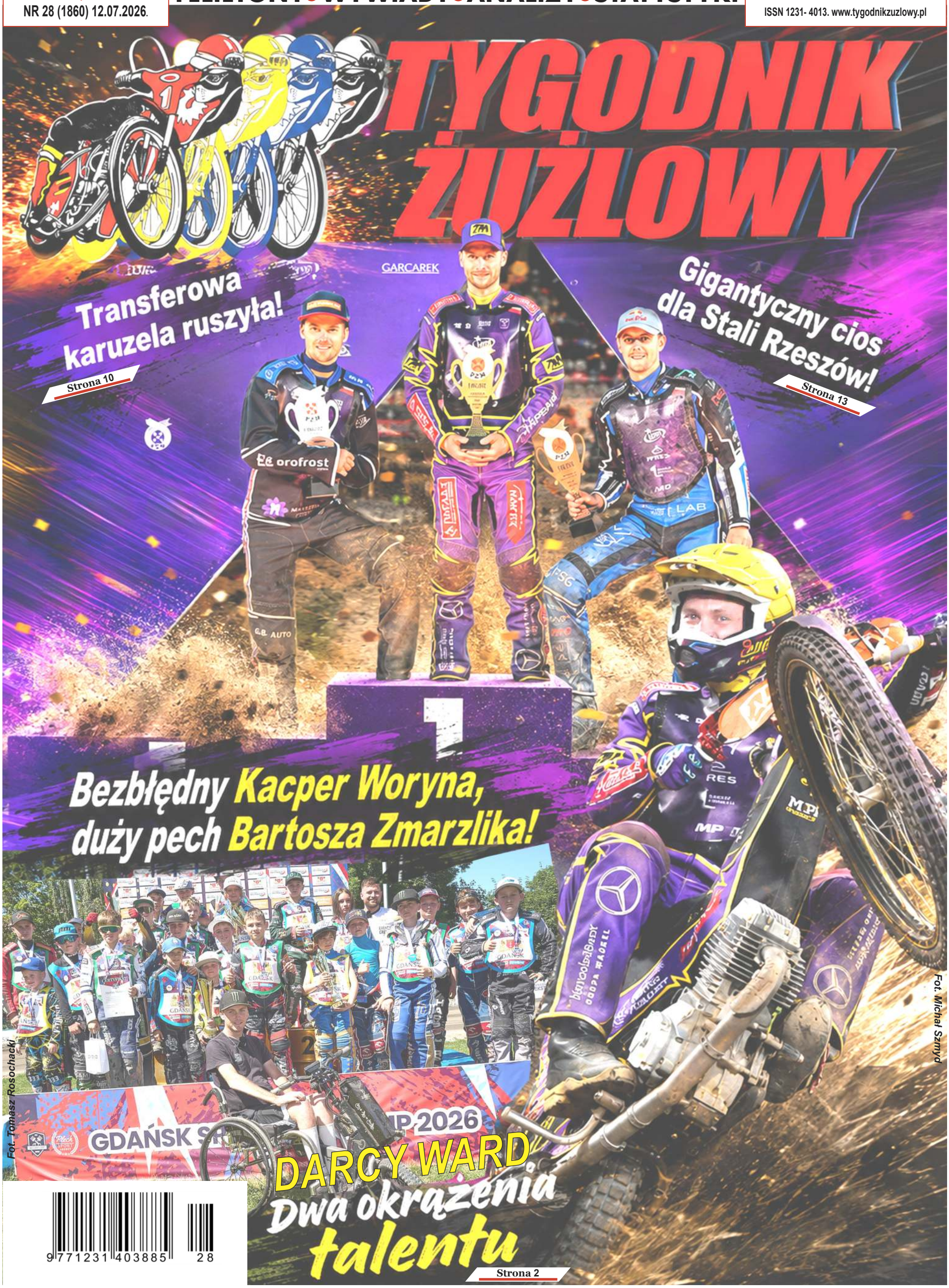

Bezbłędny Kacper Woryna, duży pech Bartosza Zmarzlika!

Fot. Tomasz Rosochacki

Fot. Michał Szmyd

DARCY WARD
Dwa okrążenia talentu

Strona 2

9 771231 403885 28

eprasa.pl 98d588d00a

Dwa okrążenia talentu

Rozmowa z DARCY WARDEM - byłym żużlowcem z Australii

– Przyjechałeś na camp do Gdańska. Wprawdzie jesteś kojarzony z klubami Poole i Torunia, gdzie przez lata jeździłeś z Chrisem Holderem, ale miałeś „przygodę" z Gdańskiem. Jak wspominasz 2011 rok, gdy zdobywałeś punkty dla Wybrzeża?

– Szczerze mówiąc, niewiele pamiętam. Nie jestem dobry w zapamiętywaniu rzeczy, bo dla mnie liczył się wyścig po wyścigu, dzień po dniu. Cieszyłem się czasem spędzonym tutaj z „Zorro" (Magnusem Zetterstroemem – dop. aut.) i całą drużyną. To był mój pierwszy rok z własnym mechanikiem, Martinem, i z tunerem Hagenem. Wszystko okazało się nowe.

– Pamiętasz, że ustanowiłeś wtedy rekord toru. Pamiętasz wynik jaki wykręciłeś?

– Wiem, że go mam, ale nie pamiętam dokładnie czasu.

– 61,28 sekundy. Taki czas uzyskałeś 21 sierpnia 2011 roku w meczu przeciwko Startowi Gniezno. Trzeba przypomnieć, że poprawiłeś własny rekord toru, bo tydzień wcześniej wykręciłeś 61,35 sekundy. I co ciekawsze – nadal jesteś „królem" gdańskiego toru…

– Tak, słyszałem, że moje nazwisko nadal widnieje w programie jako rekordzista toru.

– Jak czułeś się w roli „jokera" w drużynie? Ówczesny trener Wybrzeża, Stanisław Chomski wystawiał cię jako rezerwowego, a ty w drugiej połowie meczu startując niemal wyścigu po wyścigu nierzadko odwracałeś losy spotkania…

– Pamiętam, że jako junior mogłem jechać w siedmiu biegach i zazwyczaj tyle razy startowałem. To działało na moją korzyść – więcej pieniędzy. Skoro i tak tam byłem, mogłem przejechać nawet piętnaście wyścigów. To było świetne. Gdańsk miał wtedy szczęście, że trafił na odpowiedni moment, by mnie pozyskać.

- W Toruniu powiedzieli mi, że muszę iść do Gdańska, ponieważ musiałem odsunąć się od Chrisa Holdera i odnaleźć samego siebie ***– wspomina Darcy Ward. Na zdjęciu Darcy Ward (z prawej) z Anakinem Kruse Hansenem.***

Fot. autor tekstu

– Przyznaj, musiałeś iść do Gdańska, czy sam wybrałeś ten klub?

– W Toruniu powiedzieli mi, że muszę iść do Gdańska, ponieważ musiałem odsunąć się od Chrisa Holdera i odnaleźć samego siebie. Klub z Torunia pomagał mi przez dwa lata, a wtedy nadszedł czas, bym sam zadbał o swoje motocykle, mechaników i naukę, a potem wrócił. Nie miałem wyboru – Gdańsk okazał się jedyną opcją. Wojtek Stępniewski mówił, że to dobre rozwiązanie, bo blisko Torunia i blisko na prom do Szwecji. Pieniądze nie były wielkie i czasem trudno było je odzyskać. Kiedy miałem problem, dzwoniłem do Wojtka i on to załatwiał.

– Jak się czujesz wracając do tego miejsca?

– Miło tu wrócić. Kiedy tu się ścigałem, nie bywałem w samym mieście zbyt często – zazwyczaj przylatywałem, zostawałem blisko toru i wracałem do warsztatu w Toruniu. Teraz jestem bardzo ciepło przyjęty. Mieszkam z żoną Lizzie oraz dzieciakami w Sopocie. Krystian Plech i Ola Samborska bardzo o mnie dbają.

– Co sądzisz o organizacji Gdańsk Speedway Camp i tym spotkaniu?

– Atmosfera dopisuje. Jeśli chodzi o sam obóz, to treningi nie wyróżniają się pod względem organizacyjnym – przychodzimy, rozmawiamy, ja patrzę, oni mówią, a dzieciaki słuchają. Myślę jednak, że dla uczestników to wyzwanie, bo staram się, żeby robili wymagające rzeczy.

– Jak rozmawiasz z młodymi zawodnikami? Co jest dla nich najważniejsze?

– Każdy z tych dzieciaków chce jechać „pełnym gazem". Nie rozumieją, że manetka gazu to ich przyjaciel i działa w obie strony. Muszą się nauczyć kontroli nad gazem. Powinni najpierw zwolnić i opanować to, zanim zaczną jechać na maksa, bo ich styl obecnie pozostawia wiele do życzenia.

– Czy w tej grupie widzisz jakiś talent?

– Tak, Anakin Kruse Hansen na tle całej grupy wyróżnia się bardzo.

– Jak długo zajmuje ci dostrzeżenie, czy ktoś ma talent, czy nie?

– Dwa okrążenia. Tylko dwa okrążenia.

– Czy oglądasz Speedway GP? Jak zakończy się ten rok – wygra Brady Kurtz czy Bartek Zmarzlik?

– Oglądam. Szanse oceniam jako wyrównane – każdy z nich może wygrać.

– Czy cieszy cię obecna dominacja Australijczyków, jak Jack Holder czy Brady Kurtz?

– Tak, cieszę się z sukcesów Brady Kurtza czy Jacka Holdera. Ale martwi mnie to, co się dzieje w Australii. Jeszcze dziesięć–piętnaście lat temu było wielu żużlowców z tego kraju, a teraz nie ma prawie nikogo. Jeśli nic się nie zmieni, za piętnaście lat nie zostanie już żaden Australijczyk w tym sporcie. Coś musi się zmienić.

– Jak widzisz przyszłość australijskiego żużla?

– Mamy problem, bo przez wiele miesięcy nikt się nie ściga. Dlaczego ojciec miałby kupić dziecku motocykl, skoro nie ma gdzie jeździć? Rozmawiam o tym z Wojtkiem Stępniewskim i Krystianem Plechem. Pojawiły się pewne pomysły, zobaczymy czy zadziałają, ale dyskusja ruszyła.

– Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał:
TOMASZ ROSOCHACKI

Sensacja przed startem SGP2! Mistrz świata poza cyklem. Decyzja organizatorów wywoła dyskusję

To jedna z największych niespodzianek przed tegorocznym cyklem SGP2. Aktualny Indywidualny Mistrz Świata Juniorów Nazar Parnitskyi nie stanie przed szansą obrony wywalczonego przed rokiem tytułu. Ukrainiec nie zdołał awansować z eliminacji, a organizatorzy nie zdecydowali się przyznać mu stałego wolnego numeru. Ta decyzja już teraz budzi spore emocje w środowisku żużlowym.

Parnitskyi przystępował do eliminacji w Pardubicach jako jeden z głównych kandydatów do walki o kolejny złoty medal. Ostatecznie zakończył zawody na szóstym miejscu z dorobkiem 11 punktów. Do awansu zabrakło zaledwie jednego punktu, ponieważ przepustkę do finałowego cyklu zapewniało zdobycie co najmniej 12 punktów.

Wielu kibiców liczyło, że promotorzy zdecydują się nagrodzić obrońcę tytułu stałym wolnym numerem. Tak się jednak nie stało. Ogłoszono już komplet uczestników SGP2, a trzy dodatkowe miejsca otrzymali Rasmus Karlsson ze Szwecji, Sven Cerjak ze Słowenii oraz Slater Lightcap ze Stanów Zjednoczonych.

Najwięcej kontrowersji może wzbudzać właśnie pominięcie Parnitsyiego. Nie jest przecież anonimowym zawodnikiem. To nie tylko aktualny mistrz świata juniorów, ale również stały uczestnik cyklu Speedway Grand Prix. W obecnym sezonie PGE Ekstraligi prezentuje bardzo wysoką formę, osiągając średnią biegową na poziomie 1,962, co plasuje go w gronie najskuteczniejszych zawodników najlepszej ligi świata.

Co ciekawe, organizatorzy przy przyznawaniu wolnych numerów postawili na zawodników, którzy również otarli się o awans w eliminacjach. Karlsson został wyróżniony po turnieju w Pardubicach, gdzie zajął piątą lokatę. Taką samą decyzję podjęto wobec Cerjaka po zawodach w Krsko. Nieco inaczej wyglądała sytuacja we Fjelsted. Tam piąte miejsce zajął Niemiec Janek Konzack, jednak został wyznaczony jedynie jako pierwszy rezerwowy całego cyklu, natomiast stały wolny numer otrzymał szósty w klasyfikacji Amerykanin Slater Lightcap.

Poznaliśmy również listę zawodników rezerwowych. Oprócz Konzacka znaleźli się na niej Tate Zischke, Luke Killeen oraz Mario Hausl. To właśnie oni będą oczekiwać na swoją szansę w przypadku ewentualnych absencji podstawowych uczestników.

W tegorocznym cyklu SGP2 nie zabraknie natomiast silnej reprezentacji Polski. O tytuł Indywidualnego Mistrza Świata Juniorów powalczą: Wiktor Przyjemski, Maksymilian Pawełczak, Kevin Małkiewicz oraz Antoni Mencel.

Rywalizacja rozpocznie się 10 lipca w szwedzkiej Malilli, następnie przeniesie się do Łodzi (31 lipca), a nowego mistrza świata poznamy 11 września w duńskim Vojens.

Brak Nazara Parnitskyiego w stawce z pewnością pozostanie jednym z najgłośniejszych tematów przed inauguracją cyklu. Czy promotorzy słusznie postawili na nowych zawodników, czy jednak obrońca tytułu zasługiwał na wyjątkowe potraktowanie? Odpowiedź na to pytanie z pewnością jeszcze długo będzie dzielić kibiców.

Lista stałych uczestników cyklu SGP2

Wiktor Przyjemski	**(Polska)**
Mikkel Andersen	(Dania)
Maksymilian Pawełczak	**(Polska)**
Kevin Małkiewicz	**(Polska)**
Villads Nagel	(Dania)
William Drejer	(Dania)
William Cairns	(Wielka Brytania)
Adam Bednar	(Czechy)
Antoni Mencel	**(Polska)**
Mitchell McDiarmid	(Australia)
Beau Bailey	(Australia)
Nicolai Heiselberg	(Dania)
Rasmus Karlsson	(Szwecja)
Sven Cerjak	(Słowenia)
Slater Lightcap	(USA)

MICHAŁ PIOTROWICZ

Mieszkańcy chcieli ograniczyć żużel. Radni nie mieli wątpliwości!

Choć od dwóch lat Rawicz nie ma drużyny w ligowych rozgrywkach, temat żużla ponownie wywołał ogromne emocje. Tym razem nie chodziło jednak o wyniki na torze, lecz o przyszłość stadionu im. Floriana Kapały i możliwość dalszego prowadzenia treningów.

W ostatnich tygodniach mieszkańcy osiedla sąsiadującego ze stadionem oraz użytkownicy pobliskich ogródków działkowych złożyli petycję, domagając się ograniczenia działalności żużlowej. Dokument trafił do Komisji Skarg, Wniosków i Petycji Rady Miejskiej Gminy Rawicz. Teraz zapadło ostateczne rozstrzygnięcie. Radni niemal jednogłośnie opowiedzieli się przeciwko postulatom mieszkańców. Za uznaniem petycji za bezzasadną zagłosowało 19 radnych, a jedna osoba wstrzymała się od głosu.

To oznacza, że na Stadionie im. Floriana Kapały nadal będą mogły odbywać się treningi oraz zawody żużlowe. **Decyzja ma również znaczenie w kontekście planów odbudowy ligowego żużla w Rawiczu.**

Mieszkańcy skarżyli się na hałas. Mówili o „dzikim ujeżdżaniu"

Autorzy petycji przekonywali, że regularnie organizowane treningi są bardzo uciążliwe dla osób mieszkających w pobliżu stadionu. Wskazywali, że poziom hałasu podczas jazd ma przekraczać 80 decybeli, a największy problem dotyczy przede wszystkim seniorów oraz działkowców, którzy w tym czasie nie mogą spokojnie wypoczywać.

W dokumencie pojawiły się także zarzuty dotyczące tzw. „dzikiego ujeżdżania". Zdaniem mieszkańców na stadionie odbywały się jazdy, które - jak twierdzili - nie miały związku z działalnością rawickiego żużla, a trybuny pozostawały puste. **Komisja, analizując sprawę, nie podzieliła argumentów autorów petycji. W uzasadnieniu podkreślono, że stadion funkcjonował w tym miejscu na długo przed powstaniem okolicznej zabudowy mieszkaniowej i rekreacyjnej. Osoby decydujące się na zamieszkanie w sąsiedztwie obiektu musiały liczyć się ze specyfiką sportów motorowych.**

Władze miasta zaznaczyły również, że treningi odbywają się wyłącznie w wyznaczonych godzinach, a obowiązujące limity mają ograniczać uciążliwości dla mieszkańców.

Jednocześnie stanowczo zaprzeczono, by na stadionie dochodziło do nieskoordynowanych przejazdów. Jak podkreślono, każde wykorzystanie toru odbywa się w sposób zorganizowany i zgodny z obowiązującymi zasadami bezpieczeństwa.

Samorząd nie ukrywa również, że utrzymanie stadionu w pełnej gotowości ma być jednym z fundamentów odbudowy ligowego żużla w Rawiczu. Choć Kolejarz Rawicz po raz ostatni wystąpił w rozgrywkach ligowych w 2023 roku, władze miasta deklarują, że prowadzone są rozmowy mające doprowadzić do powrotu zespołu na ligową mapę Polski.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 98d588d00a

Jason Doyle z uwagą do dzienniczka. Kacper Mania ofiarą żużla, ale i systemu. Maciej Janowski operował gazem, nie środkowym palcem

Żużel to… żużel. Zawsze możemy mieć pewność co do dwóch rzeczy - że nie znikną z niego kontuzje i że zawsze ktoś pokaże komuś środkowy palec. Bo to taka marna tradycja. Najprostszy i najszybszy sposób, by dać upust złości, a przy okazji skierować złe emocje w konkretnym kierunku. Jason Doyle robił to wcześniej w Lesznie, a ostatnio pozdrowił kibiców z Krosna. I zaczęło się złorzeczenie. Jak byśmy go nie znali. A przecież Doyle jest gladiatorem, ale i zwykłym najemnikiem, czego zresztą nigdy nie ukrywał. Jak mu zabiją brawo, to pomacha, jak zagwiżdżą, to pokaże faka. Generalnie ma kibiców w d… i nie używa hamulców. Jak na torze. Do Polski przyjeżdża do pracy, ale nie jako animator.

A teraz wszyscy oczekują, że zawodnika spotkają bolesne reperkusje. Media produkują tekst za tekstem, domagając się, by konsekwencje wobec niego wyciągnęły wszystkie możliwe instytucje. **A więc tzw. Komisja Orzekająca Ligi może wpisać uwagę do dzienniczka Jasona, a nawet wezwać przed swoje oblicze jego rodziców. Mało tego! Klub może nałożyć na Australijczyka zakaz jedzenia lodów do końca wakacji, co przy wysokich temperaturach istotnie byłoby dotkliwą pokutą. Bawią mnie nieco te kary wymierzane dorosłym ludziom za machanie środkowym palcem, bo największą karę wymierzają oni sami sobie w momencie wykonania gestu - pokazując, że są prymitywni.**

Słyszę też głosy ekspertów, że to Doyle zanieczyścił atmosferę w Wilkach Krosno. Bo jeździ słabo, za to dużo zarabia, a pozostali członkowie zespołu wiedzą, ile. Kompletnie się z tym nie zgadzam. **To Doyle zabrania kolegom z zespołu jechać lepiej? Każdy z nich jest przecież osobną, autonomiczną i niezależną firmą. Jedno, co ich łączy, to obecna siedziba.** To samo miejsce, w którym firmy świadczą swoje usługi. Przecież pozostałe Wilki nie odmrożą sobie uszu na złość babci i nie będą gorzej wykonywać swojej pracy, by mniej zarabiać. By podpisać gorszy kontrakt na nowy sezon. Albo w ogóle nie dostać roboty. Ba! Skoro Doyle nie podnosi większości punktów leżących na torze, to znaczy, że więcej zostawia innym. Ekipa żużlowa składa się dziś z kilku ekip. Każda z nich zajmuje jeden boks i żyje swoim życiem.

Przed rokiem, gdy Włókniarz sromotnie przegrywał we Wrocławiu (35:55), to najszczęśliwszym człowiekiem na Stadionie Olimpijskim był… Doyle. Bo właśnie zdobył dwadzieścia punktów – dwadzieścia z trzydziestu pięciu drużyny - i skasował wypłatę życia za jeden wieczór. Blisko ćwierć miliona złotych za siedem minut ścigania, że posłużę się tokiem rozumowania prezesa Dworakowskiego. Który swego czasu narzekał, że żużlowcy za pięć minut pracy w niedzielę chcą zarabiać kilka razy więcej niż jego kombajniści. Choć Jożin nigdy się nie zdecydował, by spróbować podmianki i za zawodników wpuścić na tor tych kombajnistów.

Czy nam się to podoba, czy nie, każdy żużlowiec jest dziś państwem w państwie. Dlatego może kłuć w oczy radosna jazda na jednym kole Leona Madsena, całego w skowronkach po swoim dobrym, kasowym występie przy jednoczesnej porażce jego klubu. Ale to zjawisko na porządku dziennym. Ostatnio zwróciłem uwagę na pomeczową rozmówkę z Jonasem Seifert-Salkiem, nowym zawodnikiem klubu z Ostrowa, który uległ u siebie Polonii Piła 41:49. No ale Jonas zdobył z bonusem siedemnaście punktów, więc po spotkaniu mówił o wspaniałym dniu, że wszystko działało i czego chcieć więcej. **Dziwne? Absolutnie nie. Przecież zimą nikt go nie chciał, dopiero w maju zaczęto wierzyć, że Duńczyk z trzeciego szeregu może się okazać bardziej wartościowy niż mistrzowie świata Woffinden i Holder. Którzy lokalnych sponsorów zauroczyli swoimi nazwiskami, a także czapkami Monstera, pozostałymi na ich głowach po tytułach i dokonaniach sprzed lat.**

Choć, oczywiście, i w speedwayu zdarzają się typy drużynowców. Patrz Janusz Kołodziej. Czy nawet Grzegorz Zengota, który przetrzymał ostatnio trudniejsze chwile, gdy był odstawiany po dwóch nieudanych startach i nie wygadywał wtedy głupot, tylko po meczach wychodził z kolegami do kibiców.

Zmarł Robert Słaboń, medalista Indywidualnych Mistrzostw Polski, dwukrotny zdobywca Złotego Kasku. Bez wątpienia żużlowiec wybitny, bo się wybijał na tle podupadającej Sparty przełomu lat 70. i 80. Ja już go z torowych dokonań nie poznałem. Za to od początku żużlowej przygody obserwowałem dokonania jego syna, Krzysztofa. A początkowo nawet Krisa, bo startował w barwach Kanady. Dziś już mało kto pamięta, że w 2001 roku Kris był o krok od tytułu indywidualnego mistrza świata juniorów. Miałby to złoto, i Kanada by miała, gdyby w finale (Peterborough), w ostatniej serii, nie złapał kapcia na prowadzeniu. W rezultacie został mu bieg dodatkowy o brąz, w którym wyprzedził Simona Steada, ale przegrał z Rafałem Okoniewskim i to on uzupełnił podium – obok Lukasa Drymla i Dawida Kujawy, bodaj najbardziej sensacyjnego globalnego championa w rywalizacji młodzieżowców. Który już nigdy później nie świecił tak złotym blaskiem.

Podobieństwa Roberta i Krzysztofa? Obaj byli zamknięci. Roberta miałem za mruka, nie przypominam sobie, byśmy kiedykolwiek wymienili jakieś uwagi. Więcej o nim mogą powiedzieć starsi koledzy, rówieśnicy. Za to Krzysztof czuł się niepewnie i nieufnie z uwagi na kiepskie władanie językiem polskim. Bo się wychowywał w Kanadzie. O załatwienie najprostszych spraw musiał prosić ludzi z WTS-u. Sprawiał wrażenie nieprzystosowanego do życia, wycofanego, który wszystko robi za karę. Z czasem jednak zaczął się nawet uśmiechać, traktowaliśmy się po kumpelsku. Choć pozostał w swojej skorupie, czym nie ułatwiał mi roboty. Pamiętam, gdy urodził mu się syn. Próbowałem coś z niego wydusić, by przekazać w mediach radosną nowiną. Kombinuję, jak mogę, by cokolwiek z niego wydobyć. Uderzam w tony, że dla każdego z rodziców najcudowniejsze na świecie jest własne dziecko.

- Ale co, Krzysiu, najładniejszy na świecie, prawda? – sugeruję, na co on, cmokając tym spowolnionym tonem:

- No co, dziecko jak dziecko.

Któregoś razu złapałem go w busie, gdy kierował się na prom, podróżował na ligę szwedzką.

- Gdzie macie mecz?

- Nieee wiem. Mamy wbite w nawigację i jedziemy.

Zatem nie było tu jakiegoś specjalistycznego treningu wyobrażeniowego czy innych rozkmin. Bo, jak to mówią, żużel rządzi się swoimi prawami. W ostatnim czasie działacze przyznali sobie prawo do rozdawania prezentów. Nie wiedzieć czemu, wciąż brniemy w rozdawnictwo. I tak miejsce w bydgoskim finale Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski sprezentowano, w letniej promocji, uczestnikom światowych eliminacji do Speedway Grand Prix 2: Maksymilianowi Pawełczakowi, Wiktorowi Przyjemskiemu, Bartoszowi Bańborowi, Kevinowi Małkiewiczowi i Antoniemu Mencelowi. **A co mistrzostwa świata juniorów mają wspólnego z walką o tytuł najlepszego krajowego młodzieżowca – nie wiem. W każdym razie te nominacje sprawiają, że pozostali kwalifikanci biorą udział w loterii. Oto z łódzkiej eliminacji MIMP awans zapewniono tylko pierwszej dwójce. Dwójce! Z pozostałych turniejów eliminacyjnych do finału przedostało się po trzech zawodników.**

Nie chcę uderzać w demagogiczne tony i stawiać tezę, że złamany obojczyk Kacpra Mani to właśnie efekt tego systemu kwalifikacji. Nie chcę, bo zawody młodzieżowe mają to do siebie, że kości chrupią, a młodzieńcy idą na całość również wtedy, gdy już nie muszą – dla środkowego miejsca na pudle, dla efektowniejszego pucharka, ładniejszego zdjęcia na social media, dla sportu po prostu i zaspokojenia ambicji. Nie wiem w związku z tym, czy Mania również doznałby kontuzji, gdyby był już pewny awansu. Wiem natomiast, że odpadł z dorobkiem – 11 (2,3,3,3,w). **I nie dość, że sam się połamał, to jeszcze zburzył cały misterny plan Fogo Unii na piątkowy, niezwykle ważny mecz z Betard Spartą. I klub musiał wstawiać do składu kolejne swoje dziecko – Filipa Gano.**

No i w składzie Fogo Unii znalazło się siedmiu wychowanków. No bo niech ktoś zaprzeczy, że... Rew, Parnitskyi i Cook nie są wychowankami Leszna. Skończyło się minimalną, planową wygraną gości, a następnie gestami uprzejmości z obu stron. Artiom Łaguta, Polak pełną gębą, zaintonował, że Unia Leszno to nie jest polski klub. Na co stojącemu obok Kurtzowi ręce nie chciały się złożyć do oklasków. Z kolei w Macieja Janowskiego poleciało tyle plastikowych opakowań po napojach, że mógłby zbić fortunę przy butelkomacie. **Czy Maciej miejscowych prowokował? Owszem, prowokował. Podjechał pod ich sektor, ostentacyjne się cieszył. Ale mnie taka forma odreagowania nie razi. Bo swoje wcześniej wysłuchał, łącznie z życzeniami połamania kości. A później pokazał klasę na torze i kawałek dynamicznego żużla. Czego miejscowi nie docenili. Więc pokazał też charakterek, bez którego w tym sporcie nie ma czego szukać.**

Generalnie uwielbiam jeździć do Leszna na speedway. W większości tamtejsza publika zna się świetnie na rzeczy i czuje ten sport. Bo miłość do żużla jest tam przekazywana z dziada pradziada, jak średniowieczne legendy i podania. Jednak ci od rzucania butelek oraz mięsem pomylili adresy. I to nie tak, że Janowski może dziś więcej niż Doyle, bo wygrywa. Kiedyś też robił rzeczy prymitywne. Jednak w piątek w Lesznie, zamiast środkowym palcem, operował w geście radości gazem.

WOJCIECH KOERBER

TYGODNIK ŻUŻLOWY
www.facebook.com/tygodnikzuzlowy

eprasa.pl 98d588d00a

Bezbłędny Kacper Woryna, duży pech Bartosza Zmarzlika!

W pierwszej rundzie rozegranej na torze w Toruniu triumfował Bartosz Zmarzlik, za nim uplasował się Piotr Pawlicki oraz Maciej Janowski. Stawkę finału uzupełnił przedstawiciel Polonii Bydgoszcz – Krzysztof Buczkowski. Cała ta czwórka była też w gronie faworytów sobotnich zawodów. Z wolnym numerem w Bydgoszczy wystartował miejscowy ulubieniec kibiców – Maksymilian Pawełczak. Na liście startowej doszło do jednej zmiany. W miejsce Radosława Kowalskiego wystartował rezerwowy cyklu – Bartosz Jaworski z Motoru Lublin.

W wyścigu piątym doszło do rzadko spotykanej sytuacji. Defekt motocykla na starcie miał sześciokrotny mistrz świata – Bartosz Zmarzlik. Jak przekazał spiker zawodów zawodnikowi wybuchł silnik. Dzięki pewnemu zwycięstwu w wyścigu ósmym Kacper Woryna był jedynym niepokonanym zawodnikiem po dwóch seriach.

Ciekawy przebieg miał wyścig piętnasty. Po starcie prowadzenie objął Kacper Woryna, którego nie oddał aż do mety. Było to czwarte zwycięstwo z rzędu zawodnika Motoru Lublin. Za jego plecami zacięty pojedynek o jeden punkt stoczyli Patryk Dudek z Bartoszem Zmarzlikiem. Lepszy okazał się Dudek, który bez problemu odpierał ataki indywidualnego mistrza Polski. **W wyścigu szesnastym kapitalnym atakiem przy bandzie popisał się Krzysztof Buczkowski. Przegrał start, ale po wyjściu z pierwszego łuku pojechał przy bandzie i przedarł się na czoło stawki i zapisał na swoim koncie trzy punkty. Po czterech seriach startów liderem był niepokonany Woryna, a drugie miejsce ex aequo zajmowali Maksymilian Pawełczak oraz Krzysztof Buczkowski.**

Kacper Woryna (kask żółty), Krzysztof Buczkowski (biały), Wiktor Przyjemski (niebieski) i Patryk Dudek.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Dzięki zwycięstwu w osiemnastym wyścigu Kacper Woryna zapewnił sobie zwycięstwo w rundzie zasadniczej i tym samym awansował do wyścigu finałowego. Oprócz niego bezpośredni awans do finału zapewnił sobie Patryk Dudek. Natomiast w wyścigu barażowym wystartowali zawodnicy z miejsc od trzeciego do szóstego, czyli Maksymilian Pawełczak, Jakub Jamróg, Wiktor Przyjemski oraz Krzysztof Buczkowski.

W wyścigu barażowym start wygrał Buczkowski i to on objął prowadzenie po pierwszym łuku. Za jego plecami zażarcie o drugie miejsce walczyli Jamróg oraz Przyjemski. Na ostatnim okrążeniu na drugiej pozycji był Jamróg, ale Rybniczanin na ostatnim łuku uderzył w tylne koło prowadzącego Buczkowskiego i upadł na tor. Po dłuższej chwili sędzia wykluczył Jakuba Jamroga i tym samym do finału awansowali Krzysztof Buczkowski oraz Wiktor Przyjemski.

W finale start wygrał Kacper Woryna, który nie oddał prowadzenia aż do mety i tym samym triumfował w II rundzie Indywidualnych Mistrzostw Polski. Za jego plecami kolejno przyjechali Krzysztof Buczkowski oraz Wiktor Przyjemski.

Liderem po dwóch rundach cyklu jest Kacper Woryna, a goni go Janowski oraz Dudek, którzy tracą do niego tylko cztery punkty. Ostatnia runda cyklu odbędzie się w Ostrowie Wielkopolskim 15 sierpnia i wtedy poznamy indywidualnego mistrza Polski na żużlu.

Po zawodach powiedzieli:

Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz): - *Ogólnie to jestem bardzo zadowolony i dziękuje wszystkim kibicom za doping. Było ich słychać cały czas. Jestem bardzo szczęśliwy tym bardziej myśląc o moim początku sezonu na bydgoskim torze. W końcu to wyglądało fajnie, było dużo walki. Ogólnie bardzo ciekawe zawody, a szczególnie dwa ostatnie biegi, bo w nich się najwięcej działo. Oby było tak dalej!*

Kacper Woryna (Motor Lublin): - *Nie powiem, że byłem stuprocentowo zadowolony z moich wyścigów. Oczywiście po każdym trzeba było wyciągnąć odpowiednie wnioski i pójść z nimi w dobrym kierunku. Z taką myślą to robiliśmy. I myślę, że mi się to udało, że wszystko się dobrze układało. Żadne zawody nie są łatwe i każde wymagają dużo przygotowania.*

Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz): - *Przyjechałem tutaj bez wielkich oczekiwań. Taką mam taktykę i myślę, że ona jest bezpieczna. Pasowało mi dzisiaj. Tor był dosyć równy, na końcu się trochę rozwalił. Dobre starty, dobrze rozłożony pierwszy łuk. Nie ustrzegłem się błędów, ale drugie miejsce jest super.*

MARCIN MOLENDA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. JAMRÓG (63,78), Prz. Pawlicki, Musielak, Cierniak
II. ZMARZLIK (63,63), Pawełczak, Buczkowski, Pi. Pawlicki
III. DUDEK (62,65), Kubera, Janowski, Jaworski
IV. WORYNA (63,22), Przyjemski, Woźniak, Miśkowiak
V. WOŹNIAK (62,87), Prz. Pawlicki, Jaworski, Zmarzlik (d)
VI. BUCZKOWSKI (62,50), Miśkowiak, Musielak, Dudek
VII. JANOWSKI (62,47), Przyjemski, Pi. Pawlicki, Cierniak
VIII. WORYNA (62,47), Jamróg, Pawełczak, Kubera
IX. WORYNA (62,43), Buczkowski, Prz. Pawlicki, Janowski
X. PRZYJEMSKI (61,94), Musielak, Kubera, Zmarzlik
XI. PAWEŁCZAK (62,72), Miśkowiak, Cierniak, Jaworski
XII. DUDEK (62,25), Pi. Pawlicki, Jamróg, Woźniak
XIII. PRZ. PAWLICKI (63,38), Pi. Pawlicki, Kubera, Miśkowiak
XIV. PAWEŁCZAK (62,10), Janowski, Musielak, Woźniak
XV. WORYNA (62,35), Cierniak, Dudek, Zmarzlik
XVI. BUCZKOWSKI (62,69), Jamróg, Przyjemski, Jaworski
XVII. DUDEK (61,88), Przyjemski, Pawełczak, Prz. Pawlicki
XVIII. WORYNA (62,29), Pi. Pawlicki, Musielak, Jaworski
XIX. CIERNIAK (62,89), Woźniak, Kubera, Buczkowski
XX. JANOWSKI (62,31), Jamróg, Zmarzlik, Miśkowiak

Wyścig o awans do finału:

XXI. BUCZKOWSKI (A - 63,75), Przyjemski (B), Pawełczak (D), Jamróg (C - u)

Wyścig finałowy:

XXII. WORYNA (A - 62,54), Buczkowski (C), Przyjemski (B), Dudek (A)

KLASYFIKACJA:

1.(16) Kacper Woryna (Motor Lublin)	**#223 18 (3,3!,3,3,3,3)**
2.(6) Krzysztof Buczkowski (Polonia Bydgoszcz)	**#277 11 (1,3,2,3,0,2)**
3.(15) Wiktor Przyjemski (Polonia Bydgoszcz)	**#505 11 (2,2,3,1,2!,1)**
4.(10) Patryk Dudek (KS Toruń)	#692 10 (3,0,3,1,3,0)
5.(8) Maksymilian Pawełczak (Polonia Bydgoszcz)	#16 10 (2,1,3,3,1) + III msc w wyścigu barażowym
6.(4) Jakub Jamróg (ROW Rybnik)	#31 10 (3,2,1,2,2) + IV msc w wyścigu barażowym
7.(11) Maciej Janowski (Betard Sparta Wrocław)	#71 9 (1,3,0,2,3)
8.(1) Przemysław Pawlicki (Falubaz Zielona Góra)	#59 8 (2!,2,1,3,0)
9.(3) Mateusz Cierniak (Motor Lublin)	#842 6 (0,0,1,2,3)
10.(13) Szymon Woźniak (Polonia Bydgoszcz)	#48 6 (1,3,0!,0,2)
11.(12) Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra)	#415 6 (2,0,1,2,1)
12.(7) Piotr Pawlicki (Unia Leszno)	#777 6 (0,1,2,1,2)
13.(2) Tobiasz Musielak (Wilki Krosno)	#100 6 (1,1,2,1,1)
14.(5) Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin)	#95 4 (3,d,0,0,1)
15.(14) Jakub Miśkowiak (Włókniarz Częstochowa)	#515 4 (0,2,2,0,0)
16.(9) Bartosz Jaworski (Motor Lublin)	#238 1 (0,1,0,0,0)
17.(17) Kevin Małkiewicz (GKM Grudziądz)	#17 NS
18.(18) Kacper Andrzejewski (Polonia Bydgoszcz)	#18 NS
18.(R2) Bartosz Derek (KS Toruń)	NS

KLASYFIKACJA PO II RUNDACH INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW POLSKI

1. Kacper Woryna #223 (Motor Lublin)	**26 (8,18)**	10. Dominik Kubera #415 (Falubaz Zielona Góra)	15 (9,6)
2. Maciej Janowski #71 (Betard Sparta Wrocław)	**22 (13,9)**	11. Szymon Woźniak #48 (Polonia Bydgoszcz)	13 (7,6)
3. Patryk Dudek #692 (KS Toruń)	**22 (12,10)**	12. Przemysław Pawlicki #59 (Falubaz Zielona Góra)	12 (4,8)
4. Bartosz Zmarzlik #95 (Motor Lublin)	20 (16,4)	13. Mateusz Cierniak #842 (Motor Lublin)	12 (6,6)
5. Piotr Pawlicki #777 (Unia Leszno)	20 (14,6)	14. Maksymilian Pawełczak #16 (Polonia Bydgoszcz)	10 (-,10)
6. Krzysztof Buczkowski #277 (Polonia Bydgoszcz)	20 (9,11)	15. Jakub Miśkowiak #515 (Włókniarz Częstochowa)	6 (2,4)
7. Wiktor Przyjemski #505 (Polonia Bydgoszcz)	20 (9,11)	16. Bartosz Jaworski #238 (Motor Lublin)	1 (-,1)
8. Jakub Jamróg #113 (ROW Rybnik)	16 (6,10)	17. Antoni Kawczyński #16 (KS Toruń)	1 (1,-)
9. Tobiasz Musielak #100 (Wilki Krosno)	15 (9,6)	18. Radosław Kowalski #457 (Wilki Krosno)	1 (1,-)

NCD uzyskał w XVII wyścigu PATRYK DUDEK – 61,88 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Tomasz Walczak z Zielonej Góry. Widzów około 8000.

Dwóch kandydatów, jedno miejsce. Trener Walasek musi podjąć trudną decyzję.

Falubaz Zielona Góra może już przystępować do meczów ligowych w najmocniejszym składzie. Wydawałoby się, że zakończy to bolączki Grzegorza Walaska związane z układaniem składu. Okazuje się jednak, że pojawił się nowy problem i dylemat dotyczący tego, kto powinien znaleźć się w podstawowym składzie.

Dylemat ten dotyczy zawodnika na pozycji U-24. Odkąd do Polonii Piła wypożyczony został Michał Curzytek, zielonogórski zespół ma dwóch kandydatów do obsadzenia tego miejsca. Są nimi Mitchell McDiarmid i William Cairns.

Mitchell zachwycił trenera w pierwszej fazie sezonu. Z powodu kontuzji Damiana Ratajczaka występował wówczas na pozycji juniorskiej. Prezentował się na tyle dobrze, że trener często dawał mu więcej wyścigów niż tylko regulaminowe trzy.

Od meczu z Unią Leszno do składu Falubazu wszedł William Cairns. W swoim debiucie pokazał się z dobrej strony. Potrafił wywalczyć punktowaną pozycję. Swoim potencjałem szczególnie wykazał się w wyścigu jedenastym. Na dystansie wyprzedził Grzegorza Zengotę, a jego prędkość pozwoliła mu dojechać do mety przed Przemysławem Pawlickim.

Odkąd kontuzjowani zawodnicy wrócili do składu, wiadomo było, że tylko jeden z nich będzie mógł znaleźć się w składzie. W meczu z WTS Wrocław to miejsce w podstawowym składzie otrzymał Mitchell. Odjechał jednak tylko dwa wyścigi, w których zdobył punkty. Na kolejne spotkanie z Motorem Lublin również to on miał rozpocząć mecz w podstawowym składzie. Plan ten zmieniła jednak próba toru, podczas której, według osób znajdujących się w parku maszyn, lepiej zaprezentował się William. **Grzegorz Walasek postanowił dać szansę Brytyjczykowi.**

– Taka zmiana troszeczkę znikąd, bo dobrze wyglądał na próbie. Ja nie widziałem, jaki czas wykręcił, ale później Marek mówił, że ma dobry czas, a mechanik Tomek też powiedział mi, że wyglądał lepiej niż Mitchell. Stąd taka decyzja i takie ryzyko, bo Mitchell też dobrze jeździ **– powiedział Grzegorz Walasek po meczu z Motorem Lublinem.**

Młody zawodnik odpłacił się trenerowi, zdobywając swoją pierwszą „trójkę" w PGE Ekstralidze. Po meczu również wiele mówiło się o dobrym występie Williama. Nic więc dziwnego, że znalazł się w podstawowym składzie na mecz z Włókniarzem. Na antenie Canal+ trener przyznał, że na razie to właśnie on prezentuje się lepiej.

– *Na tę chwilę lepiej wygląda William, dlatego jedzie w składzie* – **mówił Grzegorz Walasek na antenie Canal+.**

Nie oznacza to jednak, że pozostanie w nim na stałe. W tej samej rozmowie trener wspomniał o pewnym problemie Mitchella. Jeśli Australijczyk zdoła go wyeliminować, ma szansę wrócić do składu.

– Mitchell ma jeden mankament przy starcie cały czas motocykl idzie mu do góry, a nie do przodu. Jeżeli będzie nad tym pracował i wyeliminuje ten problem, to myślę, że wtedy nastąpi zmiana.

Grzegorza Walaska czeka więc trudny problem do rozwiązania. Ma do dyspozycji dwóch utalentowanych zawodników, lecz tylko jedno miejsce w składzie. Czas pokaże, który z nich zaprezentuje lepszą formę i zagości w nim na dłużej.

BARTOSZ ARCISZEWSKI

eprasa.pl 98d588d00a

PGE EKSTRALIGA

XI RUNDA

03.07.2026

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA - FALUBAZ ZIELONA GÓRA

40 — **50**

(W pierwszym meczu 34:56, w dwumeczu 74:106, bonus dla Falubazu)

Wystarczyła jedna seria

To było spotkanie dwóch najsłabszych drużyn najlepszej ligi świata. Ostatni w tabeli Włókniarz Częstochowa gościł przedostatni Falubaz Zielona Góra. Jednym i drugim zwycięstwo niewiele pomogło, bo stracili oni szansę na awans do play-offów. Jednocześnie na pewno poprawiłoby to nastroje - zarówno pod Jasną Górą, jak i w Grodzie Bachusa. Szczególnie tym pierwszym bowiem ekipa prowadzona przez Mariusza Staszewskiego nie zdobyła jeszcze nawet punktu.

Mecz fatalnie rozpoczął się dla „Lwów", bo taśmę dotknął Rohan Tungate, którego delikatnie podpuścił Dominik Kubera. To była idealna okazja, by Falubaz zadał podwójny cios i tak było. **Po czterech seriach na tablicy wyników widniał rezultat 7:17, a niespodziewanie niepokonany był Oskar Hurysz, który jechał świetne zawody. Włókniarz długo musiał czekać na pierwsze zwycięstwo, ale nie był w stanie przeprowadzić zrywu na tyle, by odrobić straty. Co więcej - po jedenastu wyścigach było już 27:39, a w kolejnym wyścigu Falubaz dorzucił kolejne zwycięstwo, co oznaczało, że ze Świętego Miasta wywiozą trzy duże punkty do tabeli.**

Mariusz Staszewski próbował rezerw taktycznych, ale ze wszystkich wypaliła tylko jedna. Grzegorz Walasek nie miał tylu zszarganych nerwów, co jego... jeszcze do niedawna trener z Ostrowa Wielkopolskiego. I na tyle miał pod kontrolą rezultat, że w wyścigach nominowanych pojechali obaj juniorzy, William Cairns oraz Mitchell McDiarmid. *- Jeździł William na rezerwie, ale to się zmieniło. Nasza drużyna była budowana na inne cele, a to nam nie wyszło. Chciałem dać szansę także tym, którzy byli na rezerwie* **- tłumaczył Walasek na antenie Canal+.**

Zwycięstwo było budujące dla Falubazu, który dopisał do tabeli trzy punkty, jednakże siedem punktów na ich koncie niewiele poprawia ich sytuację w tabeli. Co więcej - pięć punktów w tym roku zainkasowali na dwumeczu z Włókniarzem. Wciąż dalsza część sezonu może potoczyć się dla nich niekorzystnie.

- Dalej jesteśmy w trudnej sytuacji i każdy mecz jest bardzo ważny. Będziemy robić wszystko, by wygrywać mecze, które są przed nami. Potem playdowny i trzeba tam zrobić robotę, by Falubaz skończył sezon w PGE Ekstralidze. Cele były inne, ale to się pozmieniało. Trzeba robić wszystko, by dobrze zakończyć rozgrywki i na tyle, na ile to możliwe, ucieszyć tych kibiców i samych siebie **- powiedział Damian Ratajczak w rozmowie z „Tygodnikiem Żużlowym".**

Po zawodach powiedzieli:

Mariusz Staszewski (trener Włókniarza Częstochowa): *- Falubaz litościwie podszedł do biegów nominowanych i udało się wygrać 5:1, a drugiego już nawet nie. To był przeciętny mecz u siebie, w którym jedziemy w granicach 37-40 punktów, wykorzystując trzy rezerwy taktyczne. Nie widziałbym żadnej iskierki nadziei. Jest lepiej, aniżeli na początku sezonu, ale to nadal za mało, by wygrać.*

Grzegorz Walasek (trener Falubazu Zielona Góra): *- Przyjechaliśmy do drużyny z dołu tabeli, gdzie my też byliśmy. Mariusz (Staszewski) nie ma chłopaków, którymi mógłby pociągnąć. Wygraliśmy, ale czy ten wynik się przełoży na lepszą dyspozycję? Światełko w tunelu jest u Dominika Kubery, który zaczyna łapać wiatru w żagle, dobrze się czuje i jest zadowolony z jazdy. Przemek Pawlicki też dobrze pojechał, ale przede wszystkim Oskar Hurysz i Damian Ratajczak spisali się naprawdę bardzo dobrze.*

Damian Ratajczak (Falubaz Zielona Góra): *- Tor w Częstochowie jest naprawdę łatwy do jazdy, a my się na nim przełamaliśmy. Każda drużyna przyjeżdża tu w innej sytuacji, ale faktycznie ten tor jest fajny. Jednak trzeba mieć szybki sprzęt, wprowadzać zmiany, by to miało ręce i nogi. Ja praktycznie co bieg wprowadzałem jakąś korektę. Jak było widać - w piętnastym było najlepiej, co na pewno cieszy. Trudno jednak dążyć do perfekcji. To prosty sprzęt, a my czasem za bardzo kombinujemy.*

Szymon Ludwiczak (Włókniarz Częstochowa): *- Przegrywamy kolejne spotkanie i może faktycznie, gdzieś ta szeroka nie do końca chodziła, ale to nie jest wymówka. To jest fajne dla oka kibica, może tego zabrakło, ale z naszej perspektywy zabrakło startów. Odjechał nam początek spotkania, w którym mocno straciliśmy. Później udało nam się odrobić, ale znów traciliśmy i stało, jak się stało.*

KONRAD CINKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. PAWLICKI (C - 66,04), Kubera (A), Miśkowiak (D), Ludwiczak (B – RZ - Tungate - t)	1:5
II. RATAJCZAK (65,90), Hurysz, Ludwiczak, Karczewski	1:5 (2:10)
III. MADSEN (65,47), Hansen, Lebedevs, Lidsey	2:4 (4:14)
IV. HURYSZ (66,47), Ludwiczak, Szostak, Cairns	3:3 (7:17)
V. MIŚKOWIAK (66,00), Pawlicki, Cairns, Hansen	3:3 (10:20)
VI. KUBERA (65,61), Lidsey, Lebedevs, Karczewski	2:4 (12:24)
VII. TUNGATE (65,60), Ratajczak, Miśkowiak (RT - Szostak), Madsen (d)	4:2 (16:26)
VIII. LIDSEY (65,45), Pawlicki, Ludwiczak, Cairns	4:2 (20:28)
IX. TUNGATE (65,44), Kubera, Lebedevs, Lidsey (RT - Szostak)	3:3 (23:31)
X. HANSEN (65,6), Hurysz, Madsen, Miśkowiak	3:3 (26:34)
XI. KUBERA (65,57), Ratajczak (RZ - Cairns), Tungate, Hansen	1:5 (27:39)
XII. LEBEDEVS (65,89), Miśkowiak, Ratajczak, Ludwiczak (RT - Karczewski)	2:4 (29:43)
XIII. TUNGATE (65,77 – RT - Szostak), Pawlicki, Madsen, Lidsey	3:3 (32:46)
XIV. LIDSEY (B - 65,53), Hansen (D), Hurysz (A – RZ - Cairns), McDiarmid (C - RZ. Madsen)	5:1 (37:47)
XV. RATAJCZAK (D - 64,91 – RZ - Kubera), Tungate (A), Miśkowiak (C), McDiarmid (RZ - Pawlicki)	3:3 (40:50)

WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA

9. Rohan Tungate	12 (t,3,3,1,3,2)
10. Sebastian Szostak	1+1 (1*,-,-,-)
11. Jakub Miśkowiak	8+1 (1,3,1,0,2,1*)
12. Mads Hansen	7+1 (2,0,3,0,2*)
13. Jaimon Lidsey	8 (0,2,3,0,0,3)
14. Szymon Ludwiczak	4 (0,1,2,1,0)
15. Franciszek Karczewski	0 (0,0,-)
16. Alan Ciurzyński	NS

FALUBAZ ZIELONA GÓRA

1. Dominik Kubera	10+1 (2*,3,2,3,-)
2. Andzejs Lebedevs	6+1 (1,1,1*,3)
3. Przemysław Pawlicki	9 (3,2,2,2,-)
4. William Cairns	1+1 (0,1*,0,-,-)
5. Leon Madsen	5+2 (3,d,1*,1*,-)
6. Oskar Hurysz	8+1 (2*,3,2,1)
7. Damian Ratajczak	11+1 (3,2,2*,1,3)
8. Mitchell McDiarmid	0 (0,0)

NCD uzyskał w XV wyścigu DAMIAN RATAJCZAK - 64,91 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Komisarz toru Krzysztof Gałańdziuk z Wrocławia. Widzów około 3.500. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ***

PGE EKSTRALIGA

XI RUNDA

03.07.2026

UNIA LESZNO - BETARD SPARTA WROCŁAW

44 — **46**

(W pierwszym meczu 40:50, w dwumeczu 84:96, bonus dla Betard Sparty)

BETARD Sponsor tytularny WTS Sparty Wrocław

Wyrównany hit o fotel lidera

Mecz uznawany za klasyk polskich rozgrywek żużlowych przyciągnął na trybuny stadionu komplet publiczności. Stawką tego spotkania był fotel lidera Ekstraligi przed dłuższą przerwą wakacyjną. Obie drużyny do zawodów przystąpiły osłabione brakiem swoich ważnych zawodników - Sparta bez Dana Bewley'a, a Unia Leszno bez Janusza Kołodzieja i kontuzjowanego dzień wcześniej Kacpra Manii. Być może właśnie nieobecność rozkręcającego się w rozgrywkach młodzieżowych Manii zdecydowała o przegranej Unii. W jego miejsce w składzie pojawił się Filip Gano, bo mający już start w Speedway Ekstralidze w tym roku Emil Konieczny już był w składzie pod numerem 10.

Mecz był bardzo wyrównany, przez większość czasu jedna lub druga drużyna prowadziła dwoma punktami, a aż jedenaście wyścigów zakończyło się wynikiem remisowym.

Zaczęło się od dobrego startu Artioma Łaguty, który wydawało się, że pewnie dowiezie „trójkę" do mety, ale nie odpuszczał Ben Cook i atakiem przy krawężniku wyprzedził wracającego po kontuzji ręki lidera gości. Drugi wyścig zakończył się oczekiwanym remisem, wygraną Nazara Parnitskyiego. W trzecim Maciej Janowski wpadł w taśmę, ale ostrzeżenie dostał także Piotr Pawlicki za ruszanie się na starcie.

W czwartym wyścigu kibice oszaleli, a wszystko za sprawą Emila Koniecznego. Lepiej ze startu w tym wyścigu wyjechali goście - Bartłomiej Kowalski i Mikkel Andersen, a pogubił się tuż po starcie Parnitskyi. Nie odpuszczał jednak Konieczny, który jadąc szerzej nabrał sporej prędkości, by na wjeździe w drugie okrążenie atakiem bliżej krawężnika wyprzedzić obu rywali.

Przełamanie Sparty nastąpiło w wyścigu szóstym, kiedy duet Łaguta – Janowski pokonała podwójnie Piotra Pawlickiego i Filipa Gano. Sparta wyszła w tym momencie na prowadzenie i nie oddała go już do końca.

W wyścigu dziewiątym goście znów mogli liczyć na podwójną wygraną, ale Łaguta miał defekt motocykla na stracie. Maciej Janowski stanął jednak na wysokości zadania i wyścig znów zakończył się remisem.

Przed wyścigami nominowanymi były dwa punkty przewagi do gości. W pierwszym z nich ponownie wygrał Grzegorz Zengota, który miał bardzo dobrą końcówkę spotkania, ale za nim przyjechali goście. Ostatni wyścig wygrał Brady Kurtz a za nim znaleźli się gospodarze, przez co wynik się nie zmienił, wygrali goście dwoma punktami, dopisując do swojego dorobku także punkt bonusowy za dwumecz z leszczynianami.

W zespole Unii Leszno dwucyfrowe zdobycze punktowe mieli Grzegorz Zengota i Ben Cook. Niestety, nie można tego samego powiedzieć o Piotrze Pawlickim, który robił co mógł, wygrał w tym meczu z Kurtzem, wyprzedził po trasie jednego z rywali, ale zdarzyły mu się wyścigi przegrane podwójnie. Również Nazar Parnitskiy zgubił to co miał w motocyklach w pierwszej fazie sezonu, co prawda wygrał wyścig juniorów, ale potem zdobył tylko jeden punkt. Nie zachwycił Keynan Rew, który dwukrotnie dał się wyprzedzić rywalom na dystansie. **Plusem tego meczu może być start juniorów - Emila Koniecznego, który jednym wyścigiem kupił sobie liczną leszczyńską publiczność oraz Filipa Gano, który ligowy debiut ma już za sobą i to z pierwszym punktem.**

Od lewej: Brady Kurtz, Emil Konieczny i Nikodem Mikołajczyk.
Fot. Rafał Paszek

W ekipie z Dolnego Śląska wynik ciągnęła trójka zawodników - Artiom Łaguta, Maciej Janowski i Brady Kurtz. Każdy miał jakąś wpadkę, taśmę, defekt motocykla czy ruszanie się na starcie. W kontekście tak wyrównanej rywalizacji, każdy punkt był na wagę złota. Tego meczu Bartłomiej Kowalski nie zaliczy do udanych, bo był wyprzedzany na dystansie, to jego pięć punktów i dwa bonusy w końcowym rozrachunku było bardzo istotne. Podobnie zresztą jak duetu juniorów, Mikkel Andersen i Nikodem Mikołajczyk razem zdobyli pięć punktów dokładając bonus.

Po meczu doszło do niezbyt przyjemnej sytuacji, bo fetujący zwycięstwo swojego zespołu Maciej Janowski podjechał pod sektor Fun, gdzie siedzieli kibice organizujący doping dla zawodników z Leszna i został obrzucony butelkami. Pojawiają się też zdania, że była to prowokacja kapitana Sparty, który chciał wyrazić swoje zdanie o wcześniejszych niezbyt przychylnych przyśpiewkach z tego sektora.

MIKOŁAJ JUSKOWIAK

UNIA LESZNO

9. Grzegorz Zengota	10 (1,2,1,3,3)
10. Emil Konieczny	4+1 (3,1*,-,-,-)
11. Ben Cook	11+1 (3,1*,3,2,2)
12. Maksymilian Kostera	NS (-,-,-,-)
13. Piotr Pawlicki	9+1 (2,1,2,3,1*)
14. Nazar Parnitskyi	4 (3,0,0,1,0)
15. Filip Gano	1+1 (0,0,1*)
16. Keynan Rew	5+1 (1*,2,2,0,0)

BETARD SPARTA WROCŁAW

1. Artem Łaguta	11+1 (2,3,3,d,2,1*)
2. Maciej Janowski	11+1 (t,3,2*,3,3,0)
3. Rafał Grzędziński	NS (-,-,-,-,-)
4. Daniel Bewley	ZZ
5. Brady Kurtz	14+1 (3,3,2,1*,2,3)
6. Mikkel Andersen	3+1 (1*,0,2,0)
7. Nikodem Mikołajczyk	2 (2,0,0)
8. Bartłomiej Kowalski	5+2 (0,1*,0,1,1*2)

NCD uzyskał w VII wyścigu BARDY KURTZ - 61,73 s. Sędziował Paweł Słupski z Lublina. Komisarz toru Maciej Głód z Bydgoszczy. Widzów 16.000. Ocena sędziego - 5 Liga Stadionów - 8.00. Ocena meczu: ***

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. COOK (D – 62,99), Łaguta (A), Zengota (B), Kowalski (C – RZ - Grzędziński)	4:2
II. PARNITSKYI (62,42), Mikołajczyk, Andersen, Gano	3:3 (7:5)
III. KURTZ (62,30), Pawlicki, Rew (RZ - Kostera), Andersen, (Janowski - t)	3:3 (10:8)
IV. KONIECZNY (63,36), Andersen, Kowalski (ZZ - Bewley), Parnitskyi	3:3 (13:11)
V. JANOWSKI (62,45 – ZZ - Bewley), Rew (RZ - Kostera), Cook, Kowalski (RZ - Grzędziński)	3:3 (16:14)
VI. ŁAGUTA (62,19), Janowski, Pawlicki, Gano	1:5 (17:19)
VII. KURTZ (61,73), Zengota, Konieczny, Mikołajczyk	3:3 (20:22)
VIII. ŁAGUTA (62,74 – ZZ - Bewley), Pawlicki, Kowalski (RZ - Grzędziński), Parnitskyi	2:4 (22:26)
IX. JANOWSKI (62,75), Rew (RZ - Konieczny), Zengota, Łaguta (d/start)	3:3 (25:29)
X. COOK (61,94), Kurtz, Parnitskyi (RZ - Kostera), Andersen	4:2 (29:31)
XI. ZENGOTA (61,74), Łaguta, Kurtz (ZZ - Bewley), Rew (RZ - Kostera)	3:3 (32:34)
XII. JANOWSKI (61,86), Cook, Gano, Mikołajczyk	3:3 (35:37)
XIII. PAWLICKI (61,97), Kurtz, Kowalski (RZ - Grzędziński), Rew (RZ - Konieczny)	3:3 (38:40)
XIV. ZENGOTA (62,31 – C), Kowalski (B – RZ - Grzędziński), Łaguta (D), Parnitskyi (RZ – Konieczny)	3:3 (41:43)
XV. KURTZ (C – 61,90), Cook (D), Pawlicki (B), Janowski (A)	3:3 (44:46)

eprasa.pl 98d588d00a

PGE EKSTRALIGA

XI RUNDA

05.07.2026

MOTOR LUBLIN - STAL GORZÓW

57 – 32

(W pierwszym meczu 44:46, w dwumeczu 101:78, bonus dla Motoru)

Zgodnie z planem rozjechali Stal

Nie było wielkich emocji w meczu XI rundy PGE Ekstraligi. Motor Lublin pewnie pokonał Stal Gorzów 57:32, a bohaterem meczu Bartosz Jaworski, który z bonusami zdobył 11 punktów i to w czterech wyścigach.

Oba zespoły przystąpiły do meczu w osłabionych składach. Goście przyjechali do Lublina bez Jacka Holdera, Adama Bednara i Oskara Chatłasa, gospodarze bez kontuzjowanego Bartosza Bańbora. W dodatku Lublinianie z nożem na gardle, bo nie mogą sobie już pozwolić na żadne wpadki w walce o awans do fazy play off.

Wpadki tym razem nie było, a gospodarze z wyścigu na wyscig konsekwentnie powiększali przewagę. Jedyne drużynowe zwycięstwo Gorzowianie odnieśli w IX wyścigu i to dzięki wielkiemu szczęściu. Już na starcie problemy z motocyklem miał Martin Vaculik i nie wystartował, później na trasie defekt motocykla miał jadący na ostatnim, ale punktowanym miejscu – Igor Kordun. Paweł Przedpełski obronił się przed Fredrikiem Lindgrenem i skończyło się nietypowym wynikiem 3:2 dla Stali.

Doskonale spisał się Bartosz Jaworski, który świetnie wyjeżdżał spod taśmy, ambitnie walczył, skutecznie punktował i miał… historyczny występ. To pierwszy wychowanek lubelskiego klubu od czasów Roberta Dadosa, który wygrał wyścig w najwyższej klasie rozgrywkowej. Trochę czasu minęło, bo wychowanek „Dadi" zrobił to w 1995 roku.

W zespole Motoru praktycznie nie było dziur w składzie. Nawet Fredrik Lindgren, który nadal porusza się z wielkimi problemami i w końcówce zawodów poprosił o zmianę, wywalczył 5 punktów. Gorzowianie mieli dwóch zawodników, którzy skutecznie potrafili nawiązać walkę z zawodnikami Motoru. To Oskar Paluch i Anders Thomsen. Paweł Przedpełski dalej się męczył i jest daleki od optymalnej dyspozycji, a występ pozostałych trudno nawet skomentować.

Po zawodach powiedzieli:

Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin): - *Pojechałem na nowych silnikach i na zupełnie innych niż dzień wcześniej w turnieju IMP w Bydgoszczy. Miałem tam wielkiego pecha i szczerze mówiąc, odkąd jeżdżę na żużlu takich zbiegów okoliczności nie miałem. Takie jest życie, nie zawsze świeci słońce. W meczu ze Stalą wszystko już pracowało odpowiednio. Lecimy dalej i skupiam się na tym co przede mną. W 15 wyścigu zrobiłem małą korektę i zepsułem sobie start, bo dzisiaj dysponowałem super startami. Ostatni bieg trochę gorszy manewr, ale ścigaliśmy się z Andersem Thomsenem do samego końca.*

Piotr Paluch (trener Stali Gorzów): - *Oskar Paluch dobrze wychodził ze startu, trasa też nie była zła i zdobył 10 punktów. Nie był może najszybszy, ale było widać, że próbował różnych ścieżek. Jeszcze trochę cwaniactwa mu brakuje, żeby to wyglądało jeszcze lepiej. Traktujemy te zawody jako taki dobry trening z dobrym rywalem, bo czekają nas jeszcze trudniejsze mecze. Zawodnicy muszą być naładowani pozytywną energią, a w Lublinie część zawodników już była, ale część nie. Jest trochę czasu, jest trochę odpoczynku, aby wszyscy lepiej jechali.*

Jacek Ziółkowski (menadżer Motoru Lublin): - *Myślę, że obaj juniorzy, czyli Oskar Paluch i Bartek Jaworski pojechali bardzo dobre zawody. Nasz Bartek w porównaniu z ostatnimi meczami spisał się zdecydowanie lepiej. Myślę, że wraca do tej dyspozycji z wiosny. W czterech biegach z bonusami zdobył 11 punktów, czyli stracił tylko jedno oczko. To jest bardzo dobry wynik. Wiemy, że to był mecz na własnym torze, ale cieszy mnie, że Bartek pojechał to co jechał na wiosnę. Przedmeczowy obchód toru bez mechaników? Z decyzjami sędziego nie dyskutujemy. Przed zawodami były duże obawy, czy ten mecz zdołamy odjechać, bo istniało duże zagrożenie opadami. Podejrzewam, że sędzia chciał, żeby to wszystko odbyło się jak najszybciej i żebyśmy sprawnie odjechali zawody. Okazało się, że deszczu nie było, ale rozumiem decyzję sędziego.*

TOMASZ ZALEWA

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. VACULIK (A - 67,64), Woryna (C), Przedpełski (B), Pollestad (D – RZ - Szymko)	5:1
II. JAWORSKI (68,42), Paluch, Cerjak, Kordun	4:2 (9:3)
III. ZMARZLIK (67,47), Thomsen, Cierniak, Przedpełski (ZZ - Holder)	4:2 (13:5)
IV. PALUCH (68,41), Lindgren, Jaworski, Jabłoński	3:3 (16:8)
V. CIERNIAK (67,79), Woryna, Pollestad (RT - Szymko), Jabłoński	5:1 (21:9)
VI. ZMARZLIK (67,63), Paluch (ZZ - Holder), Przedpełski, Cerjak	3:3 (24:12)
VII. THOMSEN (67,84), Vaculik, Lindgren, Kordun	3:3 (27:15)
VIII. ZMARZLIK (68,12), Jaworski, Jabłoński, Pollestad (RZ - Szymko)	5:1 (32:16)
IX. PRZEDPEŁSKI (68,23), Lindgren, Kordun (ZZ - Holder), Vaculik (d/s)	2:3 (34:19)
X. THOMSEN (68,02), Cierniak, Woryna, Paluch	3:3 (37:22)
XI. CIERNIAK (68,08), Przedpełski, Vaculik, Jabłoński	4:2 (41:24)
XII. WORYNA (68,45), Paluch (ZZ - Holder), Kordun, Cepielik (RZ - Cerjak)	3:3 (44:27)
XIII. ZMARZLIK (67,80), Jaworski (RZ - Lindgren), Pollestad (RZ - Szymko), Thomsen	5:1 (49:28)
XIV. VACULIK (C - 68,13), Woryna (A), Paluch (B – RZ - Szymko), Kordun (D – RZ - Jabłoński)	5:1 (54:29)
XV. THOMSEN (C - 67,63), Zmarzlik (D), Cierniak (B), Przedpełski (A)	3:3 (57:32)

MOTOR LUBLIN	
9. Martin Vaculik	9 (3,2,w,1,3)
10. Fredrik Lindgren	5+1 (2,1*,2,-)
11. Kacper Woryna	10+4 (2*,2*,1*,3,2*)
12. Mateusz Cierniak	10+1 (1,3,2,3,1)
13. Bartosz Zmarzlik	14 (3,3,3,3,2)
14. Bartosz Jaworski	8+3 (3,1*,2*,2*)
15. Sven Cerjak	1 (1,0,-)
16. Dawid Cepielik	0 (0)

STAL GORZÓW	
1. Paweł Przedpełski	7+1 (1,0,1*,3,2,0)
2. Jack Holder	NS
3. Marcel Szymko	0 (-,-,-,-,-)
4. Hubert Jabłoński	1 (0,0,1,0,-)
5. Anders Thomsen	11 (2,3,3,0,3)
6. Oskar Paluch	10 (2,3,2,0,2,1)
7. Igor Kordun	1+1 (0,0,d,1*,0)
8. Mathias Pollestad	2 (0,1,0,1)

NCD uzyskał w III wyścigu BARTOSZ ZMARZLIK - 67,47 s. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy. Komisarz toru Łukasz Izak z Tarnowa. Widzów około 9.500. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 10.00. Ocena meczu: **

PGE EKSTRALIGA

XI RUNDA

05.07.2026

GKM GRUDZIĄDZ - KS TORUŃ

35 – 54

(W pierwszym meczu 48:42, w dwumeczu 77:102, bonus dla KS Toruń)

Derby dla mistrzów Polski! KS Toruń rozbił GKM i zrobił wielki krok w stronę play-off

Przy komplecie publiczności na stadionie przy ul. Hallera emocji nie mogło zabraknąć. Kujawsko-pomorskie derby pomiędzy GKM-em Grudziądz a KS Toruń miały ogromną stawkę. Oba zespoły walczą o miejsce w czołowej czwórce Ekstraligi, dlatego każda strata punktów mogła okazać się niezwykle kosztowna. Mistrzowie Polski nie tylko wytrzymali presję gorącej atmosfery, ale także zdominowali drugą część zawodów i pewnie wygrali. Dzięki temu awansowali na drugie miejsce w tabeli, a Grudziądzanie mocno skomplikowali swoją sytuację w walce o fazę play-off.

Jeszcze przed pierwszym wyścigiem było jasne, że gospodarzy czeka niezwykle trudne zadanie. Podopieczni Piotra Barona przyjechali do Grudziądza po dwóch bardzo przekonujących zwycięstwach na własnym torze i chcieli udowodnić, że również na wyjątkowo wymagającym obiekcie GKM-u są w stanie walczyć o komplet punktów.

Już inauguracyjny wyścig pokazał, że torunianie nie zamierzają kalkulować. Atomowym startem popisali się Norick Bloedorn i Patryk Dudek, którzy pewnie dowieźli podwójne zwycięstwo. Gospodarze błyskawicznie odpowiedzieli, a pierwsze wyścigi dostarczyły kibicom wielu emocji.

Świetnym widowiskiem był trzeci wyścig. Emil Sajfutdinow po starcie objął prowadzenie, ale przez cztery okrążenia musiał odpierać ataki Maksa Fricke'a. Australijczyk naciskał do samej mety, jednak lider torunian zachował więcej zimnej krwi i obronił zwycięstwo dosłownie o pół koła.

Po czwartym na tablicy wyników widniał remis 12:12. Kapitalnym startem popisał się wprawdzie Antoni Kawczyński, jednak Kevin Małkiewicz skutecznym atakiem na dystansie odebrał mu prowadzenie i nie pozwolił gościom ponownie odskoczyć.

W piątym wyścigu Max Fricke zrobił to czego nie udało się wcześniej z Sajfutdinowem. Australijczyk efektownie wyprzedził Bloedorna na dystansie, a dzięki trzeciej pozycji Maksyma Drabika gospodarze pierwszy raz objęli prowadzenie. Jak się później okazało, był to ich jedyny moment przewagi w całym spotkaniu.

Siódmy wyścig przyniósł niestety bardzo nieprzyjemne obrazki. Bastian Pedersen podczas ataku na Michała Duchińskiego zahaczył o tylne koło rywala i z impetem upadł na przeciwległej prostej. Na tor natychmiast wyjechała karetka. Duńczyk zdołał co prawda wrócić do parku maszyn o własnych siłach, jednak po szczegółowych badaniach okazało się, że jest podejrzenie urazu pleców i żeber. Zawodnik nie był już zdolny do dalszych startów, co okazało się ogromnym ciosem dla gospodarzy.

Powtórkę siódmego wyścigu torunianie wygrali 4:2 i ponownie doprowadzili do remisu. Prawdziwy przełom nastąpił jednak chwilę później.

Ósmy wyścig był prawdziwym dramatem dla GKM-u. Z powodu kontuzji Pedersena gospodarze nie mogli skorzystać z zastępstwa, dlatego Wadim Tarasienko musiał walczyć samotnie przeciwko parze gości. Długo spisywał się znakomicie i prowadził w wyścigu, jednak na trzecim okrążeniu spadł mu łańcuch. Efekt był bezlitosny, KS Toruń wygrał 5:0 i po raz pierwszy zbudował wyraźną przewagę.

Mistrzowie Polski natychmiast poszli za ciosem. W dziewiątym Patryk Dudek i Robert Lambert nie pozostawili rywalom żadnych szans, zwyciężając podwójnie. W ciągu zaledwie dwóch wyścigów przewaga gości urosła do dziewięciu punktów, a na trybunach coraz wyraźniej dało się odczuć, że gospodarzom zaczyna brakować argumentów.

Grudziądzanie próbowali jeszcze odwrócić losy spotkania, jednak zespół Piotra Barona imponował spokojem i regularnością. Każdy z zawodników dokładał cenne punkty, nie pozwalając gospodarzom na zbliżenie się do wyniku. Decydujący cios padł w dwunastym wyścigu, po którym torunianie praktycznie zapewnili sobie zwycięstwo.

Na wyróżnienie zasłużył cały zespół Piotra Barona. Każdy z zawodników dorzucił swoją cegiełkę do niezwykle cennego triumfu, a torunianie pokazali siłę jako drużyna.

Po stronie gospodarzy trudno było znaleźć pozytywy. Na wysokości zadania stanęli jedynie Max Fricke i Wadim Tarasienko, który mimo ogromnego pecha pozostawił po sobie bardzo dobre wrażenie. Kompletnie zawiódł natomiast Michael Jepsen Jensen, od którego kibice oczekiwali zdecydowanie więcej w tak ważnym spotkaniu.

Dzięki zwycięstwu za trzy punkty KS Toruń awansował na drugie miejsce w tabeli PGE Ekstraligi i zrobił ogromny krok w kierunku fazy play-off. Dla GKM-u porażka może okazać się niezwykle kosztowna. Grudziądzanie pozostali na piątej pozycji i ich sytuacja w walce o czołową czwórkę stała się znacznie bardziej skomplikowana.

MICHAŁ PIOTROWICZ

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. DUDEK (A - 66,29), Bloedorn (C), Drabik (D), Jepsen Jensen (B)	1:5
II. PEDERSEN (65,87), Duchiński, Małkiewicz, Kawczyński	4:2 (5:7)
III. SAJFUTDINOW (65,91), Fricke, Tarasienko, Lambert	3:3 (8:10)
IV. MAŁKIEWICZ (66,34 - RZ - Iwański-Helt), Kawczyński, Pedersen, Michelsen	4:2 (12:12)
V. FRICKE (66,43), Bloedorn, Drabik, Michelsen	4:2 (16:14)
VI. TARASIENKO (65,35), Lambert, Dudek, Małkiewicz	3:3 (19:17)
VII. SAJFUTDINOW (66,15), Jepsen Jensen, Duchiński, Pedersen (RZ - Iwański-Helt - w/u3)	2:4 (21:21)
VIII. MICHELSEN (66,33), Bloedorn, Tarasienko (d/3), Pedersen (ns)	0:5 (21:26)
IX. LAMBERT (66,12), Dudek, Jepsen Jensen, Małkiewicz (RZ - Iwański-Helt)	1:5 (22:31)
X. SAJFUTDINOW (65,60), Fricke, Drabik, Kawczyński	3:3 (25:34)
XI. MICHELSEN (66,07), Dudek, Fricke, Jepsen Jensen	1:5 (26:39)
XII. LAMBERT (65,76), Małkiewicz, Duchiński, Drabik	2:4 (28:43)
XIII. TARASIENKO (65,89), Fricke, Sajfutdinow, Bloedorn	5:1 (33:44)
XIV. BLOEDORN (D - 66,22), Lambert (B), Małkiewicz (A - RT - Iwański-Helt), Bailey (C - RT- Drabik)	1:5 (34:49)
XV. SAJFUTDINOW (C - 65,58), Dudek (A), Fricke (D), Tarasienko (B - t/-)	1:5 (35:54)

GKM GRUDZIĄDZ	
9. Michael Jepsen Jensen	3 (0,2,1,0)
10. Kevin Iwański-Helt	NS
11. Maksym Drabik	3+1 (1,1,1*,0,-)
12. Max Fricke	11+1 (2,3,2,1,2*,1)
13. Wadim Tarasienko	7+1 (1*,3,d3,3,t/-)
14. Bastian Pedersen	4 (3,1,w/u3,ns)
15. Kevin Małkiewicz	7 (1,3,0,0,2,1)
16. Beau Bailey	0 (0)

KS TORUŃ	
1. Patryk Dudek	10+4 (3,1*,2*,2*,2*)
2. Robert Lambert	10+1 (0,2,3,3,2*)
3. Norick Bloedorn	9+1 (2*,2,2,0,3)
4. Mikkel Michelsen	6 (0,0,3,3)
5. Emil Sajfutdinow	13 (3,3,3,1,3)
6. Antoni Kawczyński	2 (0,2,0)
7. Mikołaj Duchiński	4 (2,1,1)
8. Nicolai Heiselberg	NS

NCD uzyskał w VI wyścigu WADIM TARASIENKO - 65,35 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Komisarz Toru Paweł Strangret z Ostrowa. Widzów około 8000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 8.00. Ocena meczu: ****

eprasa.pl 98d588d00a

SPEEDWAY 2 EKSTRALIGA | XI RUNDA | 05.07.2026 | 51 | ORZEŁ ŁÓDŹ - PSŻ POZNAŃ | *(W pierwszym meczu 45:45, w dwumeczu 96:84, bonus dla Orła)* | 39

Deszcz nie zatrzymał Orła. Łodzianie wrócili do walki o play-off

Choć nad łódzką Moto Areną przez większą część popołudnia wisiały ciemne chmury, a w trakcie zawodów momentami mocno padało, kibice doczekali się piętnastobiegowego widowiska. To zwycięstwo pozwoliło łodzianom dopisać trzy niezwykle cenne punkty i wciąż realnie myśleć o awansie do fazy play-off 2. Ekstraligi.

Spotkanie od początku zapowiadało się niezwykle ciekawie. Goście przyjechali do Łodzi po serii pięciu zwycięstw z rzędu, a jedynym zespołem, który wcześniej zdołał ich zatrzymać, był właśnie Orzeł, remisując z nimi na początku maja. Gospodarze mieli natomiast za sobą dwa nieudane wyjazdy i chcieli szybko wrócić na zwycięską ścieżkę.

Początek zawodów był bardzo wyrównany. Pierwszy wyścig lepiej rozpoczęli poznanianie, ale na ostatnim okrążeniu Ryan Douglas popełnił błąd, co wykorzystał Oliver Berntzon. Kolejne wyścigi przyniosły sporo walki na dystansie, a po pierwszej serii gospodarze prowadzili jedynie 13:11.

Nie zabrakło również groźnych momentów. W czwartym Kamil Witkowski stracił panowanie nad motocyklem i doprowadził do upadku Villadsa Nagela. Na szczęście obu zawodnikom nic poważnego się nie stało, a junior Orła został wykluczony z powtórki.

Przełom nastąpił na początku drugiej serii. Para Szymon Szlauderbach - Oliver Berntzon wygrała piąty wyścig 5:1, skutecznie odpierając ataki Ryana Douglasa. **Chwilę później nad stadionem rozpadało się na dobre. Intensywne opady sprawiły, że zawodnicy musieli błyskawicznie dostosowywać ustawienia motocykli do zmieniających się warunków, a tor z wyścigu na wyścig stawał się coraz bardziej wymagający.**

To właśnie wtedy Douglas przeżył bardzo niebezpieczne chwile. Po minięciu linii mety zahaczył o motocykl Szlauderbacha i z dużą prędkością uderzył w dmuchaną bandę. Choć upadek wyglądał bardzo groźnie, Australijczyk uniknął poważniejszych obrażeń i wrócił do dalszej rywalizacji.

Goście odpowiedzieli w ósmym wyścigu. Rezerwa taktyczna z Bartoszem Smektałą przyniosła efekt, bo wspólnie z Douglasem wygrali 5:1 i zmniejszyli straty do dwóch punktów. Orzeł nie pozwolił jednak rywalom pójść za ciosem. W kolejnym wyścigu fantastycznie pojechali Marcin Nowak i Villads Nagel. **Szczególnie efektowny był manewr młodego Duńczyka, który na dystansie wyprzedził obu zawodników PSŻ-u i zapewnił gospodarzom kolejne podwójne zwycięstwo.**

W dziesiątym wyścigu Oliver Berntzon stoczył kapitalny pojedynek z Dimitrim Berge. Szwed wyszedł z tej walki zwycięsko, a Orzeł ponownie powiększył przewagę. Chwilę później świetną formę potwierdził Marcin Nowak. Lider gospodarzy wygrał jedenasty wyścig, skutecznie neutralizując kolejną próbę odrobienia strat przez PSŻ.

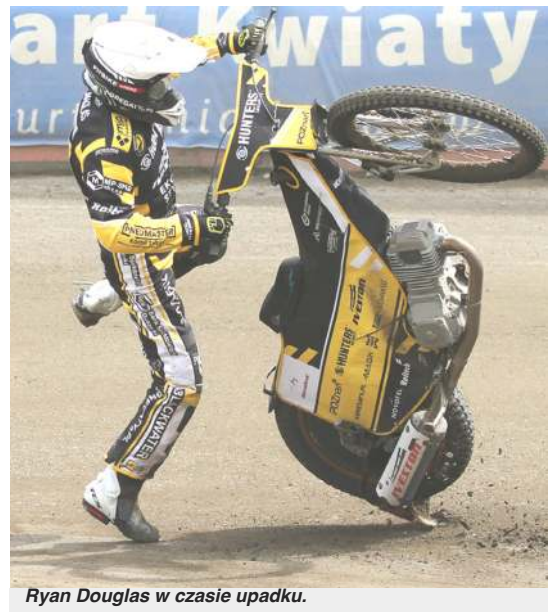

Ryan Douglas w czasie upadku.
Fot. Adrian Skorupski

Kluczowy cios łodzianie zadali w dwunastym wyścigu. Bohaterem został Krzysztof Lewandowski, który znakomicie wyszedł spod taśmy i pewnie pomknął po trzy punkty. Za jego plecami Berntzon wyprzedził Bartosza Smektałę, dzięki czemu gospodarze wygrali podwójnie i odskoczyli już na dwanaście punktów. W tym momencie stało się jasne, że zwycięstwo nie wymknie im się z rąk.

Remis w trzynastym przypieczętował triumf Orła i zapewnił mu komplet trzech punktów do ligowej tabeli. W końcówce błysnął jeszcze Villads Nagel, który zakończył zawody z dwucyfrowym dorobkiem, a ostatni wyścig wygrał Nielsa Kristiana Iversena, choć nie miał już on wpływu na końcowy rezultat.

Łodzianie wygrali zasłużenie, będąc zespołem bardziej równym i skuteczniejszym w decydujących momentach spotkania. Świetnie zaprezentowali się przede wszystkim Marcin Nowak, Oliver Berntzon i Villads Nagel, a bardzo ważne punkty dorzucili również juniorzy. W ekipie PSŻ-u zabrakło natomiast wsparcia dla Bartosza Smektały i Dimitriego Berge, a Ryan Douglas po groźnym upadku nie był już w stanie odwrócić losów meczu.

MICHAŁ PIOTROWICZ

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. IVERSEN (A — 60,61), Nowak (B), Berntzon (D), Douglas (C - d3)	3:3
II. HALKIEWICZ (61,07), Mencel, Lewandowski, Witkowski	4:2 (7:5)
III. SMEKTAŁA (60,16), Cook, Berge, Szlauderbach	2:4 (9:9)
IV. NAGEL (59,71), Mencel (RZ — Romaniak), Halkiewicz, Witkowski (w/u1)	4:2 (13:11)
V. SZLAUDERBACH (60,00), Berntzon, Douglas, Witkowski (RZ — Romaniak)	5:1 (18:12)
VI. SMEKTAŁA (60,91), Cook, Iversen, Lewandowski	2:4 (20:16)
VII. NOWAK (61,92), Mencel, Nagel, Berge	4:2 (24:18)
VIII. DOUGLAS (62,82), Smektała (RT — Romaniak), Cook, Halkiewicz	1:5 (25:23)
IX. NOWAK (63,46), Nagel, Iversen, Smektała	5:1 (30:24)
X. BERNTZON (63,23), Berge, Szlauderbach, Mencel (RT — Witkowski)	4:2 (34:26)
XI. NOWAK (62,29), Iversen, Douglas (RT — Romaniak), Szlauderbach	3:3 (37:29)
XII. LEWANDOWSKI (62,97), Berntzon, Smektała, Mencel	5:1 (42:30)
XIII. BERGE (61,27), Cook, Nagel, Iversen (RT — Douglas)	3:3 (45:33)
XIV. NAGEL (D — 61,32), Berge (C), Cook (A), Mencel (A)	4:2 (49:35)
XV. IVERSEN (D — 61,06), Nowak (A), Smektała (B), Berntzon (C)	2:4 (51:39)

ORZEŁ ŁÓDŹ	
9. Marcin Nowak	13 (2,3,3,3,2)
10. Villads Nagel	10+2 (3,1,2*,1*,3)
11. Oliver Berntzon	8+2 (1,2*,3,2*,0)
12. Szymon Szlauderbach	4 (0,3,1,0)
13. Zach Cook	8 (2,2,1,2,1)
14. Kacper Halkiewicz	4 (3,1,0)
15. Krzysztof Lewandowski	4 (1,0,3)
16. Dan Thompson	NS

PSŻ POZNAŃ	
1. Niels Kristian Iversen	10 (3,1,1,2,0,3)
2 Bartosz Smektała	10+1 (3,3,2*,0,1,1)
3. Ryan Douglas	5+1 (d3,1,3,1*,-)
4. Rafał Romaniak	NS (-,-,-,-)
5. Dimitri Berge	8 (1,0,2,3,2)
6. Kamil Witkowski	0 (0,w/u1,0,-)
7. Antoni Mencel	6 (2,2,2,0,0,0)
8. Stanisław Ignaszak	NS

NCD uzykał w IV wyścigu VILLADS NAGEL — 59,71 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Komisarz toru Krzysztof Gałańdziuk z Wrocławia. Widzów około 3500. Ocena sędziego — 5. Liga Stadionów — 10.00. Ocena meczu: ****

SPEEDWAY 2 EKSTRALIGA | XI RUNDA | 05.07.2026 | 40 | POLONIA PIŁA - WILKI KROSNO | *(W pierwszym meczu 33:57, w dwumeczu 73:106, bonus dla Wilków)* | 49

Wilki wreszcie mocne

Sześć porażek z rzędu i dość. Krośnianie przyjechali do Piły z nadzieją odniesienia pierwszego zwycięstwa od majowego spotkania z Polonią u siebie. I stało się – drużyna Wilków, wzmocniona Matejem Zagarem (dla którego był to debiutancki występ na stadionie w Pile), okazała się w zbyt silna dla gospodarzy.

Zaczęło się od problemów pogodowych. Dzień wcześniej tor zakryto plandeką, która zdała swój egzamin, bowiem mocny deszcz, również tuż przed rozpoczęciem widowiska, w ogóle nie zaszkodził nawierzchni. Wielkie połacie niebieskiego materiału ściągnięto tuż przed próbą toru. Z prezentacji zrezygnowano, a pierwszy wyścig wystartował zgodnie z planem, czyli kwadrans po piętnastej. W tym samym momencie znów zaczęło padać. Na szczęście opady szybko się skończyły, a w dalszej części zawodów nad stadionem pojawiło się słońce.

Goście ani przez moment nie oddali prowadzenia Polonistom. Już w I wyścigu para Doyle – Becker wystrzeliła ze startu, nie dając szans duetowi Curzytek – Nielsen. Chwilę później, po udanym dla Pilan wyścigu młodzieżowym, Poloniści odrobili straty, ale radość w sektorach gospodarzy skutecznie ugasili Zagar i Musielak już w wyścigu trzecim.

Mecz obfitował w wiele ciekawych akcji. Ambitnie o punkty walczył Michał Curzytek, a także Wiktor Jasiński, do którego spore pretensje za styl jazdy miał pokonany przez niego w wyścigu jedenastym Jason Doyle. Wśród przyjezdnych bardzo szybki na dystansie był Tobiasz Musielak. **W trzynastym wyścigu krajowy lider gości ostro zaatakował na ostatnim łuku Benjamina Basso, powodując jego upadek. Zaraz potem podjechał do Polonisty i przeprosił go za to zdarzenie.** Z kolei w poprzednim wyścigu świetnie przed atakami Nielsena bronił się Szymon Bańdur, zdobywając dla Wilków bezcenne dwa punkty.

No właśnie, młodzież. Po bardzo dobrym początku, pilskiej parze Teska – Musielak zdobywanie punktów przestało wychodzić. Z kolei Oskar Kręglicki i Szymon Bańdur (zastępujący przecież dwójkę kontuzjowanych, Radosława Kowalskiego i Jakuba Wieszczaka) zdołali wywalczyć kilka niezmiernie ważnych punktów również w „dorosłych" wyścigach.

Zwycięstwo Krośnian było zasłużone. Dodam, że zespół poprzednio wygrał w Pile w maju 2013 roku.

A co po meczu powiedział Ireneusz Kwieciński, szkoleniowiec Wilków? - Przykre było to, że po objęciu zespołu przeze mnie i Michała Finfę straciliśmy trzech zawodników: Marcusa Birkemose, Radka Kowalskiego i Kubę Wieszczaka. Mimo to budujemy drużynę z myślą o rundzie finałowej. Pierwsza czwórka raczej przeszła nam koło nosa, ale nie poddajemy się w tworzeniu ekipy na najważniejsze mecze, dlatego też trochę eksperymentujemy ze składem. Matej Zagar to dla nas taka „polisa ubezpieczeniowa". Ktoś taki był nam potrzebny. Przed meczem w Pile pojeździł w Krośnie, wcześniej startował też na Wyspach. I dziś na pewno się sprawdził. Czy pilski tor zmienił się od czasu, kiedy ja na nim jeździłem? Na pewno. Przede wszystkim nie jest już czarny.

Do rozgrywek na zapleczu Ekstraligi wrócimy na początku sierpnia.

WOJCIECH DRÓŻDŻ

POLONIA PIŁA	
9. Michał Curzytek	4+2 (1,1*,1*,1)
10. Andreas Lyager	10 (3,2,2,2,1)
11. Matias Nielsen	5 (0,1,2,1,1)
12. Wiktor Jasiński	8+1 (1,3,1*,3,0)
13. Benjamin Basso	8 (0,2,3,3,0)
14. Tobiasz J. Musielak	3 (3,0,d)
15. Kacper Teska	2+1 (2*,0,d)
16. William Drejer	NS

WILKI KROSNO	
1. Jason Doyle	13+1 (2*,3,3,2,3)
2. Matej Zagar	10 (3,1,0,3,3)
3. Luke Becker	9+1 (3,2,2,t,2*)
4. Adrian Gorzkowski	NS (-,-,-,-)
5. Tobiasz Musielak	10+2 (2*,3,3,w/su,2*)
6. Oskar Kręglicki	4 (1,2,0,1,0)
7. Szymon Bańdur	3+2 (0,1*,0,0,2*)
8. Brak zawodnika	

NCD uzyskał w IV wyścigu ANDREAS LYAGER – 63,68 s. Sędziował Michał Sasień z Gdańska. Komisarz toru Michał Wojaczek z Rybnika. Widzów około 3500 (w tym kilkunastoosobowa grupa kibiców gości). Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. BECKER (D – 65,44), Doyle (B), Curzytek (A), Nielsen (C)	1:5
II. T.J. MUSIELAK (66,12), Teska, Kręglicki, Bańdur	5:1 (6:6)
III. ZAGAR (64,94), T. Musielak, Jasiński, Basso	1:5 (7:11)
IV. LYAGER (63,68), Kręglicki (!), Bańdur, T.J. Musielak	3:3 (10:14)
V. JASIŃSKI (63,69), Becker, Nielsen, Kręglicki	4:2 (14:16)
VI. DOYLE (64,28), Basso, Zagar, Teska	2:4 (16:20)
VII. T. MUSIELAK (64,94), Lyager, Curzytek, Bańdur	3:3 (19:23)
VIII. BASSO (65,19), Becker, Kręglicki, T.J. Musielak (d/st)	3:3 (22:26)
IX. DOYLE (64,75), Lyager, Curzytek, Zagar	3:3 (25:29)
X. T. MUSIELAK (65,56), Nielsen, Jasiński, Kręglicki	3:3 (28:32)
XI. JASIŃSKI (65,50), Doyle, Curzytek, Bańdur	4:2 (32:34)
XII. ZAGAR (65,10), Bańdur, Nielsen, Teska (d4)	1:5 (33:39)
XIII. BASSO (--,--), Lyager, T. Musielak (w/su), Becker (t)	5:0 (38:39)
XIV. ZAGAR (C – 65,59), Becker (A), Nielsen (D), Jasiński (B)	1:5 (39:44)
XV. DOYLE (B – 64,93), T. Musielak (D), Lyager (A), Basso (C)	1:5 (40:49)

eprasa.pl 98d588d00a

Przed laty Gary Havelock, teraz Bartosz Zmarzlik

29 sierpnia 1992 roku. Stadion Olimpijski we Wrocławiu jako arena finału Indywidualnych Mistrzostw Świata. Czas, kiedy polski speedway znajduje się w kryzysie, o czym świadczy fakt, iż żaden z naszych reprezentantów nie zakwalifikował się do ostatecznej rozgrywki. To powód do smutku, bo na imprezę tej rangi stolica Dolnego Śląska czekała 22 lata. Wówczas to mistrzem globu po raz trzeci został Ivan Mauger, ale pozostałe miejsca na podium zajęli biało-czerwoni: Paweł Waloszek i Antoni Woryna, wysoko uplasowali się też inni nasi żużlowcy – piąty był Henryk Gluecklich, zaś ósmy Andrzej Wyględa. Po dwóch dekadach pozostały jedynie zgliszcza, i jedyny nasz reprezentant mógł wystąpić w finale tylko dzięki „dzikiej karcie". To Sławomir Drabik, którego do faworytów zaliczyć było trudno. Doskonale pamiętam tamte zawody, nie tylko z powodów czysto sportowych, ale i okoliczności, w jakich toczył się turniej. Po dwóch seriach startów zaczął się pogodowy armagedon. Ściana deszczu, który nie zamierzał ustać przez blisko dwie godziny, zmusiła organizatorów do przerwania imprezy. Trwały intensywne prace nad usunięciem wody z toru oraz parkingu. Warto przypomnieć, że ówczesny Stadion Olimpijski nie miał choćby drobnego zadaszenia, mimo to przemoczeni kibice (widownia liczyła ok. 25 tysięcy) ani myśleli opuszczać obiekt, licząc, iż uda się przeszkody w dalszym rozegraniu finału usunąć. **I rzeczywiście prace „hydrologiczno-agrarne" zakończyły się powodzeniem, można było więc imprezę kontynuować. Do tego momentu na czele znajdował się z dorobkiem pięciu punktów luzak z Wielkiej Brytanii, „koralikowy" Gary Havelock.** Długa przerwa i śliski tor nie tylko nie przeszkodziły niesfornemu angielskiemu dzieciakowi, ale spowodowały, że czuł się w tych okolicznościach jak ryba w wodzie. Do końca nie znalazł pogromcy, kończąc turniej z czternastoma punktami. Jedyne oczko stracił na rzecz „dzikusa" Drabika, który zajął dziewiąte miejsce (tuż za Samem Ermolenką), zdobywając siedem punktów. **Tak zakończyła się ta wodna epopeja.**

Minęły blisko 34 lata i mieliśmy „powtórkę z rozrywki". Niby ten sam obiekt, ale jednak – po modernizacji – zupełnie inny, inna formuła mistrzostw świata (zamiast finału jednodniowego cykl turniejów), inni – co zrozumiałe - ludzie działający w tej dyscyplinie, za to aura jakby żywcem wyjęta z 1992 roku. Jeszcze dzień wcześniej udało się przeprowadzić bez przeszkód finał SGP 3, czyli mistrzostw globu do lat szesnastu, który wygrał zaledwie czternastoletni (!) rybniczanin Franciszek Szczyrba. **Ale w sobotę, 20 czerwca, ku rozpaczy organizatorów Grand Prix Polski oraz kibiców sprawdziły się niekorzystne prognozy, zapowiadające burze i potężne opady deszczu.** Początek imprezy, która miała rozpocząć się o 19.oo, wielokrotnie przesuwano, ale widoki na jej rozegranie ciągle były marne. Zawodnicy zapowiedzieli, że nie wyjadą na taki tor, bo grozi to niebezpieczeństwem. Chaos panował w zalanym parkingu, po którym członkowie teamów poruszali się… boso, bądź w kaloszach. **Bunt trwał w najlepsze, na jego czele stał… Bartosz Zmarzlik. Negocjował dyrektor cyklu Phil Morris, negocjowała Krystyna Rusko. Żużlowcy pozostawali nieugięci, przerwa się przeciągała, po blisko trzech godzinach od wyznaczonej na rozpoczęcie turnieju godziny niektórzy kibice – nie wierząc w pozytywny koniec – opuścili trybuny. I mogli żałować, bo upór Morrisa dał mu wygraną.**

Waldemar Niedźwiecki (autor artykułu z prawej) i Gary Havelock.

Fot. archiwum autora

O sportową wygraną ostro (nawierzchnia toru o dziwo nadawała się do walki) rywalizowali przede wszystkim Bartosz Zmarzlik i Brady Kurtz, czyli aktualny mistrz i wicemistrz świata, zarazem dwaj żużlowcy przewodzący po czterech rundach klasyfikacji SGP 2026. O ile Australijczyk nie miał z tym problemów, o tyle sześciokrotny czempion globu wyprzedził trzech rywali, którzy po części zasadniczej mieli ten sam dorobek punktowy (potrzebna była dodatkowa tabela, bowiem cała czwórka wygrała po dwa wyścigi, dwukrotnie była druga i raz trzecia).

Finał należał do pierwszego buntownika Zmarzlika, który wygrał bezdyskusyjnie, obejmując w ten sposób przodownictwo w klasyfikacji generalnej cyklu (bowiem Kurz był dopiero czwarty). Bartek nie krył łez nie tylko po ostatnim wyścigu, ale i na podium, na które zabrał dwóch synów Antosia i Franka. Trzechsetna runda Grand Prix, trzydziesta wygrana Zmarzlika, podczas gdy inauguracyjne zawody z tego cyklu miały miejsce na tymże Stadionie Olimpijskim w 1995 roku, czyli wówczas, kiedy Bartek przyszedł na świat, a ich zwycięzcą został mentor sześciokrotnego mistrza świata Tomasz Gollob. Jakby historia zatoczyła koło. Intensywny opad deszczu nie spodobał się Morrisowi, ale nie dlatego, że wywołał poważne organizacyjne komplikacje. Po prostu, to oczywiście żart, naczelny „polewaczkowy" cyklu nie mógł zrobić tego, co tak kocha – zarządzić jak najczęstsze obfite polewanie toru. **Kolejną okazję będzie miał 11 lipca w Malilli. Być może do tego czasu zdoła się wykurować Fredrik Lindgren, jedyny Szwed, który liczy się w światowej czołówce. 15 września „Fredka" skończy już 41 lat, więc to jeden z ostatnich (o ile nie ostatni) sezon, by jeszcze nieco pomieszać w gronie topowych żużlowców globu. A godnych następców nie widać.**

WALDEMAR NIEDŹWIECKI

O TEMPORA! O MORES! NOSTALGICZNIE I SARKASTYCZNIE

Żadnych bohaterów, legend, opowieści z krainy tysiąca i jednej nocy. Po latach utrwalanych, wybielanych, bądź ubarwianych, ale żyjących. Żyjących w pamięci i świadomości fanów. Żadnej krwi wylewanej z buta po biegu. Żadnego cukru w baku. Żadnej koalicji przeciw znienawidzonemu, acz obiektywnie najlepszemu. Wszystko poukładane i przewidywalne. Wskaźnik emocji poniżej zera. Poziom sensacji – adekwatnie. O czym? Trzy turnieje IMP, ponieważ rzekomo „sprawiedliwsze". A może zwyczajnie trzykrotnie częściej niż jednorazowo wpadnie kaska, a to bez względu na frekwencję i ową sprawiedliwość rozstrzygnięć?

Dodam uczciwie. Wpadnie zastrzyk mamony wszystkim żywo zainteresowanym owemu wpadaniu. **A to jeszcze PZM weźmie co swoje od wyłonionego transparentnie, w drodze przetargu publicznego-pośrednika. Przy okazji zrzuci sobie z pleców doskwierającą konieczność „użerania się" z organizatorami i nie zawsze przychylnymi mediami, zrazu zadbawszy o dobre publicity federacji.** Wszyscy bowiem opłacani i opłacający się uczestnicy, takoż dostępujący zaszczytu goszczenia piać będą z zachwytu pod niebiosy chwaląc dobrodzieja. Że nie tak to działa? O popatrzcie. A ja naiwnie sądziłem, że całość odbywa się w białych rękawiczkach (ot, dwuznaczność) i przy otwartej kurtynie. Ucieszą się maluczcy, których to w mozole dźwigania przedsięwzięcia wesprze patron honorowy, „załatwiając" przy okazji możnego, hojnego, najlepiej państwowego mecenasa zabawy. **Nawet fani nie muszą już przychodzić na trybuny i głosować nogami za lub przeciw formule, bo i tak będzie się wszystkim opłacało. Także ścigantom, co to w dniu niby bezinteresownego, choć reżyserowanego i sterowanego „Święta speedway`a", też coś tam dla siebie skubną.** Zatem wyznawcy nowego bożka-mamony, jak jeden mąż, kontenci będą jako żywo i w komplecie. Co więc nie pasi Sierakowi? Ano brak sensacji, bohaterów dnia, dramatów, przekrętów (tak, tak - to nieodłączny element „walki"), wreszcie sędziowskich wielbłądów. **Defekty, kontuzje, euforia i rozpacz to sól ścigania. Każdej rywalizacji. I tak powinno zostać. To przeca esencja, a nam serwują w to miejsce lurę.**

Sąd sądem, a sprawiedliwość musi być po naszej stronie. Że publika dopisała. Okoliczności przyrody bywają w tej materii skrajnie zmiennymi. Od wyjątkowo, jednorazowo, dramatycznie niesprzyjających (np.podział krążków rozstrzygnięty przed ostatnimi zawodami – ilu zapaleńców przyszłoby obejrzeć li tylko koronację). Po wyjątkowo, jednorazowo, szczęśliwie znakomite (podział medali dopiero w finałowym turnieju). A kontuzje? Tu nic się nie zmienia w kwestii „sprawiedliwości". Albo nie startujesz w ogóle jak w tradycyjnych zawodach, albo opuszczając jeden, czy dwa turnieje cyklu i tak się nie liczysz. By cokolwiek ocenić potrzeba perspektywy, a jej składową jest odpowiedni upływ czasu. **Podczas jednodniowego finału IMP u DMP z Lublina, ze świeżo upieczonym „ich" Zmarzlikiem w stawce, to ja bym się również o frekwencję nie obawiał. Lubelacy pewnie też nie. Pisałem już po wielekroć. W sporcie „sprawiedliwość" to żadne, a właściwie ostatnie kryterium.** Gdyby była taka ważka i ważna, to Fortuna nigdy nie wygrałby zimowych igrzysk, Szczakiel nie zostałby IMŚ, zaś Lewy miałby w dorobku pokaźną kolekcję Złotych Piłek. No i Bartek nie zostałby najpopularniejszym sportowcem w Plebiscycie PS.

Ów brak przewidywalności – to nas rajcuje, rozpala emocje, przegrzewa zwoje mózgowe, zapraszając do toczenia wieloletnich sporów pod roboczym tytułem: „Co by było gdyby". Także tworzy i pielęgnuje legendy. A o czym teraz pogadamy zimą? Anlasy Magica na śmietniku historii. Zmarzły wziął wszystko, sięgając jak po swojezgodnie z proroctwami „ekspertów". Nawet po dekoracji nikt nie opuścił ostentacyjnie podium, bez najmniejszej aktywności w dziedzinie polewania, jakkolwiek to brzmi. I nawet w bramie parkingu mistrza witano kwiatami, a nie soczystym kopniakiem. Żadnych anty koalicji. Żadnego „wszyscy przeciw jednemu". Żadnych kontrowersji. Wszystko poprawne jak w harcerstwie. Szlachetne, dobrze ułożone i przeraźliwie… nudne, bo bez nijakich sensacji.

Ja tak nie chcę. Nie zgadzam się.Tylko… Jestem dużym chłopcem, więc zdaję sobie sprawę, że te moje protesty, to jak wołanie na puszczy. **W pakiecie nawet czapkę Kadyrowa (nie tego), wespół z rogatywką odstawiono do lamusa. Nic nie zostało. A takie to było piękne. Tradycyjne. I nic nie kosztowało. Widać jednak nie przekonało, gdyż niczego „konkretnego" nie wnosiło, naturalnie zdaniem współczesnych, dla których jedyną miarą kariery i wiktorii jest pieniądz.** A liczcie te swoje Judaszowe srebrniki. Dukaty się sypią. Koszty własne nieważne. Zysk musi być. Za wszelką cenę. Ot czasy! Zewsząd komercja. Pokaż goły tyłek. Zrób durną minę. Palnij jakąś kosmiczną głupotę i masz miliony lajków. Dowód „sukcesu". Bo z nich kupa forsy z przewagą… kupy. Tylko to wszystko nic nie warte, mimo iż kosztuje słono. Gorzko się robi i smutno na duszy. Tyleż zrozumiałe, iż za oknem aura adekwatna.

Współczesny żużel jest inny. To naturalne i oczywiste. Stare ustępuje nowemu. Czy jest lepszy? A może zdecydowanie gorszy? No… nie. Jest zwyczajnie… inny. Cóż, przyjdzie przywyknąć, co nie znaczy zaakceptować i pokochać. No, chyba że ktoś… dobrze zapłaci, to i poudawać coś tam „komercyjnie" można. Beznamiętnie i bez udziału uczuć wyższych. Godność, rycerskość – to już przeszłość. Słabo się sprzedaje. Tęskno mi do romantycznej walki o kawałek szkła. Z torem i rywalami. Po kolana w błocie, podczas ulewy, bo i tak bywało. Tu dopiero mogłeś poznać kunszt jeździecki. Tu trzeba było mieć jaja żeby podołać. To se ne wrati pane Havranek. Prawo rynku. A że pogoda z nieodłącznymi nostalgią i melancholią, to i Sierakowi wolno rzewnie tęsknić, marząc o tym co było i już nigdy nie wróci. **Kilka turniejów w rocznej edycji zaciera obraz w pamięci. Jak w SGP. Kto spamięta kilkadziesiąt zawodów ze szczegółami, miast jedynego w roku, prawdziwego święta, wspominanego latami. Mamy nowe. Pono lepsze. Na pewno bardziej opłacalne. Ckni się jednak starym wyżeraczom, do grona których nieskromnie się zaliczę, za tym, co było dobre. Jeden dzień. Jeden turniej. Raz w sezonie. Dla mnie miało to niepodważalny urok, a przy tym było (na szczęście) totalnie niesprawiedliwe.**

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

TYGODNIK ŻUŻLOWY
kiosk.pl gazety.pl nexto.pl eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl 98d588d00a

IX RUNDA

04.07.2026

KOLEJARZ OPOLE 53 – ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE 37

Sobota dla Kolejarza

Mecz rozgrywany w sobotnie popołudnie był pierwszym aktem rywalizacji, ponieważ obie drużyny spotkały się dzień później. Najskuteczniejszym zawodnikiem meczu był Mateusz Tonder, który zdobył prawie połowę punktów Śląska i nie znalazł żadnego pogromcy. Przebłyski mieli jedynie Rune Thorst i Leon Szlegiel. Jednak jeden dobrze punktujący zawodnik to za mało, żeby myśleć o wygranej na torze przy ul. Wschodniej.

Opolanie mieli drugą wygraną na własnym torze, będąc drużyną równiejszą i mając jedynie dwie biegowe przegrane. Gospodarze posiadali trzech równych liderów w postaci: Oskara Polisa, Vaclava Milika i Jamesa Pearsona. Ważne punkty dorzucili Jonas Jeppesen i Hubert Łęgowik oraz juniorzy.

Po porażce z Landshut Kolejarz potrzebował wygranej niczym tlenu, aby dalej myśleć o fazie play-off i tym razem udało się złapać powietrze.

Po zawodach powiedzieli:

Krzysztof Bas (trener Śląska Świętochłowice): - *Traktowałem Kolejarza Opole jako poważnego przeciwnika i tu nic nie zabrakło. Wyliczyłem sobie kto na ile może pojechać i traktuję nasze spotkanie jako dwumecz. W niedzielę okaże się, co mi z tego wyszło. Zawsze miło tu wracać. Praca z młodzieżą również bardzo dobrze się układała. Każdy z naszych juniorów łapie teraz tyle doświadczenia, ile się da. Poskładaliśmy taki skład, jaki mamy i bronimy się serduchem. Zobaczycie, ile to serce jeszcze może.*

Mateusz Tonder (Śląsk Świętochłowice): - *Niestety, Kolejarz trochę odjechał. Udało się fajnie dopasować sprzęt, więc oby tak dalej. Czego nam zabrakło jako drużynie? Nie umiem teraz powiedzieć, to kwestia przegadania. Każdy jest skupiony na swoim teamie i w przerwach nie ma wiele czasu na rozmowy. Na pewno usiądziemy przy kolacji w drodze powrotnej i będziemy wyciągać wnioski.*

Bartosz Szymura (Śląsk Świętochłowice): - *Jak zwykle jest ciężko o punkty. Cieszę się, że mogłem wystąpić. Mam troszeczkę mało jazdy, więc wynik jest jaki jest. Na większości torów nic się nie zmienia, poza tym, że sezon do sezonu bywa nierówny, jeśli chodzi o silniki i ustawienia – zawsze trzeba czegoś szukać. W pierwszym biegu zdobyłem dwa punkty, potem jeden. Po prostu poszliśmy nie w tę stronę z ustawieniami. Zdarza się to każdemu.*

Jarosław Dymek (menedżer Kolejarza Opole): - *Wygrana. Taki był plan. Nie lubię się wkurzać, a wkurzałem się mocno po meczu w Landshut. Trzeba było jednak szybko o tamtym meczu zapomnieć i skupić się na tym co czeka nas teraz, czyli dwumecz ze Świętochłowicami. Plan jest, a jego pierwsza część została zrealizowana w stu procentach. Wielkich zmian nie zrobiliśmy, ale widać, że zmiana numerów startowych Jamesa Pearsona i Jonasa Jeppesena wypaliła. Jonas na ostatnim meczu miał problemy ze sprzęgłem. Zostały one wymienione i widać było, że to był taki zawodnik jakiego oczekiwałem. Byliśmy bardzo równym zespołem, swoje punkty dołożyli młodzieżowcy i wygraliśmy mecz.*

Jonas Jeppesen (Kolejarz Opole): - *Odnieśliśmy zwycięstwo, więc było dobrze. To bardzo ważne, ponieważ jedziemy od razu na rewanż. Myślę, że zdobycie punktu bonusowego również jest istotne. Tor był dzisiaj zupełnie inny, ale każdy wydawał się do niego dopasowany. Uważam, że brak treningu przed meczem jest o wiele lepszy. Po prostu powinniśmy jechać mecz, zamiast tych wszystkich przeklętych treningów (śmiech).*

Vaclav Milik (Kolejarz Opole): - *Jest super. Bardzo gratuluję wszystkim chłopakom, bo zrobili świetną robotę. Pojechaliśmy równo i każdy z nas dołożył te punkty. Moja postawa mogła być dużo lepsza. Zawsze mam dobre starty, a w meczu nie mogłem dobrze wyjechać spod taśmy i musiałem dużo walczyć na trasie. Trochę mi szkoda, bo prędkość była. Chciałem wygrać z Tonderem, bo był naprawdę szybki. Tor był twardszy niż ostatnio i bardzo mi się dzisiaj podobał. Wydaje mi się, że na takim powinniśmy tu jeździć, bo każdemu z nas pasuje.*

James Pearson (Kolejarz Opole): - *Było zdecydowanie lepiej niż z Landshut. Tor był piękny, więc brawa dla ludzi, którzy go przygotowali. Każdy w zespole pojechał dobrze, co jest pozytywem i kończymy zawody z wygraną. W piętnastym biegu była dobra walka, ale Tonder był po prostu szybszy – i to w zasadzie tyle. Myślę, że było bardzo dobrze. Mamy wygraną i miejmy nadzieję, że powtórzymy to samo u nich.*

Oskar Rumiński (Kolejarz Opole): - *Swój występ uważam za udany. Wydaje mi się, że już mniej więcej wszystko połapaliśmy z ustawieniami. Już wiemy co robić i mam nadzieję, że w następnych meczach będzie tak samo. W Świętochłowicach będziemy się starać o punkt bonusowy. Dla części z nas będzie to nowy teren, ale mam nadzieję, że uda się odjechać fajny mecz.*

ŁUKASZ JAŻDŻEWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. TONDER (A - 62,97), Milik (D), Łęgowik (B), Trofimow (C)	3:3
II. STĘPIEŃ (63,44), Rumiński, Szlegiel, Breński	5:1 (8:4)
III. POLIS (63,78), Szymura, Gała, Jeppesen	3:3 (11:7)
IV. SZLEGIEL (63,18), Pearson, Rumiński, Thorst	3:3 (14:10)
V. MILIK (63,16), Jeppesen, Trofimov, Boncinelli (RZ - Thorst)	5:1 (19:11)
VI. TONDER (62,59), Polis, Szymura, Stępień (w/u)	2:4 (21:15)
VII. PEARSON (63,84), Szlegiel (RT – Breński), Łęgowik, Gała	4:2 (25:17)
VIII. THORST (64,10), Rumiński, Trofimow, Stępień (Polis - t)	2:4 (27:21)
IX. TONDER (62,84), Łęgowik, Pearson, Szymura	3:3 (30:24)
X. JEPPESEN (63,66), Milik, Gała, Szlegiel	5:1 (35:25)
XI. TONDER (64,09), Jeppsen, Łęgowik, Thorst	3:3 (38:28)
XII. TONDER (62,69 – RT - Szymura), Milik, Stępień, Breński	3:3 (41:31)
XIII. POLIS (63,28), Pearson, Boncinelli (RZ - Gała), Trofimow	5:1 (46:32)
XIV. POLIS (A - 63,84), Boncinelli (B – RT - Trofimow), Jeppesen (C), Gała (D)	4:2 (50:34)
XV. TONDER (A - 63,13), Pearson (D), Milik (B), Thorst (C)	3:3 (53:37)

KOLEJARZ OPOLE

9. Hubert Łęgowik	5+2 (1*,1*,2,1*)
10. James Pearson	10+2 (2,3,1*,2*,2)
11. Vaclav Milik	10+2 (2,3,2*,2,1)
12. Jonas Jeppesen	8+1 (0,2*,3,2,1)
13. Oskar Polis	11 (3,2,t,3,3)
14. Oskar Rumiński	5+2 (2*,1*,2)
15. Oskar Stępień	4+1 (3,w,0,1*)

ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE

1. Mateusz Tonder	18 (3,3,3,3,3,3)
2. Bartosz Szymura	3 (2,1,0,-)
3. Wiktor Trofimow	2 (0,1,1,0,-)
4. Rune Thorst	3 (0,-,3,0,0)
5. Adrian Gała	2+1 (1*,0,1,-,0)
6. Leon Szlegiel	6 (1,3,2,u)
7. Jakub Breński	0 (0,-,0)
8. Matteo Boncinelli	3 (0,1,2)

NCD uzyskał w VI wyścigu MATEUSZ TONDER – 62,59 s. Sędziował Paweł Michalak z Gniezna. Komisarz toru Tomasz Welc z Rzeszowa. Komisarz techniczny Grzegorz Sokołowski z Ostrowa. Widzów około 1500. Ocena sędziego – 5. Liga Stadionów – 10.00. Ocena meczu: ****

IX RUNDA

05.07.2026

SPEEDWAY KRAKÓW 45 – START GNIEZNO 45

(W pierwszym meczu 39:51, w dwumeczu 84:96, bonus dla Startu)

Krakowianie znów dzielą się punktami

Pogoda ponownie nieco straszyła, ale tym razem popołudnie w Krakowie okazało się łaskawe i zaległy mecz IX rundy pomiędzy Krakowem a Startem Gniezno mógł dojść do skutku. Gospodarze byli bojowo nastawieni, za wszelką cenę chcąc wykorzystać drobny kryzys Startu z meczu w Świętochłowicach, ale przede wszystkim wygrać na własnym torze, na którym po raz ostatni w lidze ścigali się pod koniec maja. Mimo trudnego początku rywalizacji, ostatecznie zatrzymali faworyta z Wielkopolski.

Gnieźnianie za kontuzjowanego Norberta Krakowiaka stosowali zastępstwo zawodnika. Krakowianie rozpoczęli fatalnie od podwójnej przegranej. Rezultat mógł być lepszy, ale Dawidowi Rempale podniosło motocykl i stracił płynność jazdy, przeszkadzając jednocześnie Melnychukowi.

Adam Ellis najlepszym zawodnikiem meczu.

Fot. Tomasz Rosochacki

Żadnych wątpliwości natomiast nie było już w czwartym wyścigu. Goście znakomicie wyszli spod taśmy i prowadzili podwójnie do mety. Po pierwszej serii startów krakowianie przegrywali już dziesięcioma punktami i losy meczu nie rysowały się dla nich najlepiej.

Już w piątym wyścigu trener Mirosław Kowalik desygnował Marko Lewiszyna w ramach rezerwy taktycznej, co przyniosło pożądany efekt, gdyż Ukrainiec był znakomicie spasowany z nawierzchnią. Następnie Michael West wystąpił w roli jokera, zastępując Richarda Lawsona. Brytyjczyk wyraźnie zmagał się z jakimiś problemami.

Arbiter spotkania spieszył się z rozegraniem ośmiu wyścigów, gdyż pogoda nad Grodem Kraka była niepewna. Drugą serię startów goście również zakończyli parowym triumfem, utrzymując bezpieczną przewagę nad Speedway Kraków. Tym razem bezbarwnie pojechał kompletny wcześniej Marko Lewiszyn. Była to jednak jedyna pomyłka reprezentanta Ukrainy tego dnia.

W dziewiątym wyścigu na drugim okrążeniu upadł Kevin Fajfer. Gnieźnianin został wykluczony z powtórki. W tej Ellis wyprzedził po trasie Dawida Rempałę, który najszybciej uciekł spod taśmy. Anglik uratował remis dla swojej drużyny.

Upadek miał poważniejsze konsekwencje. Mimo że początkowo stwierdzono zdolność Fajfera do dalszej jazdy, to jednak później wychowanek Gniezna zrezygnował ze startów, uskarżając się na odnowienie kontuzji.

Dużo pecha mieli gospodarze w dwunastej odsłonie meczu, kiedy upadł na tor Melnychuk w momencie rezultatu remisowego. Obudzili się natomiast miejscowi tuż przed wyścigami nominowanymi, wygrywając podwójnie i przedłużając swoje szanse na triumf w meczu.

W czternastym wyścigu po parowe zwycięstwo pognali do mety Lewiszyn z Westem, co sprawiło, że Speedway Kraków przed wielkim finałem wyrównał stan spotkania. **Trzeba oddać, że doskonale radził sobie zwłaszcza rezerwowy Michael West. Kto wie, czy Speedway Kraków nie wygrałby tego meczu, gdyby Australijczyk od początku jechał w miejsce słabego Richarda Lawsona.**

Piętnasta odsłona zakończyła się remisem, a drugi defekt motocykla z rzędu miał Sam Masters. Niemal perfekcyjne spotkanie objechał Adam Ellis. Cenne punkty dla Gniezna dowoził również młody Jacob Jensen.

Po stronie gospodarzy zabrakło zdecydowanie lepszych rezultatów Dawida Rempały. Ponownie słabo wypadł Kacper Łobodziński, a przecież wydawało się, że jakiś czas temu odnalazł już przełożenia na krakowski tor.

Mecz zakończył się remisem, który jest trzecim w tym sezonie dla Speedway Kraków na własnym obiekcie. Podział punktów wydaje się być jednak małą niespodzianką, co tylko potwierdza pewne perturbacje w dyspozycji niektórych żużlowców Startu Gniezno.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. FAJFER (A - 68,70), Jensen (C), Melnychuk (D), Rempała (B)	1:5
II. LATAŁA (70,84), Grzeszczyk, Duda, Roszak	3:3 (4:8)
III. MASTERS (68,73), Lewiszyn, Ellis, Łobodziński	2:4 (6:12)
IV. FAJFER (69,33 – ZZ - Krakowiak), Latała, Grzeszczyk, Lawson	1:5 (7:17)
V. LEWISZYN (69,15 – RT - łobodziński), Jensen, Melnychuk, Masters (ZZ)	4:2 (11:19)
VI. LEWISZYN (68,52), Ellis, Fajfer, Duda	3:3 (14:22)
VII. WEST (68,68 – RT - Lawson), Masters, Rempała, Roszak	4:2 (18:24)
VIII. ELLIS (67,93 – ZZ - Krakowiak), Jensen, Grzeszczyk, Lewiszyn	1:5 (19:29)
IX. ELLIS (67,80), Lawson, Rempała, Fajfer (w/u)	3:3 (22:32)
X. MASTERS (69,50), Melnychuk, West (RZ - Łobodziński), Latała (d)	3:3 (25:35)
XI. REMPAŁA (69,65), Łobodziński, Jensen (ZZ - Krakowiak), Latała (RZ - Fajfer)	5:1 (30:36)
XII. ELLIS (68,60), Grzeszczyk (RT - Duda), Chmura (RZ - Roszak), Melnychuk (w/u)	2:4 (32:40)
XIII. LEWISZYN (67,74), West (RZ - Lawson), Jensen, Masters (d)	5:1 (37:41)
XIV. MELNYCHUK (C - 69,02) West (A – RZ - łobodziński), Jensen (D), Chmura (B – RZ - Fajfer)	5:1 (42:42)
XV. ELLIS (A - 68,47), Lewiszyn (B), Rempała (D), Masters (C - d)	3:3 (45:45)

SPEEDWAY KRAKÓW

9. Dawid Rempała	6 (0,1,1,3,1)
10. Richard Lawson	2 (0,-,2,-)
11. Stanisław Melnychuk	7 (1,1,2,w/u,3)
12. Kacper Łobodziński	2+1 (0,-,2*,-)
13. Marko Lewiszyn	13 (2,3,3,0,3,2)
14. Dawid Grzeszczyk	6 (2,1,1,2)
15. Miłosz Duda	1+1 (1*,0)
16. Michael West	8+2 (3,1,2*,2*)

START GNIEZNO

1. Kevin Fajfer	7+1 (3,3,1*,w/u)
2. Adam Ellis	15 (1,2,3,3,3,3)
3. Jacob Jensen	9+2 (2*,2,2*,1,1,1)
4. Norbert Krakowiak	ZZ
5. Sam Masters	8 (3,0,2,3,d,d)
6. Mateusz Latała	5 +1 (3,2*,d,0)
7. Robert Roszak	0 (0,0)
8. Jędrzej Chmura	2 (1,0)

NCD uzyskał w XIII wyścigu MARKO LEWISZYN - 67,74 s. Sędziował Paweł Palka z Częstochowy. Komisarz toru Dariusz Kamiński. Komisarz techniczny Błażej Demski z Ostrowa. Widzów około 2000. Ocena sędziego - 5. Liga Stadionów - 9.00. Ocena meczu: ****

eprasa.pl 98d588d00a

Transferowa karuzela ruszyła! Wielkie nazwiska na rynku, głośne powroty i pierwsze hity przed sezonem 2027

Choć sezon 2026 wciąż trwa i walka o medale oraz utrzymanie dopiero nabiera tempa, za kulisami dzieje się równie dużo. Od kilku dni kluby mogą już oficjalnie podpisywać prekontrakty na sezon 2027, co oznacza jedno, transferowa giełda została otwarta. Pierwsze nazwiska są już praktycznie przesądzone, wokół innych pojawia się coraz więcej spekulacji, a wiele wskazuje na to, że tegoroczne okienko może przynieść kilka naprawdę spektakularnych ruchów.

Najbliżej finalizacji wydaje się transfer Przemysława Pawlickiego. Wszystko wskazuje na to, że po zakończeniu sezonu pożegna się z Falubazem Zielona Góra i ponownie będzie startował w barwach Unii Leszno, gdzie stworzy duet z bratem, Piotrem Pawlickim. **To właśnie ten transfer jest obecnie wymieniany jako najbardziej prawdopodobny spośród wszystkich rozmów prowadzonych na rynku.**

W drugą stronę może natomiast powędrować Grzegorz Zengota, którego nazwisko coraz częściej pojawia się w kontekście Zielonej Góry. Na razie żadna ze stron nie potwierdza tych doniesień, ale taki scenariusz wydaje się realny.

Ryan Douglas rozchwytywany. Chętnych nie brakuje

Jednym z najbardziej pożądanych zawodników na rynku pozostaje Ryan Douglas. Australijczyk od wielu miesięcy imponuje formą i nic dziwnego, że ustawia się po niego długa kolejka zainteresowanych. W gronie klubów, które mają monitorować jego sytuację, wymienia się Motor Lublin, Stal Gorzów, Falubaz Zielona Góra, Spartę Wrocław, a także Polonię Bydgoszcz. Na razie trudno jednak wskazać faworyta do pozyskania Australijczyka.

Jeszcze niedawno mówiło się również o jego możliwym przejściu do Leszna, jednak przy obecnym składzie i planowanych ruchach trudno znaleźć dla niego wolne miejsce. **Nie brakuje za to plotek dotyczących przyszłości Janusza Kołodzieja. W środowisku pojawiają się głosy o możliwym zakończeniu kariery przez legendę Unii, choć na razie są to wyłącznie nieoficjalne informacje.**

Stal Gorzów chce mistrza świata juniorów

Coraz więcej wskazuje na to, że Mateusz Cierniak zmieni otoczenie. Według pojawiających się informacji były indywidualny mistrz świata juniorów jest już bardzo blisko porozumienia ze Stalą Gorzów. Dla gorzowskiego klubu byłoby to niezwykle ważne wzmocnienie. **Cierniak kończy bowiem wiek zawodnika U-24 i ma wypełnić lukę po Pawle Przedpełskim, który z kolei coraz częściej łączony jest z powrotem do Stali Rzeszów.** Rzeszowianie mają ambitne plany związane z powrotem do PGE Ekstraligi i nazwisko Przedpełskiego idealnie wpisuje się w budowę zespołu mającego walczyć o najwyższe cele.

Polonia Bydgoszcz szykuje mocny skład?

Jeżeli Polonia Bydgoszcz przypieczętuje awans do PGE Ekstraligi, klub nie zamierza być jedynie beniaminkiem walczącym o utrzymanie. Coraz częściej mówi się, że bydgoszczanie są już po słowie z Maxem Fricke'em, który doskonale czuje się na torze przy ulicy Sportowej i od lat osiąga tam bardzo dobre wyniki.

Jednocześnie wiele wskazuje na to, że z klubem mogą pożegnać się Aleksandr Łoktajew oraz Krzysztof Buczkowski. Obaj mają wzbudzać zainteresowanie kilku zespołów i z pewnością nie będą narzekać na brak ofert.

Gorąco również wokół Fredrika Lindgrena i Jasona Doyle'a

Ciekawie zapowiada się również przyszłość Fredrika Lindgrena. Szwed od lat należy do światowej czołówki, jednak wiele wskazuje na to, że po sezonie opuści Motor Lublin. **Wśród możliwych kierunków coraz częściej wymienia się Falubaz Zielona Góra, choć przy takiej klasie zawodnika zainteresowanych z pewnością będzie znacznie więcej. Jednym z najgorętszych nazwisk na rynku ma być także Jason Doyle. Wszystko wskazuje na to, że Australijczyk pożegna się z Wilkami i stanie się jednym z najbardziej rozchwytywanych zawodników podczas tegorocznego okienka transferowego.**

Nie brakuje również informacji dotyczących Rohana Tungate'a, którego coraz częściej łączy się z ROW-em Rybnik.

Transferowe działania prowadzi również Betard Sparta Wrocław. Wrocławianie mają rozglądać się za wzmocnieniem formacji młodzieżowej, a jednym z głównych kandydatów jest Paweł Sitek z Ostrovii.

To pokazuje, że kluby nie skupiają się wyłącznie na największych nazwiskach, ale myślą również o budowie składów z perspektywą kolejnych sezonów.

Lipiec może przynieść transferowe bomby

Na razie większość rozmów prowadzona jest za zamkniętymi drzwiami, a wiele klubów wciąż czeka na rozwój wydarzeń i pierwsze oficjalne podpisy. Pewne jest jednak jedno, transferowa karuzela dopiero się rozpędza.

Jeżeli potwierdzą się choć część obecnych doniesień, sezon ogórkowy w żużlu z pewnością nie będzie należał do nudnych. Przed nami tygodnie pełne negocjacji, zwrotów akcji i zapewne kilku ruchów, których dziś nie przewiduje nikt. Kibice mogą więc szykować się na wyjątkowo gorące lato na transferowym rynku.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Rozmowy po meczu Unia Leszno – Betard Sparta Wrocław

MACIEJ JANOWSKI
(Betard Sparta Wrocław)

O starciu z kibicami…

- Może było to nie do końca potrzebne, ale emocje buzowały we mnie od początku meczu. Słyszeliśmy od kibiców, żeby połamać nam kości i wiele innych wyzwisk. Jako sportowcy powinniśmy być odporni na takie sytuacje, byliśmy, ale na koniec nie wytrzymałem i było to silniejsze ode mnie. Poza tym jestem przyzwyczajony do takich zachowań kibiców w Lesznie. Przykre jedynie jest to, że widziałem rzucające we mnie butelkami dzieci. Zastanawiam się, gdzie są ich rodzice…

- To zwycięstwo powoduje, że jesteście bardzo blisko wygrania rundy zasadniczej. Czułeś w tym meczu, że jego stawka jest ogromna?

- Wiadomo o co jechaliśmy, emocje były duże. Unia jest w dobrej formie, więc jasnym było, że to będzie trudny mecz. Zwycięstwo zapewnia nam trochę więcej spokoju, ale nie zatrzymujemy się. Droga do celu jest jeszcze daleka, a faza play-off jest nieprzewidywalna.

- Chciałbyś przyjechać na mecz do Leszna jeszcze raz w tym roku?

- Pomidor… (śmiech).

- Twoja forma to klucz do sukcesu Sparty. Czujesz, że ta odpowiedzialność za wynik po twojej stronie jest duża?

- Najważniejsze, żebyśmy jako drużyna osiągnęli dobry wynik.

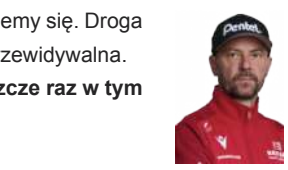

ARTIOM ŁAGUTA
(Betard Sparta Wrocław)

- Artiom zacznijmy do twojego zdrowia. Wciąż widać na twojej ręce ślady po kontuzji. Jak się czujesz?

- Czuję się już dużo lepiej, praktycznie nie czuję już żadnego bólu także jest w porządku. Teraz przerwa od meczów, więc będzie okazja dokończyć leczenie.

- Minimalna, ale jednak wygrana w Lesznie. Jak ważne z twojej perspektywy są te trzy punkty do ligowej tabeli?

- Bardzo ważne, że wygraliśmy ten mecz. Taki był nasz cel i dzięki temu jesteśmy teraz blisko jazdy w play-offach.

- Lubisz leszczyński tor?

- On jest dosyć podobny do naszego domowego toru, we Wrocławiu. Jeśli masz szybki motocykl to możesz tutaj zrobić dobry wynik. Ja musiałem zrobić kilka korekt w sprzęcie, żeby znaleźć optymalne ustawienia, ale udało się i jestem bardzo zadowolony.

- Co powiesz o zachowaniu kibiców. Nawet teraz stojąc w strefie mieszanej słyszymy groźby i wyzwiska (kibice wtargnęli na płot przy strefie wywiadów, nie obyło się bez interwencji policji). Czy ciebie to jakoś dotyka, czy jednak nie zwracasz na to uwagi?

- Kompletnie się tym nie przejmuję. Niech sobie mówią co chcą, ja robię swoje.

PIOTR PROTASIEWICZ
(trener Sparty Wrocław)

O prowadzeniu w ligowej tabeli

- To ważne, że udało nam się to zrobić przed przerwą. Cieszę się, że zawodnicy dali z siebie wszystko i wygraliśmy mecz na arcytrudnym terenie. Wiemy jakie są nasze dobre i słabe strony, będziemy dalej pracować i spokojnie przygotujemy się do kolejnych meczów tego sezonu.

O formie Bartłomieja Kowalskiego i juniorów Sparty

- Bartek mimo popełnianych błędów przywoził ważne punkty. Wykonał ciężką pracę dla całej drużyny. Co do juniorów, mamy oczywiście dużo większe oczekiwania, ale zachowujemy spokój. Nikodem wskoczył do składu całkiem niedawno, więc potrzebuje czasu, żeby wejść w rytm.

O pomoc dla Jakuba Krawczyka

- Pojechałem oglądać jak Kuba i cały jego zespół funkcjonują. To za wcześnie, żeby mówić czy ten zawodnik będzie za rok jeździł w Sparcie, czy nie. Zastanowimy się nad tym.

O rehabilitacji Dana Bewley'a

- Wykonuje ciężką pracę od rana do wieczora, codziennie. Postępy są duże, ale trudno powiedzieć, ile jeszcze czasu mu potrzeba, żeby wrócić na tor. Nie będziemy też naciskać, tylko wręcz bardziej będziemy hamować zapędy Dana po to, żeby wrócił do ścigania już w pełni zdrowy i na nowo rozjeżdżony.

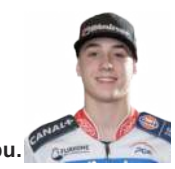

EMIL KONIECZNY
(Unia Leszno)

- Chyba możesz być zadowolony z występu. Wygranym wyścigiem wprawiłeś stadion w euforie.

- Świetnie mi się jechało w tym biegu. Jestem zadowolony, a atmosfera, którą zrobili kibice to było coś niesamowitego. Szkoda jedynie, że tak mało razy wystartowałem, bo głód jazdy jest u mnie ogromny.

- Jak dużo wskazówek otrzymujesz od liderów drużyny?

- Rady od Piotrka, Janusza czy Grzegorza są dla mnie bardzo cenne. Chłopaki starają się mi jak najmocniej pomagać, a ja staram się z tych rad czerpać.

- Trener Roman Jankowski, obecny w parku maszyn to chyba osoba, bez której śmiało można powiedzieć, że nie byłoby cię tu gdzie teraz jesteś.

- Tak, zdecydowanie. Trener Roman to ogromne wsparcie i ważna osoba. Dobrze, że jest z nami i oby był jak najdłużej.

SEBASTIAN KOZAL

eprasa.pl 98d588d00a

Lubię trudne wyzwania

Rozmowa z PAWŁEM PISKORZEM – managerem Polonii Piła

- Wrócił pan po przerwie do żużla. W Pile udało się już zadomowić?

- Szczerze mówiąc nie miałem na razie zamiaru powracać do żużla. Wyszło jak wyszło. Miesiąc temu miałem ofertę z innego klubu, ale odmówiłem. Na pracę w Pile zdecydowałem się, bo lubię trudne wyzwania. Jestem czasem kontrowersyjny i dla mnie białe jest białe, a czarne jest czarne. Nie daję sobie w kaszę dmuchać. Na razie mieszkam w hotelu, ale będę rozglądał się za jakimś mieszkaniem. Nie jestem jednak w stanie na stałe przeprowadzić się do Piły. Przebywam tu na treningach i przed meczem, żeby przygotować tor.

- Jakie były pierwsze działania?

- Wszedłem do zespołu, mówiąc brzydko, z butami. W klubie zaprowadziłem nowe porządki, ale w dobrym tych słów znaczeniu ***- mówi Paweł Piskorz.***

Fot. archiwum rozmówcy

- Wszedłem do zespołu, mówiąc brzydko, z butami. W klubie zaprowadziłem nowe porządki, ale w dobrym tych słów znaczeniu. Dla mnie najważniejsza jest drużyna i wszyscy ludzie tworzący ten klub. Każdy element tej układanki jest ważny i składa się na sukcesy. Cieszę się, że udało się wygrać pierwszy mecz w Pile pod moją wodzą. To jest duży power przed następnymi meczami, ale my musimy dużo trenować na swoim torze, aby w odpowiednim momencie być w 100 procentach gotowi do jazdy. Wierzę, że gdy dopasujemy się do toru to będzie on dużym naszym atutem. To wymaga jednak czasu i nie pomoże nawet magiczna różdżka.

- Czy są widoczne pierwsze zmiany?

- Widzę po naszych zawodnikach radość i jak ze sobą rozmawiają. To cieszy. Oglądałem mecz Pilan w Poznaniu i tam było widać różne rzeczy. Idzie więc ku dobremu...

- W meczu z Orłem Łódź wszyscy seniorzy Polonii mieli przed biegami nominowanymi taką samą ilość punktów. Czy były dylematy związane z obsadą dwóch ostatnich wyścigów?

- Dla mnie bardzo ważny był XIV bieg, bo pragnąłem zamknąć mecz po tym wyścigu. Zakładałem, że Matias Nielsen wystrzeli ze startu, bo wcześniej się do niego dopasował. Był dla mnie pewniakiem. Ben Basso nie lubi jeździć po równaniu. To, że znalazł się pod tym numerem, pod którym się znalazł, wynikało z różnych rzeczy, bo nie wiedzieliśmy jaki będzie nasz ostateczny skład. Ułożenie zawodników na kolejny mecz domowy będzie inne. Najważniejsze było zamknięcie tego meczu w przedostatnim wyścigu.

- W zespole pojawił się Andreas Lyager, który był sprowadzony błyskawicznie. Jak to się stało, że Duńczyk dołączył tak szybko do zespołu?

- Nie ukrywam, że byłem „dogadany" z innym zawodnikiem. Dzień przed meczem w godzinach wieczornych Andreas Lyager zadzwonił do mnie i poinformował jaka jest sytuacja. Po spotkaniu z zarządem zmieniły się nasze plany i znalazł się on w trybie ekspresowym naszej drużynie. To była walka z czasem. Gdyby się nie udało zdążyć, to mieliśmy alternatywę w postaci przesunięcia Wiliama Drejera z rezerwy.

- Nie kusiło, żeby w meczu z Łodzianami wypróbować Wiliama Drejera choć w jednym biegu?

- Tak, kusiła mnie zmiana w VIII wyścigu, w którym wystąpił słabo do tego momentu spisujący się Matias Nielsen. Jechali w nim jednak teoretycznie słabsi rywale i postanowiłem zbudować tego zawodnika. W tym wypadku to wypaliło, bo w dalszej części meczu Duńczyk był mocnym ogniwem naszego zespołu. Natomiast jest plan odbudowy Wiliama Drejera, bo ten zawodnik jest potrzebny do utrzymania Polonii Piła.

- Jak wygląda kwestia startów Norberta Kościucha?

- Musi on zadecydować, czy chce jeździć, Ostatnio nie trenował z zespołem. Myślę, że ciężko znieść mu sytuację w jakiej się znalazł. Wylała się na niego fala hejtu. Ja to rozumiem, bo też to przechodziłem.

- Wróci po kontuzji Adrian Cyfer i trzeba będzie kogoś odstawić od składu...

- Zwycięskiego składu się nie zmienia i będziemy starali się tym składem jechać, patrząc jak rozwinie się sytuacja. Nie będzie tak, że kogoś odstawimy. Pierwszym zawodnikiem poza składem jest Adrian Cyfer, ale ze względu na kontuzję. Jest on dobrym startowcem, co jest ważne przy takiej charakterystyce toru. Walki o skład nie będzie. Wykrystalizujemy go sobie i będziemy stawiać w decydującej fazie rozgrywek na wytypowanych zawodników. Najważniejsze dla mnie jest dobro klubu.

WIESŁAW SZMAGAJ

TABELE LIGOWE

SPEEDWAY EKSTRALIGA

XI runda 03/05 lipca

Włókniarz Częstochowa – Falubaz Zielona Góra 40:50
Unia Leszno – Sparta Wrocław 44:46
Motor Lublin - Stal Gorzów 57:32
GKM Grudziądz – Apator Toruń 35:54

1. SPARTA WROCŁAW	11	20	(4)	+66
2. KS TORUŃ	11	19	(3)	+107
3. UNIA LESZNO	11	17	(3)	+68
4. MOTOR LUBLIN	11	17	(3)	+93
5. GKM GRUDZIĄDZ	11	14	(1)	+17
6. STAL GORZÓW	11	10	(1)	-17
7. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	11	7	(1)	-96
8. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	11	0	(0)	-238

SIÓDEMKA XI RUNDY SPEEDWAY EKSTRALIGI

Bartosz Zmarzlik (Motor Lublin)
Emil Sajfutdinow (Apator Toruń)
Brady Kurtz (Sparta Wrocław)
Dominik Kubera (Falubaz Zielona Góra)
Patryk Dudek (Apator Toruń)
Bartosz Jaworski (Motor Lublin)
Damian Ratajczak (Falubaz Zielona Góra)

Cztery mecze XI rundy Speedway Ekstraligi obejrzało w sumie 37.000 widzów, czyli ponad 9.000 na jeden mecz.

SPEEDWAY 2. EKSTRALIGA

XI runda 05 lipca

Orzeł Łódź – PSŻ Poznań 51:39
Polonia Piła – Wilki Krosno 40:49
Stal Rzeszów – ROW Rybnik (12 lipca)
Polonia Bydgoszcz – Ostrovia Ostrów (12 lipca)

1. POLONIA BYDGOSZCZ	9	20	(2)	+165
2. ORZEŁ ŁÓDŹ	11	14	(2)	-42
3. PSŻ POZNAŃ	10	14	(1)	+15
4. ROW RYBNIK	10	12	(2)	+35
5. STAL RZESZÓW	10	10	(1)	-5
6. POLONIA PIŁA	11	10	(2)	-109
7. OSTROVIA OSTRÓW	10	8	(2)	-21
8. WILKI KROSNO	11	7	(1)	-38

KRAJOWA LIGA ŻUŻLOWA

V runda 05 lipca

Lokomotiv Daugavpils – Landshut Devils (mecz odwołany)

VI runda 05 lipca

Kolejarz Opole - Śląsk Świętochłowice 53:37

IX runda 4-5 lipca

Kolejarz Opole – Śląsk Świętochłowice (mecz odwołany)
Speedway Kraków – Start Gniezno 45:45

1. WYBRZEŻE GDAŃSK	10	19	(4)	+83
2. START GNIEZNO	9	15	(3)	+39
3. LANDSHUT DEVILS	8	9	(1)	+20
4. KOLEJARZ OPOLE	8	9	(0)	+5
5. SPEEDWAY KRAKÓW	9	8	(1)	-41
6. LOKOMOTIV DAUGAVPILS	7	5	(0)	-28
7. ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE	9	4	(0)	-78

SIÓDEMKA VI RUNDY KLŻ

Mateusz Tonder (Śląsk Świętochłowice)
Jacob Thorssell (Wybrzeże Gdańsk)
Oskar Polis (Kolejarz Opole)
Sam Masters (Start Gniezno)
Tim Soerensen (Wybrzeże Gdańsk)
Leon Szlegiel (Śląsk Świętochłowice)
Oskar Rumiński (Kolejarz Opole)

(joj)

CO? GDZIE? KIEDY?

07.07 (wtorek)

VII runda Ekstraligi U-24 – Leszno (16.00), Grudziądz (17.00)
XI runda DP2E 500 rcc – Rybnik (16.30)
III runda Zaplecza Kadry Juniorów – Świętochłowice (16.00)

08.07 (środa)

I runda DMPJ – Wrocław (16.00)
II runda DMPJ – Kraków (17.30), Częstochowa (17.00)
V runda DMPJ szkoleniowe – Świętochłowice (17.00)

10.07 (piątek)

I Finał SGP 2 – Malilla (17.00)

11.07 (sobota)

GP Szwecji – Malilla (19.00; Eurosport 3, HBO Max)

12.07 (niedziela)

XI runda Speedway 2. Ekstraligi

Stal Rzeszów – ROW Rybnik (14.00; Canal+Sport5)
Polonia Bydgoszcz – Ostrovia Ostrów (16.30, Canal+Sport5)

XII runda KLŻ

Wybrzeże Gdańsk – Start Gniezno (16.00)
Lokomotiv Daugavpils – Kolejarz Opole (15.15)
Landshut Devils – Speedway Kraków (14.00)

13.07 (poniedziałek)

IV runda IP2E U19 – Poznań (17.00)
XI runda DPE500 rcc – Wrocław (16.00)

(joj)

TABELE DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW - RUNDA ĆWIERĆFINAŁOWA

GRUPA I IMIENIA ERWINA BRABAŃSKIEGO

1. WILKI KROSNO	2	7,5	+80
2. PSŻ POZNAŃ	2	5	+74
3. SPARTA WROCŁAW	2	4,5	+49
4. ROW RYBNIK	2	3	+37

GRUPA II IMIENIA STEFANA KWOCZAŁY

1. GKM GRUDZIĄDZ	3	10	+99
2. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	3	8,5	+101
3. STAL RZESZÓW	3	6	+86
4. OSTROVIA OSTRÓW	3	5,5	+72

GRUPA III IMIENIA JÓZEFA OLEJNICZAKA

1. MOTOR LUBLIN	3	9	+112
2. UNIA LESZNO	3	9	+95
3. KS TORUŃ	3	7	+64
4. POLONIA PIŁA	3	5	+67

GRUPA IV IMIENIA ZDZISŁAWA RUTECKIEGO

1. POLONIA BYDGOSZCZ	3	11	+137
2. STAL GORZÓW	3	10	+125
3. ORZEŁ ŁÓDŹ	3	5	+60
4. SPEEDWAY KRAKÓW	3	4	+33

(joj)

eprasa.pl 98d588d00a

Największe odkrycie tego sezonu

(2)

Rozmowa z MATHIASEM POLLESTADEM – przeprowadzona po meczu Stal Gorzów – GKM Grudziądz, czyli przed kontuzją Jacka Holdera i wtorkowym meczem z WTS Wrocław

Norweg, który przeniósł się do Polski, by ścigać się z najlepszymi, coraz częściej sam znajduje się w ich gronie. Mathias Pollestad – jedno z największych odkryć tego sezonu, po którego ustawiła się już kolejka chętnych – opowiada o drodze od niszowego żużla w Skandynawii do ligowej codzienności w Polsce i startów na najwyższym poziomie. W szczerej rozmowie wracamy do kluczowych decyzji, które ukształtowały jego karierę, oraz sprawdzamy, jak wygląda jego rzeczywistość w świecie, gdzie każdy punkt i każdy wyścig mają ogromne znaczenie.

- Masz 22 lata, a już należysz do ścisłej czołówki zawodników w kategorii U-24. Przed tobą jeszcze kilka sezonów startów na tej pozycji, dlatego nic dziwnego, że coraz częściej mówi się o dużym zainteresowaniu twoją osobą na rynku transferowym. Pojawiają się informacje, że kilka klubów już sonduje możliwość pozyskania cię na kolejny sezon. Czy otrzymujesz takie sygnały? Na ile skupiasz się na rozmowach dotyczących przyszłości, a na ile koncentrujesz tylko na tym sezonie w Stali? I czy możesz zdradzić, które kluby wykazują największą determinację, by przekonać cię do zmiany barw?

- Rozmowy kontraktowe są naturalnym elementem kariery każdego zawodnika i nie inaczej jest w moim przypadku. Mój menedżer prowadzi już rozmowy z kilkoma klubami, więc mogę potwierdzić, że zainteresowanie moją osobą rzeczywiście istnieje. Traktuję to jednak przede wszystkim jako dowód, że moja praca przynosi efekty, a nie jako coś, co miałoby dziś zaprzątać mi głowę bardziej niż bieżące starty. teraz najważniejszy pozostaje dla mnie obecny sezon i jak najlepsza jazda dla Stali. Mam jednak świadomość, że stoję przed ważnym wyborem. Jestem jeszcze młodym zawodnikiem i chcę podjąć decyzję bardzo odpowiedzialnie. Nie chciałbym znaleźć się w sytuacji, w której po zakończeniu wieku U24 znikam z ekstraligowych radarów, jak zdarzało się już wielu utalentowanym zawodnikom. Dlatego przy wyborze klubu nie kieruję się wyłącznie aspektami finansowymi. Równie ważne są dla mnie perspektywy regularnych startów, możliwości dalszego rozwoju, charakterystyka toru, stabilność organizacyjna klubu, atmosfera tworzona przez kibiców czy wsparcie lokalnych sponsorów. Znaczenie mają również kwestie logistyczne, które w trakcie sezonu potrafią być bardzo istotne.

- Niedawno otrzymałeś od organizatorów cyklu SEC stały wolny numer a ta decyzja spotkała się z bardzo pozytywnym odbiorem w środowisku żużlowym. Czy było to zaskoczenie, czy po udanym początku sezonu po cichu liczyłeś na taką szansę?

- Otrzymanie stałej „dzikiej karty" do cyklu SEC było dla mnie ogromnym wyróżnieniem i jednocześnie dużą motywacją do dalszej pracy. Miałem już okazję o tym mówić, ale jeszcze raz chciałbym podkreślić, że jestem bardzo wdzięczny organizatorom za okazane mi zaufanie. To dla mnie sygnał, że moja dotychczasowa praca i rozwój są dostrzegane nie tylko przez kibiców czy kluby, ale również przez osoby odpowiedzialne za organizację najważniejszych zawodów w Europie. Traktuję tę nominację jako wielką szansę. Starty w SEC oznaczają rywalizację z najlepszymi zawodnikami kontynentu, a właśnie takie zawody pozwalają najszybciej się rozwijać i zdobywać bezcenne doświadczenie. Jestem przekonany, że udział w tegorocznym cyklu pomoże mi wejść na jeszcze wyższy poziom sportowy i podnosić swoje umiejętności w każdym kolejnym turnieju. Chciałbym również podziękować wszystkim osobom, które wspierały mnie na drodze do tego miejsca. Duże słowa uznania należą się między innymi NMF oraz Stanisławowi Chomskiemu, którzy od początku wierzyli w mój potencjał i wspierali mój rozwój. Mam świadomość, że taka nominacja wiąże się również z oczekiwaniami, dlatego mogę obiecać jedno, zrobię wszystko, aby wykorzystać tę szansę jak najlepiej. Dam z siebie sto procent i postaram się udowodnić, że organizatorzy podjęli właściwą decyzję.

- Skoro znalazłeś się już w gronie zawodników walczących o tytuł indywidualnego mistrza Europy, naturalnie rosną też oczekiwania. Z jakim celem przystąpisz do tegorocznego cyklu SEC? Czy skupiasz się przede wszystkim na zdobywaniu doświadczenia i regularnym punktowaniu, czy może stać cię na walkę o czołowe lokaty? Jaki wynik na koniec sezonu uznałbyś za satysfakcjonujący?

- Do cyklu SEC podchodzę z dużym szacunkiem, bo wiem, jak wysoki poziom prezentują zawodnicy, którzy będą tam startować. Tak jak mówiłem wcześniej, moim celem jest dawać z siebie maksimum w każdym wyścigu i nie wybiegać zbyt daleko w przyszłość. Żużel jest specyficznym sportem, w którym oprócz umiejętności ogromną rolę odgrywają również sprzęt, warunki torowe i odrobina szczęścia. Dlatego nie chcę dziś składać wielkich deklaracji dotyczących miejsca, które chciałbym zająć na koniec sezonu. Do każdego turnieju i każdego biegu zamierzam podchodzić dokładnie tak samo jak do zawodów ligowych, koncentrować się na najbliższym starcie, szukać optymalnych ustawień, dobrze dopasować się do toru i walczyć o jak najlepszy rezultat spod taśmy. Uważam, że jeśli będę konsekwentnie realizował ten plan, to wyniki przyjdą same. Na pewno chciałbym regularnie punktować i pokazać się z dobrej strony na tle najlepszych zawodników Europy. Każdy wygrany bieg, każdy udany turniej i każdy występ bez większych błędów będzie dla mnie kolejnym krokiem naprzód. Traktuję ten sezon jako szansę na dalszy rozwój, zdobywanie doświadczenia i budowanie swojej pozycji na arenie międzynarodowej. Jeśli po zakończeniu cyklu będę mógł powiedzieć, że wykorzystałem swój potencjał i zrobiłem kolejny krok w karierze, to uznam ten sezon za udany.

Mathias Pollestad przed Maxem Frickiem i Pawłem Przedpełskim.
Fot. Łukasz Trzeszczkowski

- Jesteś pierwszym norweskim żużlowcem od czasów Larsa Gunnestada i Rune Holty, który wzbudza tak duże zainteresowanie w świecie żużla. Czy miałeś okazję śledzić ich kariery i czerpać z nich inspirację? Wzorowałeś się na którymś z nich czy szukałeś własnej drogi? Kto był lub nadal jest twoim największym żużlowym idolem i wzorem do naśladowania, zawodnikiem, którego styl jazdy, podejście do sportu czy osiągnięcia szczególnie ci imponują?

- Rune Holta pochodzi z tego samego miasta co ja, Stavanger, więc naturalnie jego nazwisko zawsze było mi bliskie i dobrze znane. Podobnie jak Lars Gunnestad, to zawodnicy, którzy zapisali się w historii żużla i stanowili ważny punkt odniesienia dla młodych ludzi w Norwegii, także dla mnie. Oczywiście śledziłem ich kariery i wiem, jak wiele osiągnęli w tym sporcie, ale nie powiedziałbym, że bezpośrednio się na kimś wzorowałem. Od początku starałem się raczej budować własną drogę i rozwijać swój styl jazdy, zamiast kopiować konkretne rozwiązania. Jeśli jednak miałbym wskazać osobę, która jest mi najbliższa, to powiedziałbym, że Einar… Dlaczego? To już pytanie bardziej do Pawła Nizioła.

(C.d.n.)

MICHAŁ PIOTROWICZ

Wyłącznie

Zawiewa morska bryza, przetaczają się ciemniejsze kłębiaste chmury od Jastrzębiej Góry, najdalej wysuniętego punktu na północ w Polsce, przez Rozewie, Władysławowo, Trójmiasto. Docierają do ulicy Zawodników przy Bramie Żuławskiej i korycie Opływu Motławy. Przyprawiają o dreszcze, ale wyłącznie rywali, którzy nie potrafią znaleźć remedium.

W gdańskim Wybrzeżu zrobiło się prawdopodobnie podwójnie gorąco w tropikalną niedzielę, kiedy to lider tabeli Krajowej Ligi Żużlowej miał spore trudności na torze w Świętochłowicach. Jak jednak przystało na faworyta ligi, obronił się przed zakusami Hanysów, a wspomniany chłodniejszy wiatr wygnał falę tropików. **Wygląda na to, że ekipa znad Bałtyku tworzy kolektyw, zgrany zespół o ciekawym charakterze. Czy znowu ktoś mógłby im stanąć na drodze? Jeszcze jedna drużyna postanowiła dorzucić trochę przypraw do tej żużlowej zupy, bynajmniej wcale nie ta ze Śląska. Smak nieco bardziej niemiecki, ale na ostro.**

Przycumujmy na razie w porcie w Gdańsku. Niekwestionowanym liderem w Wybrzeżu, ale też całej Krajowej Ligi Żużlowej, pozostaje Jacob Thorssell. W dziesięciu meczach Szwed wygrał aż 24 wyścigi, a więc ponad połowę, w których wziął udział. Średnio 10,5 punktu na każdy z meczów. **Znakomita forma Thorssella to jednak nie wszystko, bo wtórują mu Timo Lahti oraz Tim Soerensen**.

Krystian Pieszczek daleki jest od formy sprzed lat, natomiast doskonale uzupełnia zespół klubu znad Motławy. 21. średnia Polaka w całej lidze - oczywiście, że mogłoby być lepiej, natomiast Pieszczek nie musi pełnić roli lidera. Swoją drogą, czy ten zawodnik wróci jeszcze kiedykolwiek do rezultatów na miarę talentu?

Zastanawiająco rysuje się dyspozycja Miłosza Wysockiego, który przecież skończył wiek juniora z dużymi nadziejami. Tymczasem na pozycji U-24 radzi sobie mocno przeciętnie, plasując się przy końcu stawki klasyfikowanych żużlowców Krajowej Ligi Żużlowej. Cóż, pierwsze koty za płoty. **Lepszą średnią od Wysockiego legitymuje się chociażby jego kolega z zespołu, młodzieżowiec Eryk Kamiński, który notabene nieszczęśliwie upadł w niedawnym meczu przeciwko Śląskowi.** Leon Szlegiel ze Świętochłowic również jeździ skuteczniej od Wysockiego, a to także junior dopiero co wchodzący na

Skandaliczna postawa Doyle'a. Sprawą zajmie się KOL!

Jason Doyle w ubiegłym sezonie wykręcił trzynastą średnią w PGE Ekstralidze, ale mimo wszystko zdecydował się na transfer do 2. Ekstraligi. Na zapleczu najlepszej ligi świata miał być gwiazdą i pewnym punktem Wilków Krosno, ale totalnie zawodzi. Wynik poniżej dwóch punktów na wyścig, to nie jest rezultat, jakiego oczekiwano od byłego mistrza świata. - *Lider nie może robić 10 punktów w 6 startach, a i sama jazda była szarpana. Jest wiele rzeczy do poprawy* **- mówił menedżer klubu z Krosna, Michał Finfa po przegranych przez nich derbach ze Stalą Rzeszów (43:47).**

Słabe wyniki na pewno przeradzają się w pewnego rodzaju frustrację. Po wspomnianych derbach pomiędzy Wilkami a Stalą więcej, aniżeli o samym mecz mówiło się o geście Jasona Doyle'a, który po jednym z biegów pokazał kibicom swojego polskiego pracodawcy środkowy palec. Wszystko zostało uwiecznione przez jednego z fanów, a wideo szybko rozeszło się po internecie.

Wiadomo już, że Komisja Orzekająca Ligi zajmie się sprawą. Klub również powinien zająć się tematem zachowania swojego zawodnika.

Jason Doyle, który po jednym z biegów pokazał kibicom swojego polskiego pracodawcy środkowy palec. Wszystko zostało uwiecznione przez jednego z fanów, a wideo szybko rozeszło się po internecie.
Fot. po-bandzie.com

Czy wobec tego klub zamierza podjąć jakieś kroki w tym temacie? – *Tak,* **- powiedział to prezes Grzegorz Leśniak.**

To nie pierwszy raz, gdy Jason Doyle skierował środkowy palec do kibiców. Podobna sytuacja miała miejsce w 2023 roku w kierunku fanów Unii Leszno. Australijczyk miał wtedy reprezentować zespół z Wielkopolski, ale ostatecznie wybrał ofertę klubu z Podkarpacia. Fani Byków nie pozostali mu dłużni i poza gwizdami przygotowano także papierowe banknoty dolarowe z podobizną żużlowca. Otrzymał on wówczas karę blisko 10 tysięcy złotych.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 98d588d00a

w piekle bywa goręcej

większe areny żużlowe, stąpający po śląskim żużlu.

O ile trudno szukać wielkich sensacji w drużynie z Wybrzeża, bo ta po prostu robi w KLŻ swoje, pewnie zmierzając do finału, o tyle już postawa Landshut i ich wygrana w Opolu lekko szokuje. Czy jednak możemy postrzegać jako sensację fakt, iż Diabły doskonale poradziły sobie w ekstremalnych i afrykańskich warunkach? Kochają skwar. Doprawdy pikantnie się zrobiło w tejże zupie.

Można powiedzieć, że Szwedzi grają pierwsze skrzypce w tegorocznych zmaganiach Krajowej Ligi Żużlowej. Wspominałem o Thorssellu, ale też Lahtim, który przecież ściga się na szwedzkiej licencji, **a tymczasem na drugim miejscu w ligowej klasyfikacji odnajduje się Kim Nilsson, lider i motor napędowy Landshut Devils.**

Tyle tylko, że nie samym Nilssonem żyje bawarski żużel. Klub ma duże szczęście do młodych zawodników, a przecież drugim i trzecim żużlowcem pod względem wyników są odpowiednio Leon Flint, a także Jan Konzack. Ten pierwszy jest bezwzględnie najlepszym w lidze w kategorii słynnej, pożądanej, do lat 24. Konzack wjechał natomiast w polską ligę, jakby od dawna rozgryzł jej najgłębsze meandry - i radzi sobie wyśmienicie.

Strzałem w dziesiątkę było też sprowadzenie z Dyneburga Jonasa Knudsena. Duńczyk przywozi do mety cenne punkty, co pokazał choćby w Opolu, gdy zdobył ich osiem z bonusem. Nie mógł wystąpić, zgodnie z umową między klubami, w konfrontacji na Łotwie. Być może właśnie ta absencja była kluczowa dla losów meczu z Lokomotivem.

Tylko kompletny ignorant mógł założyć, że blisko 40-stopniowe temperatury (w cieniu!) nie wpłyną na poziom sportowy widowiska, frekwencję na stadionie, samopoczucie i zdrowie zawodników, kibiców, funkcyjnych. **Adrian Gała podobno stracił przytomność w czasie meczu w Świętochłowicach, gdzie dodatkowo strajkowała na tym gorącu maszyna startowa, a wydarzenie trwało bez mała 3 godziny… Paranoja. Na stadionach w całej Polsce pojawiło się wyraźnie mniej kibiców i całkiem słusznie… Rozsądni ludzie dbają o swoje zdrowie.**

Sam poważnie zastanowiłbym się, czy wystawiać się na taką patelnię i smażyć niczym jajecznica na boczku. Na szczęście, kibiców, bo nie klubu, w Krakowie mecz odwołano z innych przyczyn, o których już wspominałem tydzień temu.

Rozumiem, że już były spore zaległości, ale skoro odwołujemy spotkania na kilka dni przed prognozowanymi opadami deszczu, burzami, to dlaczego nie zrobić tego samego z całą kolejką, kiedy zapowiada się afrykańskie zwrotnikowe ukropy? To znacznie większa anomalia dla naszych organizmów, aniżeli deszcze niespokojne.

Dobrze, że minimalnie przesunięte zostały godziny rozpoczęcia meczów, ale w mojej opinii powinno się pójść jednak krok dalej. Myślę, że żużlowcom w kewlarach było tak samo duszno i źle o godzinie osiemnastej. Kto wie, czy nie bardziej, bo przecież cała betonowa infrastruktura była jak rozgrzane piekło… no tylko w Landshut nie mieli problemów, ale to już wyjaśniałem. Pół żartem, pół serio.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

Śląsk działa na giełdzie. Już ogłosili pierwszy sukces

Działacze KS Śląska Świętochłowice nie próżnują i choć podopieczni Krzysztofa Basa mieli mocny maraton meczów u siebie, to w międzyczasie w klubowych gabinetach trwała już budowa tego, co będzie w przyszłości najbliższej, a więc w sezonie 2027. Przy okazji meczu z gdańskim Wybrzeżem (28 czerwca) pochwalono się zatrzymaniem dwóch krajowych filarów - Adriana Gały oraz Mateusza Tondera.

O ile obecność w przyszłorocznym składzie pierwszego z nich nie dziwi, bo Gała nie może nachwalić się tego, jaka atmosfera panuje na Śląsku, tak Tonder ma świetny sezon i zapewne na brak ofert narzekać nie mógł. - *Zostawmy to. Zostaję i to jest najważniejsze* **- mówił krótko, kiedy go pytaliśmy, ile telefonów odebrał w ostatnim czasie z innych ośrodków.**

Niewątpliwie zatrzymanie wychowanka Falubazu, to duży sukces KS Śląska. - *Widocznie te Świętochłowice są tak fajne, że zostaje* **- mówił nam z kolei Krzysztof Bas, który oprócz duetu Gała** - *Tonder będzie miał już na pewno do swojej dyspozycji także Matteo Boncinelliego, bowiem ten w listopadzie podpisał dwuletni kontrakt.*

W klubie chcą, aby został na kolejny sezon także Rune Throst, który również wyraża zainteresowanie podpisaniem nowej umowy. - *Bardzo się cieszę, że mogę tu startować. Ostatnio jednak miałem kilka zawodów, które nie potoczyły się zgodnie z moimi oczekiwaniami. Teraz muszę wrócić do dobrej formy, pokazać, że potrafię zdobywać tutaj punkty, a dopiero później będzie można rozmawiać o przyszłym* **- mówił Duńczyk w rozmowie z „Tygodnikiem Żużlowym".**

W mediach klubowych prezes KS Śląska - Dariusz Rieger zdradził z kolei, że trwają rozmowy pomiędzy ośrodkiem z południa naszego kraju a Stalą Gorzów w sprawie przyszłości Leona Szlegiela. Świętochłowiczanie chcieliby przedłużyć współpracę z juniorem, ale ten oficjalnie na ten rok trafił do Krajowej Ligi Żużlowej w ramach wypożyczenia. - *Jesteśmy blisko osiągnięcia porozumienia, ale na razie nie można powiedzieć, że to stuprocentowa informacja* **- zdradził.**

Wydaje się, że Szlegiel w macierzystym klubie nie będzie mógł liczyć na dalszy rozwój, więc dla jego dobra byłoby pozostanie w obecnym miejscu. Tym bardziej że ten udowodnił, że w najniższej klasie rozgrywkowej może być ważnym punktem.

Formację młodzieżową z Leonem Szlegielem miałby tworzyć wychowanek Bartłomiej Kubica, co oznaczałoby, że w składzie pozostaną dwie niewiadome. Kibicom marzą się transfery Marko Lewiszyna oraz Tima Sørensena. Obaj mają bardzo dobre relacje ze Śląskiem.

KONRAD CINKOWSKI

Gigantyczny cios dla Stali Rzeszów! Lider zawieszony do 2027 roku. To jedna z najgłośniejszych kar ostatnich lat

To informacja, która może całkowicie zmienić układ sił w walce o awans i medale. Rasmus Jensen, lider Stali Rzeszów i jeden z najlepszych zawodników całej Speedway 2. Ekstraligi, został zawieszony przez duńską federację aż na dziewięć miesięcy. Kara jest konsekwencją głośnego incydentu podczas finału Indywidualnych Mistrzostw Danii i oznacza, że Duńczyk, przynajmniej na razie, nie wróci na tor aż do kwietnia 2027 roku.

Werdykt duńskiej federacji motocyklowej (DMU) zakończył trwające od kilku tygodni spekulacje dotyczące przyszłości zawodnika. Komisja dyscyplinarna nie miała litości dla Jensena, który podczas finału Indywidualnych Mistrzostw Danii w Esbjergu dopuścił się skandalicznego zachowania.

Po nieudanym początku zawodów i ogromnej frustracji związanej z wynikiem, Duńczyk stracił panowanie nad emocjami. **W parku maszyn zaatakował kierownika zawodów Pera Wiekhorsta, uderzając go kaskiem. Chociaż już następnego dnia opublikował oświadczenie, w którym przeprosił za swoje zachowanie i przyznał, że przekroczył granice, konsekwencje okazały się wyjątkowo dotkliwe.**

Choć środowisko żużlowe spodziewało się zawieszenia, niewielu przewidywało aż tak surowy wymiar kary. **Ostatecznie Jensen został zawieszony na dziewięć miesięcy, a zgodnie z komunikatem kara ma obowiązywać do 2 kwietnia 2027 roku.**

To oznacza, że jeden z liderów Stali Rzeszów zostaje wyłączony z rywalizacji w najważniejszym momencie sezonu. Trudno o gorszy scenariusz dla rzeszowskiego klubu, który walczy o jak najlepszą pozycję przed fazą play-off.

Znaczenie Jensena dla zespołu trudno przecenić. Duńczyk jest nie tylko liderem drużyny, ale również jednym z najskuteczniejszych zawodników całej ligi. Jego średnia biegowa wynosząca 2,286 plasuje go w ścisłej czołówce 2. Ekstraligi i czyni jednym z najważniejszych ogniw rzeszowskiej ekipy.

Utrata takiego zawodnika przed decydującą częścią sezonu może mieć ogromny wpływ na realizację sportowych celów klubu. Nic więc dziwnego, że w Rzeszowie natychmiast rozpoczęto analizę możliwych działań prawnych.

To jeszcze nie koniec tej historii?

Wiele wskazuje na to, że sprawa może mieć jeszcze dalszy ciąg. Głos zabrał już macierzysty klub zawodnika w Danii, Holsted Tigers, który przyznał, że nie zgadza się z decyzją komisji dyscyplinarnej i wspólnie z zawodnikiem analizuje możliwość odwołania. **To właśnie droga odwoławcza może okazać się kluczowa nie tylko dla samego Jensena, ale również dla Stali Rzeszów.**

W środowisku żużlowym coraz częściej przypomina się bowiem sprawę Nickiego Pedersena z 2021 roku. Wówczas duńska federacja również nałożyła na byłego mistrza świata karę zawieszenia, która miała obowiązywać od 5 lipca 2021 roku do 5 stycznia 2022 roku. Pedersen zdecydował się jednak na apelację, a procedura odwoławcza spowodowała wstrzymanie wykonania sankcji. Dzięki temu mógł kontynuować starty, między innymi w barwach GKM-u Grudziądz.

Strata zawodnika o takiej klasie sportowej może okazać się jednym z najważniejszych wydarzeń całego sezonu. Teraz wszystkie oczy skierowane są na prawników i kolejne ruchy.
Fot. Michał Krupa

To pokazuje, że obecny wyrok nie musi jeszcze oznaczać natychmiastowego końca sezonu dla Jensena. Wiele będzie zależało od działań prawników oraz przebiegu ewentualnego postępowania odwoławczego.

Stal Rzeszów powinna walczyć do końca

Z perspektywy Stali Rzeszów naturalnym krokiem wydaje się wykorzystanie wszystkich dostępnych środków odwoławczych. Nie chodzi wyłącznie o próbę złagodzenia kary, ale również o maksymalne wykorzystanie procedur prawnych, które mogłyby opóźnić wejście zawieszenia w życie do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia sprawy.

Jeżeli udałoby się powtórzyć scenariusz znany z przypadku Pedersena, Jensen mógłby pozostać do dyspozycji drużyny jeszcze przez część sezonu. Dla klubu walczącego o najwyższe cele miałoby to ogromne znaczenie.

Na razie jedno jest pewne, Stal Rzeszów znalazła się w niezwykle trudnym położeniu. Strata zawodnika o takiej klasie sportowej może okazać się jednym z najważniejszych wydarzeń całego sezonu. Teraz wszystkie oczy skierowane są na prawników i kolejne ruchy obozu Duńczyka. Od nich może zależeć nie tylko przyszłość samego Jensena, ale również szanse rzeszowian w walce o sukces w 2026 roku.

MICHAŁ PIOTROWICZ

eprasa.pl 98d588d00a

JACOB THORSSELL: (2)

Walczę z zespołem o awans

Jacob Thorssell jest jednym z głównych architektów bardzo dobrego sezonu Wybrzeża Gdańsk. Szwedzki lider prowadzi gdański zespół do walki o awans. Wybrzeże pozostaje liderem tabeli, wciąż niepokonane w tegorocznych rozgrywkach. Thorssell opowiada między innymi o sile obecnego Wybrzeża, świetnej atmosferze w klubie, wsparciu gdańskich kibiców oraz marzeniach związanych z powrotem do cyklu Speedway Grand Prix. Nie zabrakło także wątków dotyczących życia poza torem, rodziny oraz przyszłości w Gdańsku.

- Niedawno zostałeś ojcem, jak bardzo zmieniło to twoje życie, zarówno prywatnie, jak i pod kątem sportowym? Czy miało to także wpływ na niektóre decyzje dotyczące kariery, jak chociażby ograniczenie liczby startów czy rezygnacja z ligi brytyjskiej, aby móc spędzać więcej czasu z rodziną?

- Szczerze mówiąc, samo pojawienie się dziecka nie zmieniło aż tak wiele w moim podejściu do ścigania. Nadal jeżdżę bardzo dużo, od pięciu, sześciu lat regularnie startuję w Polsce, Szwecji, Danii i uważam, że żeby utrzymywać odpowiednią formę, potrzebuję minimum dwóch–trzech meczów tygodniowo. Decyzja o rezygnacji z ligi brytyjskiej nie była związana z życiem rodzinnym, a bardziej z logistyką. Połączenia lotnicze i podróże po meczach w Wielkiej Brytanii są po prostu bardzo trudne i męczące. Oczywiście bycie ojcem sprawia, że bardziej docenia się czas spędzony w domu i chce się wracać do rodziny szybciej oraz częściej niż wcześniej. Natomiast jeśli chodzi o moje podejście do żużla czy jazdy dla Wybrzeża, tutaj praktycznie nic się nie zmieniło, dalej jestem tak samo skoncentrowany i zmotywowany do ścigania.

- Wybrzeże ma obecnie jeden z najmocniejszych duetów, a może nawet tercetów liderów w całej lidze - ty, Tim i Timo znajdujecie się w ścisłej czołówce najskuteczniejszych zawodników sezonu. Czujecie, że pod względem siły sportowej i jakości liderów jesteście dziś najlepszą drużyną w tych rozgrywkach i macie wszystko, by sięgnąć po awans?

- Tak, na pewno mamy bardzo mocnych liderów i to jest duży atut naszej drużyny. Ja, Tim i Timo zdobywamy sporo punktów, ale w żużlu samymi trzema zawodnikami nie wygrywa się ligi. Jeśli chcemy osiągnąć nasz cel i awansować, potrzebujemy całego zespołu, siedmiu, a czasami nawet ośmiu zawodników gotowych do dokładania ważnych punktów. Najlepszym przykładem był mecz w Opolu. Tam praktycznie każdy dołożył coś od siebie i właśnie dlatego udało nam się wygrać jako drużyna. W takich spotkaniach widać, jak ważny jest zespół, a nie tylko indywidualne wyniki liderów. Każdy zawodnik ma swoje momenty i swoje ważne biegi w trakcie meczu, dlatego kluczem jest to, żeby wszyscy jechali na dobrym poziomie i wzajemnie się uzupełniali. Jeśli będziemy funkcjonować w ten sposób dalej, to naprawdę możemy być bardzo silną drużyną.

- Żużel to oczywiście ogromna część twojego życia i codziennej pracy, ale jak wygląda twoje życie poza torem? Masz jakieś pasje, hobby albo zainteresowania, które pozwalają ci się oderwać od żużla i na chwilę wyłączyć od sportowych emocji?

- Tak naprawdę poza żużlem najważniejszy jest dla mnie dziś czas spędzany z rodziną, a szczególnie z synem. Jutro mam akurat dzień wolny, więc na pewno poświęcę go właśnie rodzinie i będę chciał spędzić z nim jak najwięcej czasu. To pomaga mi odpocząć i na chwilę całkowicie oderwać głowę od ścigania. Poza tym nadal lubię motocykle i wszystko, co jest związane z jazdą. Interesuje mnie między innymi motocross czy różne formy jazdy terenowej, choć w trakcie sezonu nie mam zbyt wiele czasu, żeby robić to regularnie. Staram się też uważać, żeby nie ryzykować niepotrzebnie poza torem żużlowym. Najbardziej cenię jednak spokojny czas z bliskimi, po intensywnych tygodniach pełnych podróży i zawodów właśnie to pozwala mi najlepiej się zrelaksować i naładować energię.

- Masz już za sobą trzy występy w cyklu Speedway Grand Prix. Czy wciąż marzysz o tym, aby wrócić do rywalizacji z najlepszymi zawodnikami świata, tym razem już nie jako wolny numer, ale stały uczestnik całego cyklu Grand Prix?

- Oczywiście, każdy zawodnik chciałby rywalizować w Grand Prix i ścigać się regularnie z najlepszymi zawodnikami świata. To nadal jest coś, o czym myślę i co byłoby dla mnie dużym sportowym wyzwaniem. W tym roku jednak nie przystąpiłem do kwalifikacji, bo czuję, że na ten moment Grand Prix jest dla mnie trochę dalej i chcę przede wszystkim skupić się na lidze oraz walce o sukcesy z drużynami, które reprezentuję. Wygrywanie meczów i walka o triumfy w rozgrywkach ligowych są teraz moim głównym celem. Miałem już kilka naprawdę bliskich momentów podczas Grand Prix Challenge, żeby dostać się do cyklu, więc wiem, że jestem w stanie to osiągnąć. Może w przyszłym roku ponownie spróbuję i zobaczymy, dokąd mnie to zaprowadzi. Na dziś jednak cała moja koncentracja jest skierowana na obecny sezon, regularną jazdę i dawanie z siebie maksimum w każdym meczu.

Jacob Thorssell dobrze czuje się na gdańskim torze.
Fot. Tomasz Rosochacki

- 11 lipca cykl Speedway Grand Prix zawita do Malilli, a wielu kibiców oraz ekspertów widzi właśnie ciebie, obok Kima Nilssona, jako jednego z głównych kandydatów do otrzymania wolnego numeru. Liczysz na szansę występu przed własną publicznością i ponownego pokazania się na scenie Grand Prix?

- Myślę, że bardzo dużo może zależeć od finału Indywidualnych Mistrzostw Szwecji, który odbędzie się w Karlstad. Wydaje mi się, że właśnie tam mogą zapaść najważniejsze decyzje i prawdopodobnie zwycięzca tych zawodów będzie miał duże szanse na otrzymanie „dzikiej karty" do Grand Prix w Malilli. Oczywiście bardzo chciałbym, żeby to właśnie mnie spotkała taka szansa. Start przed własnymi kibicami w rundzie Grand Prix w Szwecji byłby czymś wyjątkowym i na pewno ogromną motywacją. Dlatego skupiam się teraz na tym, żeby dobrze przygotować się do mistrzostw i pokazać tam swoją najlepszą jazdę.

- Masz świetny sezon, więc pewnie nie brakuje klubów, które już teraz zwracają na ciebie uwagę w kontekście przyszłego roku. Gdyby Wybrzeżu udało się wywalczyć awans, to czy pozostanie w Gdańsku i dalsza jazda dla tego klubu w Speedway 2. Ekstralidze byłaby dla ciebie poważnie branym pod uwagę scenariuszem?

- Na ten moment jest chyba jeszcze trochę za wcześnie, żeby podejmować konkretne decyzje dotyczące przyszłego sezonu, ale mogę powiedzieć, że naprawdę bardzo dobrze czuję się w Gdańsku. W klubie wszystko funkcjonuje bardzo dobrze, atmosfera jest świetna, wokół drużyny są dobrzy ludzie, a kibice tworzą naprawdę wyjątkowe wsparcie. To sprawia, że codzienna praca i jazda dla Wybrzeża dają mi dużą przyjemność. Obecnie wszystko wygląda bardzo pozytywnie, dlatego oczywiście mam nadzieję, że będzie możliwość dalszej jazdy w Gdańsku. Czuję się tutaj komfortowo zarówno sportowo, jak i poza torem, a to dla zawodnika naprawdę bardzo ważne.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Kości zrastają się szybciej

Jeden błąd, kontakt z rywalem, uślizg motocykla. Wszystko trwa ułamek sekundy. Kibice wstrzymują oddech, na tor wyjeżdża karetka, a chwilę później w mediach społecznościowych i serwisach informacyjnych pojawia się komunikat: złamany obojczyk, uszkodzona noga, kilka tygodni przerwy. Dla większości obserwatorów historia kończy się właśnie w tym momencie. W rzeczywistości dla żużlowca dopiero się zaczyna.

Żużel od lat uchodzi za jedną z najbardziej niebezpiecznych dyscyplin sportowych. Zawodnicy rywalizują z ogromnymi prędkościami, praktycznie bez ochrony, a o upadek niekiedy wystarczy ułamek sekundy. **Kontuzje są wpisane w ten sport, jednak ich skutki nie kończą się na złamaniach i operacjach. Najtrudniejsza walka często rozgrywa się poza stadionem, w salach rehabilitacyjnych, na siłowniach i przede wszystkim w głowie zawodnika.**

Tegoroczny sezon dobitnie przypomina, jak wysoką cenę płacą żużlowcy za walkę o punkty. Wielu obserwatorów podkreśla, że to jeden z najbardziej pechowych sezonów od wielu lat. Lista kontuzjowanych gwiazd jest wyjątkowo długa. Poważnych urazów doznali między innymi Dan Bewley, Fredrik Lindgren, Jack Holder, Jason Doyle czy Dominik Kubera. **Każda z tych historii wygląda inaczej, ale wszystkie mają wspólny mianownik, po zejściu z toru rozpoczyna się znacznie trudniejsza walka niż ta o ligowe czy mistrzowskie punkty.**

Po ciężkim upadku pierwsze dni to diagnozy, badania i często operacje. Później przychodzi rehabilitacja, która dla wielu sportowców okazuje się największym wyzwaniem. Godziny spędzone z fizjoterapeutami, mozolne odbudowywanie siły i sprawności, a jednocześnie świadomość, że rywale w tym czasie normalnie startują, zdobywają punkty i rozwijają się. **W żużlu czas ma ogromne znaczenie, dlatego każdy tydzień przerwy wydaje się ciągnąć w nieskończoność.**

Jednak większym przeciwnikiem od bólu bywa jednak psychika. Lekarze mogą potwierdzić, że kości się zrosły, mięśnie odzyskały sprawność, a organizm jest gotowy do wysiłku. **To nie oznacza jednak, że gotowa jest również głowa. Pierwszy trening po kontuzji, pierwszy start spod taśmy i pierwszy łuk z rywalem jadącym kilkanaście centymetrów obok to momenty, które dla wielu zawodników są znacznie trudniejsze niż sama rehabilitacja.** W sporcie, w którym decyzje podejmuje się w ułamek sekundy, nawet

Michał Sikora ponownie prezydentem FIM Europe

Warszawski hotel „Hilton" gościł ponad 400 uczestników Kongresu FIM Europe. Jubileuszowy, bo już trzydziesty zakończył się sukcesem prezesa Polskiego Związku Motorowego Michała Sikory, którego wybrano bezapelacyjnie ponownie prezydentem tej organizacji. Druga kadencja zatem polskiego działacza, poprzednio wybrany został cztery lata temu w Bukareszcie. 47–letni Michał Sikora będzie pełnił funkcję do 2030 roku.

Goście z 37 federacji motorowych Starego Kontynentu ustalili kolejne kongresy w Lahti w roku 2027, Edynburgu w 2028, następne lokalizacje będą wybrane w przyszłości. Uczestnicy w trakcie obrad ocenili miniony okres FIM Europe i zatwierdzili plan działania.

Kongres FIM Europe, jubileuszowy, bo już trzydziesty zakończył się sukcesem prezesa Polskiego Związku Motorowego Michała Sikory, którego wybrano bezapelacyjnie ponownie prezydentem tej organizacji.
Fot. Jarosław Pabijan

Nowe władze europejskiej organizacji motorowej ukonstytuowały się także i Warszawa dała zielone światło do pracy pod wodzą nowego prezydenta. – *Jestem zaszczycony wyborem, to również duże uznanie dla polskich działaczy* **- powiedział Michał Sikora.**

W XXX Kongresie FIM Europe wziął udział prezydent Międzynarodowej Federacji Motocyklowej Portugalczyk Jorge Viegas, który chętnie odwiedza Polskę z wysoką oceną naszego środowiska motorowego.

ADAM JAŹWIECKI

W Krośnie rozpoczęli budowę składu

Ten sezon nie układa się po myśli Wilków Krosno. Zespół z Podkarpacia miał walczyć o finał 2. Ekstraligi, a tymczasem teraz skupia się na tym, by utrzymać miejsce na zapleczu najlepszej ligi świata. I choć w klubie pracowano nad planem naprawczym na końcówkę rozgrywek, to jednocześnie toczą się już rozmowy z zawodnikami w kontekście przyszłego sezonu.

Na pierwsze efekty nie trzeba było długo czekać. Klub ogłosił, że mimo wielu propozycji z innych klubów **- w ekipie z Krosna na rok 2027 z opcją przedłużenia współpracy o kolejne sezony został utalentowany junior - Radosław Kowalski.** Tarnowianin jest ważnym punktem Krośnian. W 29 wyścigach zdobył 37 punktów i 4 bonusy, więc mocno ubolewano, gdy ten doznał kontuzji i wypadł tymczasowo ze składu Wilków.

„Prekontrakt z Radosławem Kowalskim to pierwszy krok w budowie kadry na przyszły sezon" **- poinformowano.** Jednocześnie w środowisku i w mediach pojawiają się pierwsze głosy w sprawie tego, jak może wyglądać skład Wilków w sezonie 2027. **Nie jest tajemnicą, że w kręgu zainteresowań działaczy ma być również starszy z braci Kowalskich - Bartłomiej.** Ponadto Wilki interesują się pozyskaniem Kai'a Huckenbecka oraz Aleksandra Łoktajewa. **Działacze rozglądają się także za kimś wartościowym w kontekście miejsca regulaminowego dla zawodnika 24.**

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 98d588d00a

niż głowa. Niewidzialna walka żużlowców

cień zawahania może kosztować zwycięstwo albo doprowadzić do kolejnego wypadku.

Coraz więcej psychologów sportowych zwraca uwagę, że powrót po ciężkim urazie jest przede wszystkim procesem odbudowy zaufania, nie tylko do motocykla, ale przede wszystkim do własnego ciała. Zawodnik musi uwierzyć, że znów jest w stanie zareagować instynktownie, wejść odważnie w pierwszy łuk i nie analizować każdej sytuacji przez pryzmat poprzedniego upadku. Jeszcze kilkanaście lat temu korzystanie z pomocy psychologa w żużlu należało do rzadkości. Dziś wielu zawodników otwarcie przyznaje, że przygotowanie mentalne jest równie ważne jak odpowiedni silnik czy forma fizyczna.

Historia żużla zna wiele spektakularnych powrotów, które pokazują, jak wiele zależy od charakteru zawodnika. Jednym z najlepszych przykładów pozostaje Jarosław Hampel. W 2015 roku podczas finału Drużynowego Pucharu Świata doznał otwartego złamania nogi. Wielu ekspertów zastanawiało się wtedy, czy jeszcze kiedykolwiek będzie w stanie wrócić do walki z najlepszymi. Powrót nie był łatwy ani szybki. Najpierw trzeba było odzyskać sprawność, później odbudować rytm jazdy i pewność siebie. Hampel udowodnił jednak, że cierpliwość, konsekwencja i ciężka praca potrafią przynieść efekty nawet po tak poważnym urazie.

Równie wymowna jest historia Tai'a Woffindena. Trzykrotny mistrz świata przez lata wielokrotnie wracał po ciężkich kontuzjach, pokazując ogromną determinację. Ostatnie sezony również nie oszczędzały Brytyjczyka, który ponownie musiał przejść długą drogę do odzyskania zdrowia. Woffinden wielokrotnie podkreślał, że po poważnych urazach najtrudniejsze nie jest znoszenie bólu, lecz odzyskanie pełnego zaufania do siebie i motocykla. Dopiero wtedy zawodnik jest w stanie ponownie jechać na sto procent swoich możliwości.

W polskim środowisku żużlowym szczególne miejsce zajmuje również Tomasz Gollob. Choć jego tragiczny wypadek wydarzył się już pod koniec kariery, przypomniał wszystkim, jak cienka jest granica między sportem a dramatem. Przez lata Gollob wracał po licznych złamaniach i urazach, nigdy nie tracąc charakterystycznej dla siebie waleczności. **Dziś jego codzienna walka o sprawność jest dla wielu sportowców symbolem determinacji i siły, która wykracza daleko poza sport.**

Obecny sezon tylko potwierdza, że ryzyko w żużlu pozostaje nieodłącznym elementem tej dyscypliny. Dan Bewley po dramatycznym wypadku doznał poważnych obrażeń, Fredrik Lindgren musiał przejść operację kostki, Jack Holder i Jason Doyle również na dłuższy czas zostali wyłączeni z rywalizacji, a Dominik Kubera stracił ważną część sezonu z powodu kontuzji obojczyka. **To nazwiska z absolutnej światowej czołówki, co pokazuje, że przed wypadkami nie chronią ani doświadczenie, ani umiejętności.**

Kibice najczęściej oceniają zawodników przez pryzmat zdobytych punktów, średnich biegowych czy miejsc na podium. **Rzadko jednak zastanawiają się, ile kosztuje sam powrót na tor. Lekarz może wystawić zgodę na start, ale nie jest w stanie sprawić, by zawodnik zapomniał o poprzednim upadku. To musi zrobić sam. Właśnie dlatego wielu żużlowców przyznaje, że pierwszy mecz po ciężkiej kontuzji jest najważniejszym momentem całego procesu leczenia.**

Bo w żużlu prawdziwa rehabilitacja nie kończy się wtedy, gdy zrastają się kości. Kończy się dopiero wtedy, gdy zawodnik po raz pierwszy ponownie odkręca gaz bez cienia wątpliwości. I być może właśnie to jest największa odwaga w tym sporcie, nie jazda ponad sto kilometrów na godzinę, lecz umiejętność pokonania własnego strachu i ponownego ustawienia się pod taśmą, wiedząc, jak niewiele dzieli zwycięstwo od tragedii.

MICHAŁ PIOTROWICZ

SKROMNY MISTRZ ŚWIATA SGP3

Wychowanek klubu miniżużlowego Rybki Rybnik został 19 czerwca mistrzem świata SGP3. Wobec dyspozycji w jakiej znajdował się Franciszek Szczyrba, zwycięstwo nie było wielkim zaskoczeniem, ale ten tytuł na pewno dla rybnickiego środowiska żużlowego jest wielkim wydarzeniem.

Poprosiłem Franka za pośrednictwem rodziców, których przy okazji serdecznie pozdrawiam o krótką rozmowę. Obiecałem, że nie będziemy rozmawiać o tym, w jakim klubie będzie jeździł, i ile ma propozycji startów w ekstraligowych klubach. Od rodziców dowiedziałem się, że Franek bardzo mało czyta komentarzy w sieci na swój temat, i nie myśli o sobie w kategoriach złotego dziecka rybnickiego żużla, czy „perełki", jak to został pieszczotliwie nazwany przez jednego z rybnickich dziennikarzy. **A ja mogę potwierdzić Franek to skromny, młody człowiek, dosyć twardo stąpający po ziemi mimo całkiem młodego wieku. I nie sądzę, żeby przysłowiowa woda sodowa uderzała do głowy mistrzowi SGP3.**

Poniżej zapis krótkiej rozmowy z Mistrzem Świata SGP3, Franciszkiem Szczyrbą.

- Rozmawiamy w dniu rozdania świadectw szkolnych, skończyłeś siódmą klasę szkoły podstawowej. Jesteś zadowolony ze swoich ocen?

- Tak, jestem zadowolony, udało się „jakoś" zdać do ósmej klasy (Franek zakończył rok szkolny ze średnią ocen równo 5,0).

- Czy szkoła w jakiś sposób pomaga ci wiedząc, że jesteś utytułowanym już sportowcem?

- Wydaje mi się, że jest trochę odwrotnie, bo gdy chcę jeździć na żużlu, to mam mało czasu na szkołę. Niestety, przez sport mam dużo nieobecności w szkole, a nauczyciele taryfy ulgowej nie dają. Często pytają: Panie Franciszku, dlaczego Pana w szkole nie było wczoraj? Do szkoły trzeba chodzić! Kiedy odpowiadam, że byłem na zawodach, to często uśmiechają się, ale finalnie nie mam z tego powodu żadnych ulg. Jestem traktowany jak inni uczniowie. (Franek uczęszcza do Szkoły Podstawowej nr 8 w Wodzisławiu Śląskim – dop. aut.).

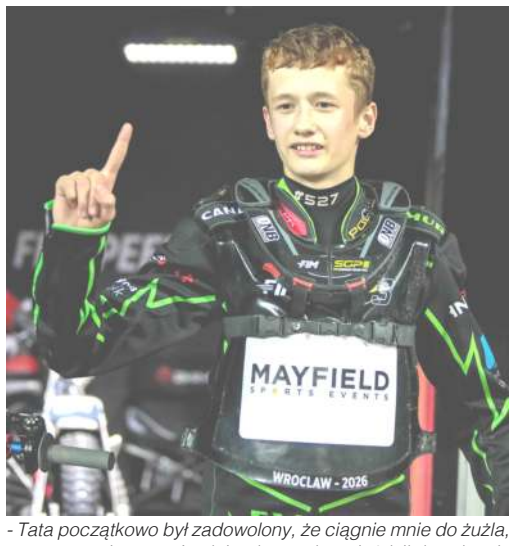

*- Tata początkowo był zadowolony, że ciągnie mnie do żużla, a teraz powiem, że średnio chce żebym jeździł, bo obawia się o mnie i moje zdrowie – **mówi Franciszek Szczyrba.***
Fot. Arkadiusz Siwek

- Twój tata jeździł na żużlu, czy ty jako syn żużlowca byłeś skazany na ten sport?

- Moja żużlowa pasja narodziła się poprzez oglądanie filmików w taty telefonie. Tata początkowo był zadowolony, że ciągnie mnie do żużla, a teraz powiem, że średnio chce żebym jeździł, bo obawia się o mnie i moje zdrowie. Natomiast mam duży komfort, bo tata daje mi wolną rękę w decydowaniu o tym co chcę robić i wspiera mnie w stu procentach.

- Masz czternaście lat, czy w tej chwili żużel to dla ciebie zabawa, już pasja czy realny pomysł na dorosłe życie?

- Chyba wszystko w jednym, ciągle mnie to bawi, ale jest to też pasja.

- Czy jak zaczynałeś kręcić pierwsze kółka na motocyklu, na przydomowym polu, przeszło ci przez głowę, że będziesz mistrzem świata w tak młodym wieku?

- Nigdy o tym nie pomyślałem, właśnie jak jeździłem na polu, to nie wyobrażałem sobie, że mając 14 lat będę mistrzem SGP3.

- Już jesteś mistrzem SGP3, czy twoja rozpoznawalność, popularność wzrosła?

- Chyba nie, wszystko wraca do normy, popularność, może tylko delikatnie wzrosła, ale tak szczerze mam nadzieję, że zostanie tak jak jest.

- Co najbardziej zapamiętałeś z zawodów cyklu SGP3. Czy coś szczególnie utkwiło ci w pamięci?

- Pamiętam z półfinału, że blisko stadionu było lotnisko. Samoloty przelatywały nisko nad stadionem, a z finału z Wrocławia zapamiętałem, że to był fantastycznie spędzony dzień. Rano zdjęcia, później można było spotkać mnóstwo znanych osobistości ze świata żużlowego. No i wygrany finał, tego nie da się zapomnieć.

- Po świetnym półfinale byłeś wymieniany w roli faworyta do zwycięstwa. Czy ta świadomość przeszkadzała ci w zawodach, czy mobilizowała?

- Nie myślałem o tym w ten sposób. Na SGP3 przyjechałem z myślą, żeby stanąć na pudle albo chociaż w pierwszej piątce skończyć. Okazało się, że wygrałem, i to szczerze, mocno mnie zaskoczyło…

- Mnóstwo gratulacji dostałeś po zwycięstwie?

- Dużo dla mnie znaczyły gratulacje od całej drużyny ROW przed meczem z Łodzią. Bardzo ekscytujący był dla mnie wyjazd do prezentacji przed drużyną na specjalnie przygotowanym samochodzie z pucharem w ręku. Na sobotnich zawodach SGP pogratulowali mi między innymi Kacper Woryna, czy Dominik Kubera. Dostałem także gratulacje od Mikkela Michelsena, Grzegorza Zengoty czy Nicolai'a Klindta. Strasznie miło było zobaczyć lekko wzruszonego Patricka Hansena w trakcie, gdy gratulował mi zwycięstwa.

- Jesteś mistrzem świata, myślałeś już co dalej? Czy coś się zmienia w twoim codziennym życiu?

- Zostało sporo sezonu 2026 do odjechania, trzeba go dokończyć. Chciałbym zdobyć drugi raz mistrzostwo Europy, ale najważniejsze to cało i zdrowo dokończyć sezon.

- Jakim jesteś zawodnikiem pod względem emocji? Potrzebujesz przed zawodami się wyciszyć, czy raczej jesteś pełen energii przed pierwszym wyścigiem?

- Jestem bardzo spokojny i wyciszony, mam już swoje rytuały przed zawodami, ale ogólnie jestem raczej spokojny. Bardziej denerwuje się mój główny mechanik (tu z uśmiechem na ustach Franek wskazuję na tatę Marka).

- Ślicznie dziękuję za rozmowę.

- Dziękuję.

MARCIN ZIELONKA

Galicyjskie donosy

Taki mamy klimat

Trafił mi się na telefon śmieszny mem rysunkowy. Przedstawia czwórkę żużlowców, stojących obok motocykli przy taśmie startowej i trzymających kubki z wodą. Podpis głosi, że po dwóch okrążeniach wyścigu zatrzymali się na przerwę na nawadnianie. Oczywiście autor pije

(tym razem w przenośni, niczym przed lat Zenon Laskowik w słynnym programie satyrycznym „Z tyłu sklepu", który „pił przez prasę"), do zasad wprowadzonych przez władze światowej federacji piłki nożnej podczas mundialu. Czyli do obowiązkowej przerwy na uzupełnienie płynów, mniej więcej w środku każdej połowy meczu. Niby w trosce o komfort zawodników, ale tak naprawdę, aby telewizje miały dodatkowy czas antenowy na prezentacje reklam. Bo biznes jest biznes, a kasa musi się przecież zgadzać. W końcu FIFA, na czele z jej Ryszardem Ochódzkim musi z czegoś żyć.

Jeżeli chodzi o naszą żużlową krainę, to w ostatnią niedzielę czerwca nawadnianie i uzupełnianie płynów było jak najbardziej wskazane. Temperatury w całej Polsce przypominały te saharyjskie i były trudne do wytrzymania, toteż nawet służby medyczne radziły, aby lepiej nie wychodzić na słońce i pozostawać w domowym zaciszu. Odwoływano co rusz różne plenerowe imprezy. Żużlowe władze postanowiły natomiast zmienić godziny rozpoczęcia spotkań i przesunięcia ich na pory późniejsze niż pierwotnie zakładano. **I bardzo dobrze, że chociaż tyle, ale odnoszę wrażenie, że była to decyzja połowiczna. Tak żeby wilk był syty, czyli warunki dla zawodników, ale też kibiców były chociaż trochę znośniejsze, ale i owca cała, czyli kalendarz rozgrywek na tym nie ucierpiał i telewizornia miała co niedzielną porą pokazywać. Tyle, że chyba nie do końca to się udało. Bo fakt, że przesunięto porę rozpoczęcia meczów o półtorej, czy dwie, godziny, tak naprawdę niewiele zmienił. No bo co to za różnica, że temperatura spada o 2 stopnie w wiadomej skali, skoro i tak zdrowo przekracza na słupku rtęci trzy dychy? Efekt był taki, że męczyli się wszyscy. Przede wszystkim sami zawodnicy, ale też osoby funkcyjne oraz kibice. Ci ostatni, jak to zwykle w takich wypadkach bywa zagłosowali nogami i zostali w domach. Frekwencja na stadionach była zauważalnie niższa, wystarczy spojrzeć na oficjalne dane na stronie Ekstraligi.**

Pytanie brzmi, czy naprawdę w tak niekorzystnych warunkach nie można było meczów po prostu przełożyć. Skoro można to uczynić wcześniej, w wypadku, kiedy meteorolodzy przewidują intensywne opady deszczu, to chyba nie ma przeszkód, aby to samo zrobić w wypadku ekstremalnie wysokich temperatur? Tym bardziej, że po weekendowej rundzie mamy teraz w Ekstralidze bardzo długą, czterotygodniową przerwę. Z pewnością, przy minimum dobrej woli, znalazłyby się wolne terminy. Odwołano jednak tylko jeden mecz Krajowej Ligi Żużlowej w Krakowie, ale jak doniosła lokalna gazeta, na skutek awarii stadionowej infrastruktury. Pośrednio na skutek kaprysów aury.

Puentując. Na aurę wpływu nie mamy, ale na rozwiązania regulujące rytm rozgrywek w razie pogodowych anomalii, jak najbardziej.

ROBERT NOGA

eprasa.pl 98d588d00a

Hanys niełapalny. Klęska Mistrza. Jak teściowa z synową, czyli na noże. Te prowokacje były niepotrzebne. Unia Leszno to polski klub. Popyt na czterystumetrowców. Bezpieczeństwo, głupcze, czyli słuszną linię ma nasza żużlowa władza

***Kiedy tor w Bydgoszczy jest tak równo zbronowany od krawężnika do bandy to jest najlepszy do ścigania. Tak mi tłumaczył Piotr Baron, gdy jeszcze był moim zawodnikiem w WTS Sparcie Wrocław. I to się potwierdza od lat. Teraz na drugim finale IMP też tak było i to już od pierwszej serii wyścigów. Ściganci mogli się zapędzać na orbitę i tam budować prędkość. Ale był jeden gość, któremu było zupełnie obojętne, którędy jedzie. I tak zawsze był pierwszy. 18 punktów! Z Hanysa Woryny zrobił nam się światowej klasy rajder, choć jeszcze jego forma bywa nierówna. Musi nad tym popracować. Wskoczyć na pozycję lidera IMP z dziewiątego miejsca generalki po pierwszym turnieju to jest wyczyn. Woryna przy tym jest medialny, więc wszystko się zgadza. Za to klęskę w Bydzi poniósł nasz Champ Zmarzlik. Ile z tego można zrzucić na awarię sprzętu? Może coś jeszcze nie zagrało. Tak słabego Bartka już dawno nie oglądaliśmy, o ile w ogóle. Ledwie cztery punkciki!**

*Kiedyś, lata 80., zawodnicy Unii Leszno byli wypożyczani do Sparty Wrocław, a ta, biedna, odwdzięczała się juniorom Byków dwuzaworowymi ligowymi jawami na młodzieżowe mistrzostwa Europy, bo tam one obowiązywały, choć większość polskich drużyn już jeździła na czterozaworówkach. Była sielanka do 1991 roku, gdy Aspro Sparta w barażu, po słynnym powiększeniu najwyższej klasy rozgrywkowej, spuściła Unię Leszno do ówczesnej drugiej ligi. Dodatkowo Sparta skaperowała, jak to się wówczas mówiło, Adama Łabędzkiego, wielką nadzieję Unii. Jak się później okazało, skaperowała nieskutecznie. Leszczyńscy fani oskarżyli mnie o podkradanie ich zawodnika, choć tak naprawdę, to był pomysł coacha Sparty Ryszarda Nieścieruka. **I zaczęła się nieświęta wojna między kibicami obu drużyn. Trwa do dziś. Obecnie Sparta to moja żużlowa Mama, a Unia to Narzeczona. Czyli stosunki jak między teściową i synową. Fatalne. Ostatni mecz między tymi ekipami na Smoczyku obfitował w skandale. Najpierw miejscowi wzywali do połamania kości żużlowcom wrocławskim. Potem szły bluzgi, między innymi Łagutę wyzywano od ruskich k... Na koniec po pięknym, zaciętym meczu Maciek Janowski prowokacyjnie cieszył się na motorze przed sektorem leszczyńskich ultrasów z wygranej swojej drużyny. Został za to obrzucony butelkami. Sam potem w wywiadzie przyznał, że jego zachowanie było może niepotrzebne, ale buchały w nim emocje. Ma u mnie plus za refleksję nad swoim postępkiem, lecz nie za tę prowokację. Za to Łaguta przez megafon przed sektorem wrocławskim darł się Unia Leszno..., a tłuszcza odpowiadała mu przyśpiewką... To nie jest polski klub! A jaki? Łaguta jest taki polski?** Za takie podjudzanie w profesjonalnej piłce nożnej Artiom byłby skasowany na wiele meczów. I ostro zabulił z własnej kiesy. Kibicom można wybaczyć wiele, zawodnikom nigdy. A poza tym, to jakaś schiza, jeśli Rosjanin, który reprezentuje - sorry, ale się wnerwiłem na tę niegodziwość - Festung Breslau, bo tak się w czasie wojny nazywał Wrocław, na niegdysiejszym stadionie Goringa, na który wchodziło się od Hitler Strasse, próbuje pouczać co jest polskie, a co nie.

Kibice Unii, fani Sparty i niektórzy jej zawodnicy zachowali się podczas tego popołudnia fatalnie. Brak szacunku dla rywali. Napluli w twarz sportowej rywalizacji, napluli w twarz sobie i Ekstralidze, zwanej najlepszą ligą świata. I mam nadzieję, że nie pozwoli ona siebie w ten sposób deptać. Czy pozostawi sprawę nietkniętą, narażając się na kolejne plotki, że jest spolegliwa wobec wpływowej Sparty? Pytam dla kolegi. Tu dwie strony zawiniły. Wart Pac pałaca, a pałac Paca!

Durni kibice obu klubów nie wiedzą, że prezesi Sparty i Unii lubią się i cenią, a taki Janowski przyjaźni się prywatnie z Piterem Pawlickim. Tylko wojenka fanów jest bez sensu. Jestem nią zniesmaczony. Może na moim pogrzebie wreszcie się pogodzą? Na obu grupach mi zależy, ale ta nienawiść nie może trwać. Sport, żużel ma łączyć ludzi, a nie dzielić, bo ktoś jest z innego miasta. Basta!

*Powiem szczerze, że o stronie sportowej tego meczu wobec tego co się działo na trybunach i pod nimi, nie chce mi się nawet pisać, choć to - na samym torze - było bardzo dobre widowisko. Zacięte do ostatniego biegu. Unia poległa już przed meczem. Do kontuzjowanego Kołodzieja dołączył niespodziewanie Kacper Mania, też ze złamanym obojczykiem. Sparta miała zetzetkę za Bewley'a. A skład trzeba było podać wcześniej. I ten leszczyński był ustawiony pod uczestnictwo Mani, właśnie. Nikt z trzech leszczyńskich Rafałów, czyli Okoniewski, Dobrowolski i Dobrucki, nie przewidział takiego pecha. I to mocno zawęziło im taktykę. Skład Unii Leszno był przestrzelony, lecz w jakiś sposób można to usprawiedliwić okolicznościami i rozgrzeszać, acz nie wszyscy tak uważają i co zapalczywsi sypią gromy. **Jednak moda na kevlary w polskich drużynach ligowych to już jakaś epidemia. Popyt na czterystumetrowców do prezentacji. Nasz żużel powinien z tym skończyć. To żadne tam taktyczne szachy, dla mnie to sportowe oszustwo. Kibice tego nie rozumieją.**

Wydaje się, że Pawlicki i Parnitsky są w kryzysie formy. Ale jest wytłumaczenie. Otóż Piter podchodził do tego spotkania obolały. We wtorek groźnie upadł podczas meczu ligi szwedzkiej, uderzając w ogrodzenie na prostej. On zresztą w ostatnim czasie zalicza dzwon za dzwonem i aż mi go szkoda. Musi być bardzo obolały.

Za to formę odzyskał Zengota, a w Betard Sparcie Janowski. Kowalski na wyjazdach to dramat jakiś. Objeżdżany z prawej i lewej niczym dzieciak. Wrocław idzie na mistrza, czego mu życzę, ale odrodził się Toruń. Łatwo nie będzie.

- Nie ma wstydu, walczyliśmy z całych sił **- przyznał Piotr Pawlicki po zakończeniu meczu Fogo Unii Leszno z Betard Spartą Wrocław. Gospodarze przegrali 44:46, ale wciąż liczą się w grze o miejsce w fazie play-off.**

A ja pamiętam, jak śp. Robert Słaboń w meczu z Unią Leszno na Olimpijskim zdobył 18 punktów, wszystkie po walce i wyprzedzaniu, a po meczu fani Byków podeszli pod park maszyn i zgotowali mu owację. Wtedy jeszcze nie było kosy.

Podczas meczu w Lesznie kibice Betardu Sparty uczcili pamięć swego zmarłego dawnego idola. Dlaczego gospodarze nie zdobyli się na taki gest? Przecież Robert Słaboń był reprezentantem Polski!

*Czy zdążę? Czy mi się uda? Śmierć za rogiem. Czy jestem coś wart? Nawet nie umiem pogodzić kibiców Betard Sparty i Unii Leszno, a zależy mi na jednych i drugich? Czyżby moja pisanina psu na budę?

- Ale przecież wstyd odchodzić, niczego nie zostawiając. Coś wypada zapisać żywym, żeby była choć najmniejsza korzyść z mojego życia, z mojej krótkiej obecności na ziemi, gdzie zajmowałem miejsce innym, gdzie odejmowałem bliźnim smaczne kęsy od ust, gdzie czasami psułem krew współczesnym **– pisarz Tadeusz Konwicki.**

*Czewobicia ciąg dalszy. A jeśli chodzi o Falubaz to 5 punktów Madsena z defektem motocykla i tylko jedna wygrana biegowa Przema Pawlickiego oraz 6 punktów Lebiediewa, to chyba nie o to chodzi. Szczęśliwie dla Myszy błysnęli Kubera i Ratajczak. Hurysz też swoje dodał znacząco.

11 spotkań i 11 porażek - to tegoroczny bilans Włókniarza Częstochowa w Ekstralidze. Mówi samo za siebie. Życzę odbicia się od dna. Każdy klub trzeba wspierać. Tam jest organizacyjny potencjał.

*Albo ci dzisiejsi dziennikarze nie umieją pisać, albo ja stary już nie potrafię czytać ze zrozumieniem. **Czytam bowiem bełkot, że GKSŻ powołała jakąś Podkomisję Wypadkową, której zadaniem będzie nie tylko analiza groźnych kraks na torze, analiza sprzętu, stadionów, wnioski na przyszłość. Czuję tu rękę Krzyśka Cegielskiego. Czyli fajny pomysł. Tak jest w samochodowej Formule 1. Tak jest w lotnictwie. Tutaj akurat nasza żużlowa władza ma słuszną linię! Ale nie oszukujmy się, sporty motorowe zawsze będą niosły ryzyko, bo tam jest prędkość i walka bark w bark, koło w koło. Tylko czy nie można jaśniej i prościej to podać o owej Podkomisji Wypadkowej? Jak coś jest zagmatwane, to znaczy, że ktoś coś chce ukryć w wodolejstwie.**

Widziałem autentyczne zdjęcie. Przedstawia ono kask kierowcy samochodowej Formuły 1, po którym przejechał... czołg ważący 55 ton. Mimo ogromnego nacisku, na hełmie nie widać żadnych uszkodzeń. To nie przypadek. Mowa o modelu Schuberth RF 1.5 – tym samym, którego używał Michael Schumacher. Jego wartość to około 15 tysięcy dolarów, ale nie cena robi tu największe wrażenie. Zresztą teraz jest już znacznie większa. Hełmy Formuły 1 to jedne z najbezpieczniejszych elementów wyposażenia w świecie sportu. Muszą wytrzymać ekstremalne przeciążenia, uderzenia z dużą prędkością, a także temperatury sięgające nawet 800°C. Konstrukcja oparta na włóknie węglowym i zaawansowanych technologiach sprawia, że są niemal niezniszczalne. Zanim trafią na głowę kierowcy, przechodzą serię brutalnych testów uderzeniowych, odporności na otarcia i penetrację – zgodnie z rygorystycznymi normami FIA.

Speedwayu, ja cię uczyć każę!

***Tai Woffinden pracuje nad powrotem do ścigania po kontuzji, której doznał w maju w Polsce. We wtorek pojawił się w Szwecji, ale po kilkudziesięciu metrach w swoim pierwszym starcie zjechał z toru. A co na to nasz Ostrów? Czy Tajski po tylu przejściach nie powinien zawiesić kevlaru na kołku, jak doradzają mu kibice? Ileż można igrać z losem? Żużel to nie przelewki!**

*** 2 lipca duńska federacja motocyklowa zawiesiła licencję Rasmusa Jensena.** *- Prawnicy już działają w tej sprawie i jesteśmy dobrej myśli. Składamy wszelkie możliwe środki zaskarżenia* **– powiedziała dziennikarzom Katarzyna Marszałek, prezes Stali Rzeszów.** W trakcie finału indywidualnych mistrzostw Danii Jensen uderzył kaskiem bodaj kierownika startu. Teraz może za to powisieć nawet przez osiem miesięcy!

*Money, money...

Czytam w mediach, że Michael Jepsen Jensen postanowił złożyć klubom nietypową propozycję. Niby zgodziłby się na odpuszczenie kwoty na przygotowanie do sezonu, jeśli otrzymałby 25 tysięcy złotych za każdy zdobyty punkt. Za zdobycie 200 punktów dostałby więc pięć milionów złotych. Cytuję... *Ostatecznie zawodnik ów przedłużył kontrakt w Grudziądzu na kolejne dwa lata, ale klub zagwarantował mu wypłatę na przygotowanie do sezonu i za każdy punkt. Nieoficjalnie mówi się, że lider GKM-u mógł otrzymać nawet milion złotych za podpis i około 12 tysięcy złotych za punkt. Dzięki temu za rok będzie mógł zarobić 3,5 mln złotych.* **Tyle wyniuchali żurnaliści z portalu żużlowego. Przecież nie ja. Podaję zatem, cytuję, na ich odpowiedzialność za słowo.**

*** Z okazji niedawnego Dnia Dziennikarza Sportowego najlepszego dla wszystkich kumpli po fachu, dla starych wyjadaczy i dla tych na początku zawodowej drogi. Tylko my wiemy co to za robota, która odbiera nam każdy weekend. Tylko my znamy jej blaski i cienie. I ten stres, wieczny pośpiech plus komentarze hejterów. Połamania piór i mikrofonów!**

***2 lipca 97 lat skończyłby śp. Edward Kupczyński, swego czasu największy kibicowski idol wrocławskiego żużla. Lider Sparty.** Na mecze z jego udziałem przychodziło na Stadion Olimpijski 60 tys. ludzi, a ojciec opowiadał mi, że gdy Kupczyński szedł po Wrocławiu, to kobiety rzucały mu kwiaty pod nogi. RIP

Minęła 5. rocznica śmierci śp. Lucjana Korszka, zawodnika, a potem czołowego działacza sportów motorowych, w tym żużla, związanego ze Spartą Wrocław. To był niezawodny przyjaciel. Na zawsze w naszej pamięci. RIP Lucek!

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

SPORT GNIEZNO.pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

TYGODNIK ŻUŻLOWY
kiosk.PL gazety.PL nexto.PL eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl 98d588d00a

Bez lidera nie dali rady

Kontuzja Bartosza Bańbora mocno pokrzyżowała plany lubelskim juniorom. Gospodarze przegrali z rywalami z Torunia, ale także z Leszna.

Bartosz Bańbor, który uległ groźnemu wypadkowi w eliminacjach SGP2 w Krsko, przeszedł już operację.

- Po badaniach stwierdzono u mnie złamanie obojczyka oraz kości śródręcza. Operacja przeszła pomyślnie i niedługo zaczynam rehabilitację, żeby jak najszybciej wrócić na tor **– przekazał młodzieżowiec Motoru.**

Pod jego nieobecność, koledzy z zespołu byli jedynie tłem dla rywali. W Lublinie doskonale radził sobie Nicolai Heiselberg, który otarł się o komplet punktów. A, że Torunianie praktycznie nie mieli dziur w składzie i każdy dorzucał swoje punkty, absolutnie zasłużenie triumfowali w całych zawodach. Z bardzo dobrej strony pokazali się Kacper Mania i Emil Konieczny z Unii Leszno oraz Beau Bailey z GKM-u, który w pojedynkę ratował honor drużyny z Grudziądza. **Dodajmy, że ze względu na afrykańskie upały, zawody zostały przesunięte na godzinę 19:00.**

(zal)

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. CERJAK (68,79), Kawczyński, Duchiński, Cepielik	(3:3:0:0)
II. KONIECZNY (68,71), Wojtyńka, Przanowski, Iwański-Helt	(3:3:1:5)
III. MANIA (68,43), Heiselberg, Heleniak, Kostera (w)	(3:6:1:8)
IV. BAILEY (68,95), Szmyd, Jaworski, Miller	(6:6:4:8)
V. DUCHIŃSKI (68,12), Bailey, Kawczyński, Miller	(6:10:6:8)
VI. MANIA (67,85), Kostera, Cerjak, Cepielik	(7:10:6:13)
VII. HEISELBERG (67,82), Heleniak, Przanowski, Iwański-Helt	(7:15:7:13)
VIII. SZMYD (67,97), Jaworski, Wojtyńka, Konieczny	(12:15:7:14)
IX. BAILEY (67,82), Mania, Kostera, Miller	(12:15:10:17)
X. PRZANOWSKI (68,07), Cepielik, Cerjak, Iwański-Helt	(15:15:13:17)
XI. KONIECZNY (68,18), Wojtyńka, Duchiński, Kawczyński	(15:16:13:22)
XII. HEISELBERG (67,42), Jaworski, Heleniak, Szmyd	(17:20:13:22)
XIII. KONIECZNY (68,02), Cerjak, Jaworski, Mania	(20:20:13:25)
XIV. CEPIELIK (67,77), Bailey, Przanowski, Szmyd	(23:20:16:25)
XV. DUCHIŃSKI (68,21), Heleniak, Miller, Iwański-Helt	(23:25:17:25)
XVI. HEISELBERG (68,33), Kawczyński, Kostera, Wojtyńka	(23:30:17:26)
XVII. BAILEY (67,63), Mania, Konieczny, Przanowski	(23:30:20:29)
XVIII. KAWCZYŃSKI (68,87), Heiselberg, Jaworski, Cerjak	(24:35:20:29)

Punkty narastająco: Motor, KS Toruń, GKM, Unia

KLASYFIKACJA

I. KS TORUŃ – 35 pkt.: 5. Mikołaj Duchiński 8+1 (1*,3,1,3), 6. Antoni Kawczyński 8+1 (2,1,0,2*,3), 7. Nicolai Heiselberg 13+1 (2,3,3,3,2*), 8. Jan Heleniak 6+2 (1,2*,1,2*).

II. UNIA LESZNO – 29 pkt.: 13. Kacper Mania 10 (3,3,2,0,2), 14. Maksymilian Kostera 4+2 (w,2*,1*,1), 15. Kuba Wojtyńka 5+2 (2*,1,2*,0), 16. Emil Konieczny 10+1 (3,0,3,3,1*).

III. MOTOR LUBLIN – 24 pkt.: 1. Sven Cerjak 7+1 (3,1,1*,2,0), 2. Dawid Cepielik 5 (0,0,2,3), 3. Karol Szmyd 5 (2,3,0,0), 4. Bartosz Jaworski 7+3 (1*,2*,2,1*,1), 17. Paweł Czaus NS.

IV. GKM GRUDZIĄDZ – 20 pkt.: 9. Beau Bailey 13 (3,2,3,2,3), 10. Damian Miller 1 (0,0,0,1), 11. Kevin Iwański-Helt 0 (0,0,0,0), 12. Jan Przanowski 6+1 (1,1,3,1*,0).

NCD uzyskał w XII wyścigu Nicolai Heiselberg - 67,42 s. Widzów około 200. Sędziował Piotr Lis z Lublina.

TABELA EKSTRALIGI U-24

1. KS TORUŃ	7	15,5	+214
2. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA	6	13	+184
3. FALUBAZ ZIELONA GÓRA	6	10,5	+168
4. MOTOR LUBLIN	6	10,5	+166
5. UNIA LESZNO	7	9,5	+180
6. SPARTA WROCŁAW	6	9	+168
7. STAL GORZÓW	7	6,5	+166
8. GKM GRUDZIĄDZ	7	3,5	+154

(joj)

U-24 EKSTRALIGA
VIII RUNDA EKSTRALIGI U-24 - CZĘSTOCHOWA (30.06.2026)
U-24 EKSTRALIGA

Podwójny podział punktów

To był niezwykle interesujący turniej, który od początku miał podział na dwie grupy. Pierwsza - gospodarze oraz Wrocławianie walczyli o zwycięstwo, z kolei w drugiej derbowi rywale z województwa lubuskiego o jeden punkt do ligowej tabeli. I ostatecznie doszło do podwójnego podziału punktów, bowiem zarówno podopieczni Mariusza Staszewskiego, jak i Piotra Protasiewicza zdobyli po 34 punkty. Gospodarze sami sobie mogą być winni takiemu stanu, bowiem w ostatnim biegu dali nagle szansę Alanowi Ciurzyńskiemu, który pojechał w miejsce niepokonanego Sebastiana Szostaka. I w parze z Szymonem Ludwiczakiem przegrali podwójnie z duetem Marcel Kowolik - Nikodem Mikołajczyk. Ex aequo sklasyfikowano także Falubaz i Stal.

KONRAD CINKOWSKI

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. GUSTS (64,88), Ludwiczak, Halkiewicz, Mikołajczyk (t)	(3:3:0:0)
II. JABŁOŃSKI (63,88), McDiarmid, Hurysz, Kordun (d)	(3:3:3:3)
III. KOWOLIK (63,66), Rowe, Nycz, Chatłas (d)	(3:8:3:4)
IV. KARCZEWSKI (63,28), Szostak, Cairns, Lightcap	(8:8:4:4)
V. GUSTS (63,75), Lightcap, Cairns, Mikołajczyk	(8:11:7:4)
VI. LUDWICZAK 63,65), Halkiewicz, Nycz, Chatłas (w)	(13:11:7:5)
VII. KOWOLIK (63,38), McDiarmid, Rowe, Hurysz (d)	(13:15:9:5)
VIII. SZOSTAK (63,44), Karczewski, Kordun, Jabłoński	(18:15:9:6)
IX. CHATŁAS (64,72), Lightcap, Nycz, Kornacki	(18:15:11:10)
X. HALKIEWICZ (63,66), Ludwiczak, Hurysz, McDiarmid	(23:15:12:10)
XI. JABŁOŃSKI (63,40), Mikołajczyk, Kordun, Gusts	(23:17:12:14)
XII. SZOSTAK (63,28), Kowolik, Rowe, Karczewski	(26:20:12:14)
XIII. SZOSTAK (63,14), Ludwiczak, Jabłoński, Chatłas	(31:20:12:15)
XIV. CAIRNS (63,12), Halkiewicz, Hurysz, Karczewski	(33:20:16:15)
XV. GUSTS (63,97), Rowe, McDiarmid, Lightcap	(33:25:17:15)
XVI. MIKOŁAJCZYK (64,28), Kordun, Kowolik, Nycz	(33:29:17:17)
XVII. CAIRNS (63,62), Chatłas, Jabłoński, Kornacki (u)	(33:29:20:20)
XVIII. KOWOLIK (64,13), Mikołajczyk, Ludwiczak, Ciurzyński	(34:34:20:20)

Punkty narastająco: Włókniarz, Sparta, Falubaz, Stal

KLASYFIKACJA:

I-II. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA- 34 pkt.: 1. Szymon Ludwiczak 10+2 (2,3,2*,2*,1), 2. Kacper Halkiewicz 8+1 (1,2*,3,2), 3. Franciszek Karczewski 5+1 (3,2*,0,0), 4. Sebastian Szostak 11+1 (2*,3,3,3,-), 17. Alan Ciurzyński 0 (0).

I-II. SPARTA WROCŁAW - 34 pkt.: 5. Francis Gusts 9 (3,3,0,3), 6. Nikodem Mikołajczyk 7+1 (T,0,2,3,2*), 7. Marcel Kowolik 12 (3,3,2,1,3), 8. Anders Rowe 6+3 (2*,1,1*,2*).

III-IV. FALUBAZ ZIELONA GÓRA - 20 pkt.: 9. William Cairns 8+1 (1,1*,-,3,3), 10. Slater Lightcap 4 (0,2,2,0), 11. Mitchell McDiarmid 5 (2,2,0,1), 12. Oskar Hurysz 3 (1,d,1,1,-), 19. Aleksander Kornacki 0 (0,u).

III-IV. STAL GORZÓW - 20 pkt.: 13. Oskar Chatłas 5 (d,w,3,0,2), 14. Kewin Nycz 3 (1,1,1,0), 15. Igor Kordun 4 (D,1,1,2), 16. Hubert Jabłoński 8 (3,0,3,1,1).

NCD uzyskał w XIV wyścigu WILLIAM CAIRNS - 63,12 s. Widzów około 50. Sędziował Artur Kuśmierz z Częstochowy.

3. RUNDA INDYWIDUALNEGO PUCHARU EKSTRALIGI W KLASIE 500R, GORZÓW WIELKOPOLSKI (22.06.2026)

BIBLIOTEKA ŻUŻLOWA CYFROWA
mbpleszno.pl
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego. Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi. Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki. Bez potrzeby logowania i bezpłatnie. Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.
Zajrzyj na
www.lbc.leszno.pl
i wybierz zakładkę
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

Kompletne podium gospodarzy

Z kompletem pięciu zwycięstw w całym turnieju triumfował William Forstner, a na podium zameldowało się jeszcze jego dwóch kolegów ze Stali.

W myśl regulaminu runda zasadnicza turnieju składa się z 20 wyścigów, po których odbywa się wyścig finałowy dla najlepszych czterech zawodników. Komplet czterech wygranych na kontach mieli wspomniany William Forstner oraz Dawid Oscenda z Leszna, a obok tej dwójki w wielkim finale zameldowali się jeszcze dwaj gospodarze – Michał Głębocki (11) oraz Damian Bełtowski (9).

Ostatni wyścig przyniósł piąte zwycięstwo Forstnera, a za nim linię mety minęli kolejno Bełtowski, Głębocki i Oscenda, dla którego po wcześniejszym komplecie wygranych ten bieg zakończył się pechowo – na ostatnim miejscu. Wcześniej, po upadku w drugiej serii z rywalizacji wycofał się Kamil Sewiło z Wrocławia.

Po trzech rozegranych rundach na czele klasyfikacji Indywidualnego Pucharu Ekstraligi w klasie 500R znajduje się Oscenda (33), a dalsze miejsca zajmują Bełtowski, Głębocki (po 32) i Forstner (31).

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BEŁTOWSKI (63,03), Orczykowski, Wińczewski, Czyżniejewski; II. GŁĘBOCKI (62,62), Kulczyński, Pawlikowski, Morawiak (w/2m.); III. OSCENDA (63,51), Szewczyk, Wronecki, Kazaniecki; IV. BYSZEWSKI (63,78), Luzarowski, Kluczniak, Zyskowski; V. FORSTNER (63,85), Sewiło, Silski, Syguda; VI. CZYŻNIEJEWSKI (64,72), Kazaniecki, Kulczyński, Byszewski (w/2k.); VII. ZYSKOWSKI (64,11), Głębocki, Orczykowski, Silski; VIII. SZEWCZYK (--,--), Kluczniak, Pawlikowski, Sewiło (w); IX. OSCENDA (64,37), Bełtowski, Syguda, Luzarowski (u); X. FORSTNER (63,53), Wronecki, Wińczewski, Morawiak; XI. OSCENDA (64,25), Kulczyński, Zyskowski, Sewiło (ns); XII. CZYŻNIEJEWSKI (65,90), Silski, Morawiak, Luzarowski (d); XIII. GŁĘBOCKI (64,15), Bełtowski, Kluczniak, Wronecki; XIV. BYSZEWSKI (63,66), Syguda, Wińczewski, Szewczyk (w/2ostr.); XV. FORSTNER (64,15), Kazaniecki, Orczykowski, Pawlikowski; XVI. OSCENDA (64,22), Czyżniejewski, Wronecki, Silski; XVII. GŁĘBOCKI (64,16), Byszewski, Syguda, Morawiak; XVIII. KULCZYŃSKI (65,15), Wińczewski, Orczykowski (w/2ostr.), Sewiło (ns); XIX. FORSTNER (64,03), Bełtowski, Kluczniak, Kazaniecki; XX. ZYSKOWSKI (64,69), Szewczyk, Pawlikowski, Luzarowski.

FINAŁ: XXI. FORSTNER (63,78), Bełtowski, Głębocki, Osenda.

KLASYFIKACJA:

1. (19) William Forstner (Stal Gorzów) 15 (3,3,3,3,3), 2. (3) Damian Bełtowski (Stal Gorzów) 11 (3,2,2,2,2), 3. (5) Michał Głębocki (Stal Gorzów) 12 (3,2,3,3,1), 4. (11) Dawid Oscenda (Unia Leszno) 12 (3,3,3,3,0), 5. (2) Marcel Czyżniejewski (ZKŻ SSA Zielona Góra) 8 (0,3,3,2), 6. (16) Bartosz Byszewski (KS Toruń) 8 (3,w/2k.,3,2), 7. (7) Szymon Kulczyński (ZKŻ SSA Zielona Góra) 8 (2,1,2,3), 8. (13) Tomasz Zyskowski (Włókniarz Częstochowa) 7 (0,3,1,3), 9. (10) Kacper Szewczyk (Speedway Lublin) 7 (2,3,w/2ostr.,2), 10. (4) Oskar Wińczewski (GKM Grudziądz) 5 (1,1,1,2), 11. (14) Casper Kluczniak (Włókniarz Częstochowa) 5 (1,2,1,1), 12. (9) Szymon Kazaniecki (KS Toruń) 4 (0,2,2,0), 13. (12) Julian Wronecki (ZKŻ SSA Zielona Góra) 4 (1,2,0,1), 14. (18) Adam Syguda (Włókniarz Częstochowa) 4 (0,1,2,1), 15. (1) Kevin Orczykowski (KS Toruń) 4 (2,1,1,w/2ostr.), 16. (17) Paweł Silski (Unia Leszno) 3 (1,0,2,0), 17. (6) Szymon Pawlikowski (GKM Grudziądz) 3 (1,1,0,1), 18. (15) Antoni Luzarowski (ZKŻ SSA Zielona Góra) 2 (2,u,d,0), 19. (19) Kamil Sewiło (WTS SA Wrocław) 2 (2,w/u,-,-), 20. (8) Piotr Morawiak (Unia Leszno) 1 (w/2m.,0,1,0)

NCD uzyskał w II wyścigu MICHAŁ GŁĘBOCKI – 62,62 s. Sędziował Bartosz Szram z Gorzowa Wielkopolskiego. Widzów około 150.

STANISŁAW WRONA

eprasa.pl 98d588d00a

Krosno

Triumf jednego Rzeszowianina, pech drugiego

W zawodach z 13 punktami na koncie zwyciężył junior z Rzeszowa Franciszek Majewski, a o walkę o pozostałe dwie premiowane awansem lokaty musiała stoczyć trójka zawodników.

Ostatecznie drugie miejsce w tych zawodach zajął Marcel Kowolik, startujący dla zespołu z Wrocławia oraz Jakub Żurek, który reprezentuje ROW Rybnik.

O pechu można mówić w przypadku Adriana Przybyły, który zapewne odczuwał jeszcze skutki upadku, do którego doszło z jego udziałem dzień wcześniej w Rzeszowie, podczas jednej z ćwierćfinałowych rund DMPJ. W pierwszym starcie dotknął taśmy i więcej na torze się nie pojawił. Po dwóch występach z zawodów zrezygnował również Jakub Wieszczak, który miał nieprzyjemnie wyglądający upadek na prostej startowej.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. BAŃDUR (69,46), Wieszczak, Kręglicki, Gryzło (w/su); II. MAJEWSKI (69,51), Tkocz, Surowiec (Przybyło – t), Wujec; III. JAWORSKI (69,97), Grzeszczyk, Heleniak, Cepielik; IV. SZMYD (69,19), Żurek, Kowolik, Rumiński; V. SUROWIEC (70,10; Bańdur – w/2m.), Tkocz, Żurek, Jaworski; VI. RUMIŃSKI (69,82), Majewski, Cepielik, Gryzło; VII. KOWOLIK (69,81), Heleniak, Wujec, Wieszczak (w/u2); VIII. SUROWIEC (70,14), Kręglicki, Grzeszczyk, Szmyd; IX. MAJEWSKI (70,01), Bańdur, Heleniak, Szmyd; X. KOWOLIK (69,17), Tkocz, Grzeszczyk, Gryzło; XI. JAWORSKI (69,74), Rumiński, Surowiec, Wieszczak (w/2m.); XII. ŻUREK (70,14), Kręglicki, Cepielik, Wujec; XIII. WUJEC (70,75), Rumiński, Bańdur, Grzeszczyk; XIV. ŻUREK (69,54), Surowiec, Heleniak, Gryzło; XV. TKOCZ (69,95), Szmyd, Cepielik (d2), Wieszczak (ns); XVI. MAJEWSKI (69,82), Kowolik, Jaworski, Kręglicki; XVII. KOWOLIK (68,72), Bańdur, Cepielik, Przybyło (ns); XVIII. JAWORSKI (69,75), Gryzło, Szmyd, Wujec; XIX. ŻUREK (69,58), Majewski, Grzeszczyk, Wieszczak (ns); XX. TKOCZ (70,00), Kręglicki, Rumiński, Heleniak.

WYŚCIG DODATKOWY O MIEJSCA 2-4.: XXI. KOWOLIK (B – 70,19), Żurek (A), Tkocz (C).

KLASYFIKACJA: 1. (6) Franciszek Majewski (Speedway SA Rzeszów) 13 (3,2,3,3,2), 2. (15) Marcel Kowolik (WTS Wrocław) 12+3 (1,3,3,2,3), 3. (13) Jakub Żurek (KS ROW Rybnik) 12+2 (2,1,3,3,3), 4. (5) Kacper Tkocz (KS ROW Rybnik) 12+1 (2,2,2,3,3), 5. (9) Bartosz Jaworski (Speedway Lublin) 10 (3,0,3,1,3), 6. (17) Patryk Surowiec (Speedway SA Rzeszów) 10 (1,3,3,1,2), 7. (14) Oskar Rumiński (Kolejarz Opole) 8 (0,3,2,2,1), 8. (1) Szymon Bańdur (Wilki Krosno) 8 (3,w/2m.,2,1,2), 9. (4) Oskar Kręglicki (Wilki Krosno) 7 (1,2,2,0,2), 10. (16) Karol Szmyd (Speedway Lublin) 6 (3,0,0,2,1), 11. (12) Dawid Grzeszczyk (Speedway Lublin) 5 (2,1,1,0,1), 12. (11) Jan Heleniak (KS Toruń) 5 (1,2,1,1,0), 13. (7) Roch Wujec (KS ROW Rybnik) 4 (0,1,0,3,0), 14. (10) Dawid Cepielik (Speedway Lublin) 3 (0,1,1,d,1), 15. (2) Igor Gryzło (ZKŻ SSA Zielona Góra) 2 (w/su,0,0,0,2), 16. (3) Jakub Wieszczak (Wilki Krosno) 2 (2,w/u2,w/2m.,-,-), 17. (8) Adrian Przybyło (Speedway SA Rzeszów) 0 (t,-,-,-,-).

NCD uzyskał w XVII wyścigu MARCEL KOWOLIK – 68,72 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Widzów około 600. Awans: 3.

STANISŁAW WRONA

Piła

Zaskakujące rozstrzygnięcia

Trzy dni wcześniej, podczas pilskiego turnieju o Puchar 2. Ekstraligi dla zawodników do lat 19., Emil Maroszek zajął piąte miejsce. Tym razem, w bardziej prestiżowych zmaganiach, okazał się najlepszy. Prawdę mówiąc, mało kto podejrzewał, że Bydgoszczanin zwycięży czwartkowe zawody. Tymczasem młody żużlowiec, który w tym sezonie jeździł w lidze w barwach Polonii Piła, po słabszym pierwszym wyścigu, był już później bezbłędny. Swoją mądrą, ofensywną jazdą (pokonał na dystansie choćby Mikołaja Duchińskiego i Antoniego Kawczyńskiego) przyćmił między innymi etatowych pilskich młodzieżowców, Kacpra Teskę i Tobiasza Musielaka, choć i oni zaliczyli dobre zawody. Ale do awansu trochę im zabrakło.

Długo wydawało się, że w turnieju zwycięży młodziutki Maksymilian Kostera z Leszna, ale jego drugą pozycję i tak należy uznać za sukces. Z kolei najbardziej niepocieszony mógł być Damian Ratajczak, wicemistrz świata juniorów sprzed trzech lat. W jego przypadku najbardziej brzemienna w skutkach okazała się strata jednej pozycji w ostatnim biegu, kosztem Jana Przanowskiego. **Ratajczak w finale nie pojedzie, a przepustki do bydgoskiego finału wywalczyli Maroszek, Kostera i Kawczyński.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. MUSIELAK (66,05), Teska, Maroszek, Borowiak; II. ŁUCZAK (66,89), Przanowski, Lewandowski, Szostak; III. KAWCZYŃSKI (65,33), Duchiński, Ratajczak, Miller; IV. KOSTERA (65,61), Wojtyńka, Witkowski, Orgacki; V. RATAJCZAK (64,96), Teska, Orgacki, Lewandowski; VI. MAROSZEK (65,46), Duchiński, Wojtyńka, Szostak; VII. WITKOWSKI (64,93), Przanowski, Miller, Borowiak; VIII. KOSTERA (64,96), Łuczak, Kawczyński, Musielak; IX. KOSTERA (65,55), Teska, Miller, Szostak (d4); X. MAROSZEK (!) (64,93), Kawczyński, Witkowski (t/w), Lewandowski (ns); XI. RATAJCZAK (64,05), Wojtyńka, Łuczak, Borowiak (ns); XII. PRZANOWSKI (63,86), Musielak, Duchiński, Orgacki; XIII. KAWCZYŃSKI (66,43), Teska, Przanowski, Wojtyńka; XIV. MAROSZEK (64,99), Łuczak, Miller, Orgacki (d/st); XV. KOSTERA (64,97), Duchiński, Lewandowski (ns), Borowiak (ns); XVI. RATAJCZAK (64,49), Witkowski, Musielak, Szostak; XVII. TESKA (65,49), Witkowski, Duchiński, Łuczak; XVIII. MAROSZEK (65,02), Przanowski, Ratajczak, Kostera; XIX. KAWCZYŃSKI (64,96), Orgacki, Szostak, Borowiak (ns); XX. MUSIELAK (64,69), Miller, Wojtyńka, Lewandowski (ns).

KLASYFIKACJA: 1.(2) Emil Maroszek (Polonia Bydgoszcz) 13 (1,3,3,3,3), 2.(16) Maksymilian Kostera (Unia Leszno) 12 (3,3,3,3,0), 3.(12) Antoni Kawczyński (KS Toruń) 12 (3,1,2,3,3), 4.(9) Damian Ratajczak (Falubaz Zielona Góra) 11 (1,3,3,3,1), 5.(1) Kacper Teska (Polonia Piła) 11 (2,2,2,2,3), 6.(7) Jan Przanowski (GKM Grudziądz) 10 (2,2,3,1,2), 7.(4) Tobiasz Jakub Musielak (Polonia Piła) 9 (3,0,2,1,3), 8.(8) Nikodem Łuczak (Ostrovia Ostrów) 8 (3,2,1,2,0), 9.(15) Kamil Witkowski 8 (1,3,t,2,2), 10.(10) Mikołaj Duchiński (KS Toruń) 8 (2,2,1,2,1), 11.(14) Kuba Wojtyńka (Unia Leszno) 6 (2,1,2,0,1), 12.(11) Damian Miller (GKM Grudziądz) 5 (0,1,1,1,2), 13.(13) Seweryn Orgacki (Orzeł Łódź) 3 (0,1,0,d,2), 14.(6) Gracjan Szostak (Ostrovia Ostrów) 1 (0,0,d,0,1), 15.(5) Bartosz Lewandowski (Polonia Piła) 1 (1,0,-,-,-), 16.(3) Maksym Borowiak (Stal Rzeszów) 0 (0,0,-,-,-).

NCD uzyskał w XII wyścigu JAN PRZANOWSKI – 63,86 s. Sędziował Krzysztof Meyze z Wtelna. Widzów około 200. Awans: 3.

WOJCIECH DRÓŻDŻ

Łódź

Gorzowska dwójka z awansem

Na zawodach nie zjawił się Paweł Caban z Częstochowy, który miał startować z numerem 12. Wcześniej zgłoszony był również Marcel Juskowiak, ale on z kolei pauzuje po złamaniu obojczyka, do którego doszło podczas toruńskiej rundy ćwierćfinałowej DMPJ. Do awansu niewiele zabrakło miejscowemu zawodnikowi, Krzysztofowi Lewandowskiemu, który zgromadził 12 punktów. W ostatniej serii zdobycie trzech było jednak o tyle łatwiejsze, że w wyścigu tym od początku brakowało jednego zawodnika (Cabana), następnie za upadek został wykluczony Nikodem Mikołajczyk, a chwilę później Kacper Andrzejewski dotknął taśmy. Lewandowski finalnie pokonał cztery okrążenia w pojedynkę.

Finał zaplanowano na 25 lipca w Bydgoszczy, a oprócz 11 zawodników, których wyłoniły cztery turnieje eliminacyjne, zagwarantowane miejsca mają w nim uczestnicy eliminacji do cyklu SGP2, czyli Wiktor Przyjemski, Maksymilian Pawełczak, Kevin Małkiewicz, Antoni Mencel i Bartosz Bańbor.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. LUDWICZAK (62,63), Lewandowski, Zieliński, Halkiewicz (d); II. SOBKOWIAK (62,76), Derek, Mikołajczyk, Konieczny (t); III. PALUCH (61,89), Latała, Chmura; IV. KROK (62,76), Andrzejewski, Gano, Putkowski; V. SOBKOWIAK (62,35), Andrzejewski, Zieliński, Chmura; VI. PALUCH (62,27), Mikołajczyk, Gano, Ludwiczak; VII. KONIECZNY (62,26), Lewandowski, Putkowski, Latała; VIII. KROK (61,42), Derek, Halkiewicz (ns); IX. KROK (62,69), Zieliński, Mikołajczyk, Latała; X. SOBKOWIAK (61,49), Ludwiczak, Putkowski; XI. LEWANDOWSKI (61,50), Derek, Chmura, Gano (w/u); XII. PALUCH (62,07), Konieczny, Andrzejewski, Halkiewicz (ns); XIII. ZIELIŃSKI (62,03), Konieczny, Gano; XIV. ANDRZEJEWSKI (61,80), Ludwiczak, Derek, Latała; XV. SOBKOWIAK (61,58), Lewandowski, Paluch, Krok; XVI. PUTKOWSKI (62,74), Mikołajczyk, Chmura, Halkiewicz (ns); XVII. PALUCH (61,86), Putkowski, Derek, Zieliński; XVIII. KONIECZNY (62,58) Konieczny, Krok, Ludwiczak, Chmura; XIX. LEWANDOWSKI (61,92), Andrzejewski (t), Mikołajczyk (w/u); XX. GANO (62,91), Sobkowiak, Latała, Halkiewicz (ns).

KLASYFIKACJA: 1. (5) Kacper Sobkowiak (Stal Gorzów) 14 (3,3,3,3,2), 2. (10) Oskar Paluch (Stal Gorzów) 13 (3,3,3,1,3), 3. (3) Krzysztof Lewandowski (Orzeł Łódź) 12 (2,2,3,2,3) – rezerwowy w finale, 4. (16) Mikołaj Krok (Wybrzeże Gdańsk) 11 (3,3,3,0,2), 5. (7) Emil Konieczny (Unia Leszno) 10 (t,3,2,2,3), 6. (2) Szymon Ludwiczak (Włókniarz Częstochowa) 8 (3,0,2,2,1), 7. (13) Kacper Andrzejewski (Polonia Bydgoszcz) 8 (2,2,1,3,t), 8. (8) Bartosz Derek (KS Toruń) 8 (2,2,2,1,1), 9. (15) Adam Putkowski (Polonia Bydgoszcz) 7 (0,1,1,3,2), 10. (1) Kacper Zieliński (Orzeł Łódź) 7 (1,1,2,3,0), 11. (14) Filip Gano (Unia Leszno) 6 (1,1,w/u,1,3), 12. (6) Nikodem Mikołajczyk (WTS Wrocław) 6 (1,2,1,2,w/u), 13. (11) Mateusz Latała (Start Gniezno) 3 (2,0,0,0,1), 14. (9) Jędrzej Chmura (Start Gniezno) 3 (1,0,1,1,0), 15. (4) Kacper Halkiewicz (Włókniarz Częstochowa) 0 (d,-,-,-,-).

NCD uzyskał w VIII wyścigu MIKOŁAJ KROK – 61,42 s. Sędziował Rafał Kobak z Krosna. Widzów około 300. Awans: 2.

STANISŁAW WRONA

Świętochłowice

Eliminacja niespodzianek

Największą niespodzianką tej eliminacji był awans zawodnika gospodarzy 16-letniego Bartłomieja Kubicy, który wyeliminował bardziej znanych i doświadczonych juniorów. Radość w sztabie szkoleniowym i na trybunach był ogromna z sukcesu nastoletniego zawodnika Śląska.

Zawody były bardzo wyrównane. Po trzech seriach między pierwszym a siódmym zawodnikiem było zaledwie trzy punkty różnicy. W wyścigu XIII upadł Franciszek Karczewski, dotychczas bezbłędny, mimo to zachował spore szanse na awans.

O awansach jednak zadecydowały zdarzenia z ostatniej kolejki. Po równaniu i polaniu toru w wyścigu siedemnastym wygrał Kubica, tylko jeden punkt zdobył Karczewski i musiał czekać jak pojadą rywale. W osiemnastym Michał Obst upadł podczas trzeciego okrążenia na wyjściu z pierwszego wirażu. Niestety, w miejscu, gdzie kończy się dmuchana banda i doznał urazu biodra. W kolejnym wyścigu, atakując Szlegiela upadł Kacper Mania. Przedostatni wyścig wygrał Kordun zrównując się punktami z Manią i Kubicą. W ostatnim Paweł Sitek zdobywał dwa punkty i wygrał zawody. Z uwagi na kontuzję Mani, wyścig dodatkowy nie został rozegrany i awans wywalczyli Kubica z Kordunem.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KUBICA (66,80), Szlegiel, Grzędziński, Harendarczyk (d); II. KARCZEWSKI (65,43), Mania, Ciurzyński, Wyczyszczok; III. Jabłoński (66,06), Kordun, Obst, Stępień (d); IV. Seniuk (65,96), Sitek, Hurysz, Piekarski; V. OBST (66,10), Kubica, Hurysz, Ciurzyński; VI. MANIA (65,26), Sitek, Jabłoński, Harendarczyk; VII. KARCZEWSKI (66,38 - BP), Szlegiel, Stępień, Piekarski (u/w); VIII. KORDUN (66,39), Seniuk, Wyczyszczok, Grzędziński; IX. Mania (65,26), Kubica, Seniuk, Stępień; X. CIURZYŃSKI (66,03 – BP), Harendarczyk, Kordun, Piekarski (u/w); XI. SITEK (66,39), Obst, Wyczyszczok, Szlegiel; XII. KARCZEWSKI (67,14), Hurysz, Jabłoński, Grzędziński; XIII. SITEK (66,12), Kordun, Kubica, Karczewski (u); XIV. HARENDARCZYK (66,69), Hurysz, Wyczyszczok, Gorzkowski (Stępień - ns); XV. SZLEGIEL (67,03), Ciurzyński, Seniuk, Jabłoński; XVI. MANIA (66,24), Obst. Grzędziński, Piekarski (d); XVII. KUBICA (66,40), Wyczyszczok, Jabłoński, Piekarski; XVIII. HARENDARCZYK (66,78 – BP), Seniuk, Karczewski, Obst (u/w); XIX. (66,81 – BP) Kordun, Hurysz, Szlegiel, Mania (u/w); XX. CIURZYŃSKI (66,61), Sitek, Grzędziński, Machura (Stępień - ns).

KLASYFIKACJA: 1. (14) Paweł Sitek (Ostrovia Ostrów) 12 (2,2,3,3,2), 2. (12) Igor Kordun (Stal Gorzów) 11 (2,3,1,2,3), 3. (1) Bartłomiej Kubica (Śląsk Świętochłowice) 11 (3,2,2,1,3), 4.(6) Kacper Mania (Unia Leszno) 11 (2,3,3,3,w), 5. (7) Franciszek Karczewski (Włókniarz Częstochowa) 10 (3,3,3,u,1), 6. (5) Alan Ciurzyński (Włókniarz Częstochowa) 9 (1,0,3,2,3), 7. (16) Filip Seniuk (Ostrovia Ostrów) 9 (3,2,1,1,2), 8.(2) Krzysztof Harendarczyk (Sparta Wrocław) 8 (d,0,2,3,3), 9. (3) Leon Szlegiel (Śląsk Świętochłowice) 8 (2,2,0,3,1), 10. (9) Michał Obst (Sparta Wrocław) 8 (1,3,2,2,w), 11. (13) Oskar Hurysz (Faluaz Zielona Góra) 8 (1,1,2,2,2), 12. (10) Hubert Jabłoński (Stal Gorzów) 6 (3,1,1,0,1), 13. (8) Paweł Wyczyszczok (ROW Rybnik) 5 (0,1,1,1,2), 14.(4) Rafał Grzędziński (Sparta Wrocław) 3 (1,0,0,1,1), 15. (11) Oskar Stępień (Kolejarz Opole) 1 (d,1,0,-,-), 16. (15) Szymon Piekarski (Falubaz Zielona Góra) 0 (0,u/w,u/w,d,0), 17. (17) Adrian Gorzkowski (Wilki Krosno) 0 (0), 18. (18) Szymon Machura (Śląsk Świętochłowice) 0 (d)

NCD uzyskał w VI i IX wyścigu KACPER MANIA – 65,26 s. Sędziował Bartosz Ignaszewski z Rybnika. Widzów 670. Awans: 2.

WOJCIECH WILDE

eprasa.pl 98d588d00a

INDYWIDUALNY PUCHAR EKSTRALIGI U-17 TORUŃ (22.06.2026)

Mikołaj Duchiński poza zasięgiem rywali

Mający największe ligowe doświadczenie Mikołaj Duchiński zdobył komplet punktów i bez większych problemów wygrał na własnym torze turniej IPE do lat 17. Duchińskiemu zdarzały się słabsze starty, ale jadąc po zewnętrznej bez problemu wyprzedzał rywali i ostatecznie pokonał ich bez wyjątku. W pierwszej trójce znaleźli się też Krzysztof Harendarczyk i Dawid Cepielik.

Jak to zwykle bywa na zawodach najmłodszych, w turnieju nie zabrakło upadków, na szczęście niegroźnych. Żużlowców, którzy zapoznali się z torem, wspierali młodzi toruńscy „ultrasi", którzy głośno bębniąc skandowali nazwiska wszystkich pechowców, niezależnie od ich przynależności klubowej.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. DUCHIŃSKI (61,50), Harendarczyk, Plutowski, Szmyd (u3); II. KOSTERA (63,29), Nycz, Kordun (w/u), Sękowski (w/u); III. OBST (62,25), Cepielik, Zaborek, Kornacki (u4); IV. GANO (62,21), Sobkowiak, Miller, Iwański-Helt (!); V. KORDUN (62,62), Szmyd, Iwański-Helt, Kornacki (d4); VI. DUCHIŃSKI (61,09), Kostera, Gano, Obst (w/u); VII. HARENDARCZYK (62,01), Miller, Piekarski (RZ - Sękowski), Zaborek (u3); VIII. SOBKOWIAK (61,61), Plutowski, Cepielik, Nycz; IX. KOSTERA (62,53), Szmyd, Sobkowiak, Zaborek; X. DUCHIŃSKI (61,31), Cepielik, Kordun, Miller; XI. HARENDARCZYK (61,81), Nycz, Gano, Kornacki; XII. PLUTOWSKI (62,56), Iwański-Helt, Obst (!), Piekarski (w/u - RZ - Sękowski); XIII. CEPIELIK (64,02), Szmyd, Piekarski (RZ - Sękowski), Gano (d4); XIV. DUCHIŃSKI (62,65), Iwański-Helt, Zaborek, Nycz; XV. HARENDARCZYK (62,09), Kordun, Sobkowiak, Obst; XVI. PLUTOWSKI (62,06), Kostera, Miller, Kornacki (w/u); XVII. SZMYD (62,53 - !), Miller, Nycz, Obst (w/u); XVIII. DUCHIŃSKI (62,66), Sobkowiak, Piekarski (RZ - Sękowski), Kornacki; XIX. CEPIELIK (61,56), Harendarczyk, Iwański-Helt, Kostera (d3); XX. KORDUN (62,13), Gano, Plutowski, Zaborek.

KLASYFIKACJA:

1. Mikołaj Duchiński (KS Toruń) 15 (3,3,3,3,3), 2. Krzysztof Harendarczyk (Sparta Wrocław) 13 (2,3,3,3,2), 3. Dawid Cepielik (Motor Lublin) 11 (2,1,2,3,3), 4. Maksymilian Kostera (Unia Leszno) 10 (3,2,3,2,d), 5. Jakub Plutowski (Włókniarz Częstochowa) 10 (1,2,3,3,1), 6. Igor Kordun (Stal Gorzów) 9 (w,3,1,2,3), 7. Karol Szmyd (Motor Lublin) 9 (u,2,2,2,3), 8. Kacper Sobkowiak (Stal Gorzów) 9 (1,2,0,1,2), 9. Filip Gano (Unia Leszno) 7 (3,1,1,d,2), 10. Damian Miller (GKM Grudziądz) 6 (1,2,0,1,2), 11. Kevin Iwański-Helt (GKM Grudziądz) 6 (0,1,2,2,1), 12. Kewin Nycz (Stal Gorzów) 5 (2,0,2,0,1), 13. Michał Obst (Sparta Wrocław) 4 (3,w,1,0,w), 14. Szymon Piekarski (Falubaz Zielona Góra) 3 (1,w,1,1), 15. Filip Zaborek (Motor Lublin) 2 (1,u,0,1,0), 16. Aleksander Kornacki (Falubaz Zielona Góra) 0 (u,d,0,w,0), 17. Rafał Sękowski (Falubaz Zielona Góra) 0 (w,-,-,-,-).

NCD uzyskał w VI wyścigu MIKOŁAJ DUCHIŃSKI - 61,09 s. Sędziował Bartłomiej Groning z Gdańska. Widzów: około 150.

DANIEL LUDWIŃSKI

DRUŻYNOWY PUCHAR EKSTRALIGI 85-140CC.

Stal najlepsza w Rybniku, bezbłędny Zwierzyński

VII RUNDA RYBNIK 20.06.2026

Na miniżużlowym torze w Rybniku-Chwałowicach odbyły się dwie rundy Drużynowego Pucharu Ekstraligi w klasie 85–140 cc. Organizatorem była Unia Leszno, która z powodu braku odpowiedniego toru w swoim mieście musiała przeprowadzić rywalizację na Górnym Śląsku.

W pierwszej rundzie triumfowali zawodnicy Stali Wawrów, którzy o zaledwie jeden punkt wyprzedzili Włókniarza Częstochowa. Na najniższym stopniu podium uplasowała się Unia Leszno, tracąc do młodych „Lwów" również tylko jeden punkt.

Najlepszym zawodnikiem indywidualnie okazał się Marcel Zwierzyński ze Stali Wawrów. W czterech startach zdobył komplet 12 punktów.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KUBACKI, Przedpełski, Ptak, Kowalik; II. ZWIERZYŃSKI, Pawłowski, Drogosz, Szymczak; III. BIERNAT, Salawa, Szurobura, Kończyło; IV. PTAK, Dera, Kubacki, Otto; V. PRZEDPEŁSKI, Pawłowski, Poziemski, Kowalik (u); VI. SZYMCZAK, Różecki, Biernat, Kończyło; VII. DERA, Salawa, Otto, Marciniak; VIII. PAWŁOWSKI, Kubacki, Drogosz, Baliński (w); IX. ZWIERZYŃSKI, Szymczak, Przedpełski, Kowalik; X. KOŃCZYŁO, Biernat, Dera, Otto; XI. PTAK, Szurobura, Baliński, Marciniak; XII. PRZEDPEŁSKI, Biernat, Kończyło, Kowalik; XIII. DROGOSZ, Pawłowski, Salawa, Marciniak; XIV. ZWIERZYŃSKI, Różecki, Dera (u), Otto (w); XV. KUBACKI, Ptak, Pytko, Kończyło (d); XVI. PRZEDPEŁSKI, Marciniak, Szurobura, Kowalik; XVII. PAWŁOWSKI, Dera, Otto, Drogosz (w); XVIII. ZWIERZYŃSKI, Ptak, Kubacki, Szymczak; XIX. PRZEDPEŁSKI, Dera, Kowalik, Krawczyk; XX. DROGOSZ, Pawłowski, Biernat, Kończyło (ns); XXI. SZYMCZAK, Salawa, Szurobura, Różecki.

KLASYFIKACJA:

I. STAL WAWRÓW – 24 pkt.: 7. Marcel Zwierzyński 12 (3,-,3,3,3,-), 8. Oliwier Szymczak 8+1 (0,3,2*,-,0,3), 18. Emilian Różecki 4+1 (2*,2,0).

II. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA – 23 pkt.: 5. Marcel Pawłowski 14+2 (2,2,3,2*,3,2*), 6. Jan Drogosz 8+1 (1*,-,1,3,w,3), 17. Franciszek Poziemski 1 (1).

III. UNIA LESZNO – 22 pkt.: 1. Franciszek Kubacki 10+1 (3,1,2,-,3,1*), 2. Leon Ptak 11+1 (1,3,-,3,2*,2), 15. Tadeusz Baliński 1 (w,1).

IV. KS TORUŃ – 16 pkt.: 3. brak zawodnika, 4. Nikodem Przedpełski 15 (2,3,1,3,3,3), 16. Kacper Kowalik 1 (0,u,0,0,0,1).

V-VI. SPARTA WROCŁAW - 14 pkt.: 9. Dominik Biernat 9+1 (3,1,2*,2,-,1), 10. Tymon Kończyło 4+1 (0,0,3,1*,d,ns), 19. Oliwier Pytko 1 (1).

V-VI. MOTOR LUBLIN – 14 pkt.: 11. Igor Szurobura 5+3 (1*,-,2,-,1*,1*), 12. Antoni Salawa 7 (2,2,-,1,-,2), 20. Markus Marciniak 2 (0,0,0,2).

VII. FALUBAZ ZIELONA GÓRA – 12 pkt.: 13. Eryk Dera 10 (2,3,1,u,2,2), 14. Kacper Otto 2 (0,1,0,w,1,-), 21. Mikołaj Krawczyk 0 (0).

Czasów nie mierzono. Sędziował Tomasz Ociepa z Częstochowy. Widzów około 150.

BARTOSZ KUCHAREWICZ

Zwycięski Włókniarz, świetny Pawłowski

VIII RUNDA RYBNIK 20.06.2026

Drugą rundę Drużynowego Pucharu Ekstraligi w klasie 85–140 cc, która odbyła się na miniżużlowym torze w Rybniku-Chwałowicach, wygrał Włókniarz Częstochowa. Częstochowianie o jeden punkt wyprzedzili Motor Lublin. Na najniższym stopniu podium, z dorobkiem 18 punktów, ex aequo uplasowały się drużyny z Wrocławia i Wawrowa. **Najlepszym zawodnikiem zawodów był Marcel Pawłowski z Włókniarza, który w sześciu startach zdobył 16 punktów.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. ZWIERZYŃSKI, Biernat, Kończyło, Różecki (d); II. SZUROBURA, Dera, Marciniak, Otto; III. PRZEDPEŁSKI, Pawłowski, Kowalik, Drogosz (w); IV. ZWIERZYŃSKI, Baliński, Szymczak, Kubacki; V. KOŃCZYŁO, Biernat, Salawa, Marciniak; VI. PRZEDPEŁSKI, Dera, Otto, Kowalik; VII. PAWŁOWSKI, Drogosz, Kubacki, Ptak; VIII. SZUROBURA, Salawa, Szymczak, Różecki; IX. DERA, Biernat, Kończyło, Otto; X. PRZEDPEŁSKI, Baliński, Ptak, Kowalik; XI. PAWŁOWSKI, Zwierzyński, Drogosz, Szymczak; XII. PRZEDPEŁSKI, Biernat, Kończyło, Kowalik (w); XIII. SALAWA, Pawłowski, Szurobura, Poziemski; XIV. BALIŃSKI, Dera, Otto, Kubacki; XV. PRZEDPEŁSKI, Zwierzyński, Szymczak; XVI. PAWŁOWSKI, Drogosz, Biernat, Kończyło; XVII. MARCINIAK, Ptak, Baliński, Salawa; XVIII. ZWIERZYŃSKI, Różecki, Dera, Urzędowski; XIX. PTAK, Biernat, Kończyło, Baliński (w); XX. MARCINIAK, Szurobura, Przedpełski (w); XXI. PAWŁOWSKI, Drogosz, Dera, Urzędowski.

KLASYFIKACJA:

I. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA – 23 pkt.: 11. Marcel Pawłowski 16 (2,3,3,2,3,3), 12. Jan Drogosz 7+3 (w,2*,1,-,2*,2*), 20. Franciszek Poziemski 0 (0).

II. MOTOR LUBLIN – 22 pkt.: 5. Igor Szurobura 9 (3,-,3,1,-,2), 6. Antoni Salawa 6+1 (- ,1,2*,3,0,-), 17. Markus Marciniak 7 (1,0,3,3).

III-IV. WTS WROCŁAW – 18 pkt.: 3. Tymon Kończyło 7+1 (1,3,1*,1,0,1), 4. Dominik Biernat 11+1 (2,2*,2,2,1,2), 16. Oliwier Pytko NS.

III-IV. STAL WAWRÓW – 18 pkt.: 1. Oliwier Szymczak 3+1 (-,1,1,0,1*,-), 2. Marcel Zwierzyński 13 (3,3,-,2,2,3), 15. Emilian Różecki 2+1 (d,0,2*).

V. KS TORUŃ – 16 pkt.: 9. brak zawodnika, 10. Nikodem Przedpełski 15 (3,3,3,3,3,w), 19. Kacper Kowalik 1 (1,0,0,w).

VI. UNIA LESZNO – 15 pkt.: 13. Tadeusz Baliński 8+1 (2,-,2,3,1*,w), 14. Franciszek Kubacki 1 (0,1,-,0,-,-), 21. Leon Ptak 6+1 (0,1*,2,3).

VII. ZKŻ ZIELONA GÓRA – 13 pkt.: 7. Kacper Otto 2+2 (0,1*,0,1*,-,-), 8. Eryk Dera 11 (2,2,3,2,1,1), 18. Nikolas Urzędowski 0 (0,0).

Czasów nie mierzono. Sędziował Tomasz Ociepa z Częstochowy. Widzów około 150.

BARTOSZ KUCHAREWICZ

IV RUNDA IPE 85-140CC. RYBNIK 21.06.2026

Dominacja zawodników Motoru Lublin

Ostatnim akcentem miniżużlowego weekendu w Rybniku-Chwałowicach była czwarta runda Indywidualnego Pucharu Polski w klasie 85–140 cc. Gospodarzem turnieju, podobnie jak podczas całego weekendu, formalnie była Unia Leszno.

Rywalizację indywidualną zdominowali zawodnicy Motoru Lublina, którzy zajęli całe podium. Zwyciężył Igor Szurobura, który w wyścigu finałowym pokonał Markusa Marciniaka i Antoniego Salawę. **Z udziału w decydującym wyścigu wykluczony został natomiast Marcel Zwierzyński ze Stali Wawrów, który przez cały weekend prezentował bardzo wysoką formę.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. (44,39) OTTO, Zwierzyński, Poziemski, Krawczyk; II. (43,78) SZUROBURA, Różecki, Przedpełski, Salawa; III. (44,39) MARCINIAK, Szymczak, Biczak, Kawecki; IV. (44,28) BALIŃSKI, Kubacki, Biernat, Urzędowski; V. (44,98) KOŃCZYŁO, Ptak, Dera, Drogosz (w); VI. (44,47) SZUROBURA, Biernat, Biczak, Krawczyk; VII. (44,41) KUBACKI, Przedpełski, Kończyło, Poziemski; VIII. (44,16) SALAWA, Marciniak, Baliński, Dera; IX. (44,85) SZYMCZAK, Ptak, Urzędowski, Otto; X. (45,02) ZWIERZYŃSKI, Drogosz, Różecki, Kawecki; XI. (44,95) KUBACKI, Szurobura, Szymczak, Dera; XII. (44,42) RÓŻECKI, Kończyło, Urzędowski, Krawczyk; XIII. (44,50) PRZEDPEŁSKI, Baliński, Otto, Kawecki; XIV. (44,28) MARCINIAK, Zwierzyński, Biernat, Ptak; XV. (43,84) SALAWA, Drogosz, Biczak, Poziemski; XVI. (44,40) SZYMCZAK, Kończyło, Kawecki, Krawczyk; XVII. (44,69) PRZEDPEŁSKI, Biernat, Ptak, Różecki; XVIII. (44,19) ZWIERZYŃSKI, Szurobura, Dera, Poziemski; XIX. (44,75) BALIŃSKI, Drogosz, Biczak, Otto; XX. (44,05) SALAWA, Marciniak, Kubacki, Urzędowski; XXI. (finał) (44,29) SZUROBURA, Marciniak, Salawa, Zwierzyński (w)

KLASYFIKACJA:

1. Igor Szurobura (Motor Lublin) 13 (3,3,2,2,3); 2. Markus Marciniak (Motor Lublin) 12 (3,2,3,2,2); 3. Antoni Salawa (Motor Lublin) 10 (0,3,3,3,1); 4. Marcel Zwierzyński (Stal Wawrów) 10 (2,3,2,3,w); 5. Oliwier Szymczak (Stal Wawrów) 9 (2,3,1,3); 6. Franciszek Kubacki (Unia Leszno) 9 (2,3,3,1); 7. Tadeusz Baliński (Unia Leszno) 9 (3,1,2,3); 8. Nikodem Przedpełski (KS Toruń) 9 (1,2,3,3); 9. Tymon Kończyło (WTS Wrocław) 8 (3,1,2,2); 10. Emilian Różecki (Stal Wawrów) 6 (2,1,3,0); 11. Jan Drogosz (Włókniarz Częstochowa) 6 (w,2,2,2); 12. Dominik Biernat (WTS Wrocław) 6 (1,2,1,2); 13. Leon Ptak (Unia Leszno) 5 (2,2,0,1); 14. Kacper Otto (ZKŻ Zielona Góra) 4 (3,0,1,0); 15. Fabian Biczak (Włókniarz Częstochowa) 4 (1,1,1,1); 16. Eryk Dera (ZKŻ Zielona Góra) 2 (1,0,0,1); 17. Nikolas Urzędowski (ZKŻ Zielona Góra) 2 (0,1,1,0); 18. Franciszek Poziemski (Włókniarz Częstochowa) 1 (1,0,0,0); 19. Tomasz Kawecki (WTS Wrocław) 1 (0,0,0,1); 20. Mikołaj Krawczyk (ZKŻ Zielona Góra) 0 (0,0,0,0).

NCD uzyskał w II wyścigu IGOR SZUROBURA – 43,78s. Sędziował Tomasz Ociepa z Częstochowy. Widzów około 200.

BARTOSZ KUCHAREWICZ

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

strona projektu:

https://www.speedwayclubmanager.pl

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER

eprasa.pl 98d588d00a

VIII RUNDA PUCHARU GKSŻ. BYDGOSZCZ, 24.06.2026

Franciszek Szczyrba najlepszy!

Najlepszy w tych zawodach okazał się Franciszek Szczyrba. Od początku imponował dobrymi startami. Zaraz za nim na podium zameldowali się Wiktor Klecha oraz Michał Głębocki. **Emocjonujące zawody obfitowały w kilka upadków. Po jednym z nich Nikolas Kościuch opuścił tor w karetce i udał się do szpitala.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. KLECHA (66,13), Kulczyński, Kowal, Kościuch; II. LIS (66,03), Romański, Biedrzycki, Wawrzynowicz; III. NAPIERACZ (65,75), Brożyna, Bożek, Głębocki; IV. NIEWOLIK (66,66), Skrzypiński, Urban, Bednarek; V. SZCZYRBA (65,88), Jackowiak, Wawrzynowicz, Tereszczuk; VI. BEDNAREK (66,09), Bożek, Kościuch, Romański; VII. SZCZYRBA (65,72), Urban, Wawrzynowicz, Kulczyński; VIII. WAWRZYNOWCZ, Skrzypiński, Biedrzycki, Brożyna; IX. GŁĘBOCKI (67,42), Kowal, Luzarowski (Niewolik

Na podium od lewej: Wiktor Klecha, Franciszek Szczyrba i Michał Głębocki.
Fot. Facebook Franciszka Szczyrby

- w), Tereszczuk; X. KLECHA (67,22), Lis, Napieracz, Jackowiak; XI. ROMAŃSKI (67,53), Wawrzynowicz, Głębocki, Urban; XII. SZCZYRBA, Luzarowski (Lis - w), Niewolik, Kościuch (NS); XIII. WAWRZYNOWICZ (67,09), Napieracz, Skrzypiński, Kowal; XIV. KLECHA (66,78), Brożyna, Bednarek, Tereszczuk; XV. JACKOWIAK (67,25), Biedrzycki, Bożek, Kulczyński (w); XVI. GŁĘBOCKI, Luzarowski, Napieracz (w), Szczyrba (w); XVII. BEDNAREK (67,00), Lis, Wawrzynowicz, Tereszczuk; XVIII. KLECHA (67,15), Romański, Wawrzynowicz, Kulczyński; XIX. BOŻEK (68,11), Skrzypiński, Luzarowski, Jackowiak (w); XX. BROŻYNA (67,62), Niewolik, Urban, Biedrzycki

WYŚCIG FINAŁOWY: XXI. SZCZYRBA (65,84), Klecha, Głębocki, Bednarek.

KLASYFIKACJA:

1. (4) Franciszek Szczyrba 9+3 (3,3,3,w), 2. (17) Wiktor Klecha 12+2 (3,3,3,3), 3.(11) Michał Głębocki 7+1 (0,3,1,3), 4.(16) Bartosz Bednarek 7+0 (0,3,1,3,0), 5.(7) Fabian Brożyna 7 (2,0,2,3), 6.(10) Piotr Romański 7 (2,0,3,2), 7.(8) Szymon Lis 7 (3,2,w,2), 8.(9) Alan Wawrzynowicz 7 (1,3,2,1), 9.(20) Adam Bożek 7 (1,2,1,3), 10.(14) Dawid Skrzypiński 7 (2,2,1,2), 11.(12) Konrad Napieracz 6 (3,1,2,w), 12.(15) Seweryn Niewolik 6 (3,w,1,2), 13.(21) Antoni Luzarowski 6 (1,2,2,1), 14.(5) Tycjan Jackowiak 5 (2,0,3,w), 15.(6) Milan Wawrzynowicz 5 (0,1,3,1), 16.(13) Dorian Biedrzycki 4 (1,1,2,0), 17.(13) Jakub Urban 4 (1,2,0,1), 18.(3) Wojciech Kowal 3 (1,2,0,-), 19.(1) Szymon Kulczyński 2 (2,0,w,0), 20.(2) Nikolas Kościuch 1 (0,1,NS,-), 21.(18) Kacper Tereszczuk 0 (0,0,0,0).

NCD uzyskał w VII wyścigu FRANCISZEK SZCZYRBA – 65,72 s. Sędziował Bartosz Szram z Rzeszowa. Widzów około 300.

MARCIN MOLENDA

Na torze w Pile czuję się bardzo dobrze

Rozmowa z DOMINIKIEM BARYŁKA - młodzieżowcem Polonii Piła

- Jak oceniasz swoje dotychczasowe występy w sezonie 2026?

- Oceniam ten sezon pozytywnie, choć mam świadomość, że wciąż jest sporo rzeczy do poprawy. Były mecze, z których jestem naprawdę zadowolony, ale zdarzały się też momenty, kiedy oczekiwałem od siebie więcej.

- A wyniki twojej drużyny są zadawalające?

- Myślę, że dotychczasowe wyniki można ocenić całkiem pozytywnie, choć wszyscy mamy świadomość, że nasz potencjał jest jeszcze większy.

- Lubisz tor w Pile?

- Tak! Na torze w Pile czuję się bardzo dobrze.

- Jaką ilością sprzętu dysponujesz?

- Posiadam trzy silniki, które przygotowuje dla mnie pan Henryk Romański.

- Masz swojego idola, na którym się wzorujesz?

- Moim idolem jest Tai Woffinden.

- Opowiedz o swoim dniu treningowym… Pomaga ci psycholog?

- Skupiam się przede wszystkim na treningach, ale równie ważna jest regeneracja. Na tą chwilę nie pracuję z psychologiem ***- mówi Dominik Baryłka.***
Fot. Michał Szmyd

- W trakcie sezonu każdy dzień jest dokładnie zaplanowany. Skupiam się przede wszystkim na treningach, ale równie ważna jest regeneracja. Na tą chwilę nie pracuję z psychologiem.

- Masz swoje rytuały przed wyjazdem na tor?

- Nie mam żadnych rytuałów przed wyjazdem na tor. Wyciszam się i skupiam się na biegu.

- A w wolnym czasie…

- W wolnym czasie jeżdżę na motocrossie i lubię łowić ryby.

- Oprócz uprawiania żużla jest jeszcze nauka…

- Na co dzień uczę się w technikum przy ulicy Warszawskiej w Gorzowie Wielkopolskim.

- Czego mogą spodziewać się kibice po tobie w dalszej części sezonu?

- Kibice mogą spodziewać się ode mnie przede wszystkim ciężkiej pracy i pełnego zaangażowania w każdym meczu.

MARCIN MOLENDA

VII RUNDA DRUŻYNOWEGO PUCHARU 2. EKSTRALIGI 500R. RZESZÓW (22.06.2026)

Duet z mistrzem świata bezbłędny

Kolejne zwycięstwo na swoim koncie zapisali zawodnicy ROW-u Rybnik. Ze „świeżo upieczonym" mistrzem świata w klasie 250cc (SGP3) Franciszkiem Szczyrbą (tytuł wywalczył trzy dni wcześniej na torze we Wrocławiu) w składzie, zdominowali oni siódmą rundę tych zmagań na torze w Rzeszowie, zdobywając komplet 30 punktów.

Pecha miał zespół z Piły, który po upadku stracił Konrada Puchałę już w szóstym wyścigu. Osłabiona ekipa z tego miasta nie była w stanie rywalizować na równi z pozostałymi, ostatecznie plasując się na ostatnim miejscu z siedmioma punktami.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. OSTROWSKI (71,13), Nowok, Matuła, Brożyna; II. NAPIERACZ (68,69), Lis, Bożek, Skrzypiński (RZ – u); III. A. WAWRZYNOWICZ (71,07)., M. Wawrzynowicz, Puchała, Wierzbowski; IV. SZCZYRBA (69,14), Klecha, Ostrowski, Matuła; V. LIS (69,59), Brożyna, Urban, Nowok; VI. NAPIERACZ (70,37), Bożek, Wierzbowski, Puchała (w/u); VII. KLECHA (69,79), Szczyrba, M. Wawrzynowicz, A. Wawrzynowicz; VIII. URBAN (70,79), Skrzypiński (RZ), Ostrowski, Matuła; IX. NAPIERACZ (69,84), Brożyna, Bożek, Nowok; X. KLECHA (69,57), Szczyrba, Wierzbowski, Puchała (ns); XI. M. WAWRZYNOWICZ (71,15), A. Wawrzynowicz, Ostrowski, Matuła; XII. BROŻYNA (71,20), Wierzbowski, Nowok, Puchała (ns); XIII. LIS (69,13), A. Wawrzynowicz, Urban, M. Wawrzynowicz; XIV. SZCZYRBA (68,77), Klecha, Bożek, Napieracz; XV. WIERZBOWSKI (69,67), Ostrowski, Matuła, Puchała (ns); XVI. BROŻYNA (70,01), M. Wawrzynowicz, Nowok, A. Wawrzynowicz; XVII. SZCZYRBA (68,41), Klecha, Lis, Skrzypiński (RZ); XVIII. NAPIERACZ (71,12), Ostrowski, Matuła, Bożek (d); XIX. SZCZYRBA (70,11), Klecha, Brożyna, Nowok; XX. SKRZYPIŃSKI (71,16 – RZ), Urban, Wierzbowski, Puchała (ns); XXI. NAPIERACZ (69,57), Bożek, M. Wawrzynowicz, A. Wawrzynowicz.

KLASYFIKACJA:

I. ROW RYBNIK – 30 pkt.: 13. Wiktor Klecha 14+4 (2*,3,3,2*,2*,2*), 14. Franciszek Szczyrba 16+2 (3,2*,2*,3,3,3), Nr 19 - brak zawodnika

II. WILKI KROSNO – 22 pkt.: 7. Konrad Napieracz 15 (3,3,3,0,3,3) , 8. Adam Bożek 7+2 (1,2*,1,1,d,2*), Nr 18 - brak zawodnika

III. OSTROVIA OSTRÓW – 21 pkt.: 5. Szymon Lis 9 (2,3,-,3,1,-), 6. Jakub Urban 7+1 (-,1,3,1,-,2*), 17. Dawid Skrzypiński 5+1 (u,2*,0,3)

IV. PSŻ POZAŃ – 16 pkt.: 11. Alan Wawrzynowicz 7+1 (3,0,2*,2,0,0), 12. Milan Wawrzynowicz 9+1 (2*,1,3,0,2,1), Nr 20 brak zawodnika

V. ORZEŁ ŁÓDŹ – 15 pkt.: 3. Marcel Nowok 4 (2,0,0,1,1,0), 4. Fabian Brożyna 11 (w,2,2,3,3,1), Nr 16 - brak zawodnika

VI. STAL RZESZÓW – 13 pkt.: 1. Karol Ostrowski 10 (3,1,1,1,2,2), 2. Ernest Matuła 3 (1,0,0,0,1,1), Nr 15 - brak zawodnika

VII. POLONIA PIŁA – 7 pkt.: 9. Bartosz Wierzbowski 8 (0,1,1,2,3,1), 10. Konrad Puchała 1 (1,w/u,-,-,-,-), Nr 19 - brak zawodnika

NCD uzyskał w XVII wyścigu FRANCISZEK SZCZYRBA – 68,41 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Widzów około 150.

STANISŁAW WRONA

VIII RUNDA DRUŻYNOWEGO PUCHARU 2. EKSTRALIGI 500R. RZESZÓW (23.06.2026)

Kolejny dzień dominacji ROW-u Rybnik

Drugi dzień w Rzeszowie i drugi komplet 30 zdobytych punktów to bilans ROW-u Rybnik w zmaganiach w Drużynowym Pucharze 2. Ekstraligi w klasie 500R. W ósmej rundzie młode „Rekiny" po raz kolejny były bezbłędne potwierdzając kolejny raz swoją dominację w tych rozgrywkach.

Drugi dzień z rzędu zawody pechowo zakończyły się dla Polonii Piła, która w poniedziałek 22 czerwca straciła Konrada Puchałę i wiadomo było, że nie będzie w tych drugich zawodach klasyfikowana. Na domiar złego w pierwszym wyścigu upadł Bartosz Wierzbowski, który musiał udać się do szpitala na badania. Tym samym ekipa z Piły w tych zawodach do końca nie miała już na torze żadnego przedstawiciela. Po rozegranych do tej pory rundach na czele tabeli jest zespół z Rybnika z kompletem zwycięstw (36 punktów), a na podium obecnie plasują się jeszcze Krośnianie (28,5) i Poznaniacy (18,5).

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. NAPIERACZ (70,47), Bożek, Wierzbowski (w/u); II. SZCZYRBA (68,64), Klecha, A. Wawrzynowicz, M. Wawrzynowicz; III. LIS (69,56), Brożyna, Skrzypiński, Nowok (w/2m.); IV. MATUŁA (71,79), Ostrowski, Wierzbowski (ns); V. KLECHA (69,66), Szczyrba, Bożek, Napieracz; VI. LIS (70,02), M. Wawrzynowicz, A. Wawrzynowicz, Urban (RZ); VII. OSTROWSKI (71,01), Brożyna, Nowok, Matuła (u); VIII. SZCZYRBA (70,41), Klecha, Wierzbowski (ns); IX. NAPIERACZ (69,52), M. Wawrzynowicz, Bożek, A. Wawrzynowicz; X. SKRZYPIŃSKI (70,99), Urban (RZ), Matuła, Ostrowski; XI. BROŻYNA (70,36), Nowok, Wierzbowski (ns); XII. NAPIERACZ (69,56), Skrzypiński, Lis, Bożek; XIII. SZCZYRBA (68,77) Szczyrba, Klecha, Brożyna, Nowok (w/u); XIV. OSTROWSKI (70,70), M. Wawrzynowicz, A. Wawrzynowicz, Matuła; XV. URBAN (70,76 – RZ), Skrzypiński, Wierzbowski (ns); XVI. BROŻYNA (69,81), Napieracz, Bożek, Nowok; XVII. SZCZYRBA (69,62), Klecha, Ostrowski, Matuła; XVIII. A. WAWRZYNOWICZ (71,24), M. Wawrzynowicz, Wierzbowski (ns); XIX. NAPIERACZ (70,28), Bożek, Ostrowski, Matuła; XX. SZCZYRBA (69,45), Klecha, Lis, Urban (RZ); XXI. M. WAWRZYNOWICZ (69,21), Brożyna, Nowok, A. Wawrzynowicz.

KLASYFIKACJA:

I. ROW RYBNIK – 30 pkt.: 5. Wiktor Klecha 13+4 (2*,3,2,2*,2*,2*), 6. Franciszek Szczyrba 17+1 (3,2*,3,3,3,3), Nr 17 - brak zawodnika

II-III. WILKI KROSNO – 21 pkt.: 3. Adam Bożek 7+2 (2,1,1,0,1*,2*), 4. Konrad Napieracz 14 (3,0,3,3,2,3), Nr 16 - brak zawodnika

II-III. OSTROVIA OSTRÓW – 21 pkt.: 9. Szymon Lis 8+1 (3,3,-,1*,-,1), 10. Dawid Skrzypiński 8 (1,-,3,2,2,-), 19. Jakub Urban 5+1 (0,2*,3,0)

IV-V. PSŻ POZNAŃ – 17 pkt.: 7. Alan Wawrzynowicz 6+2 (1,1*,0,1*,3,0), 8. Milan Wawrzynowicz 11 (0,2,2,2,2,3), Nr 18 - brak zawodnika

IV-V. ORZEŁ ŁÓDŹ – 17 pkt.: 11. Fabian Brożyna 13 (2,2,3,1,3,2), 12. Marcel Nowok 4+1 (w/2m.,1,2,w/u,0,1*), Nr 20 - brak zawodnika

VI. ZKS STAL RZESZÓW – 14 pkt.: 13. Ernest Matuła 4 (3,u,1,0,0,0), 14. Karol Ostrowski 10 (2,3,0,3,1,1), Nr 21 - brak zawodnika

NKL. POLONIA PIŁA – 0 pkt.: 1. Bartosz Wierzbowski 0 (w/u,-,-,-,-,-)

Nr 2 i 15 - brak zawodnika

NCD uzyskał w II wyścigu FRANCISZEK SZCZYRBA – 68,64 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Widzów około 150.

STANISŁAW WRONA

eprasa.pl 98d588d00a

PÓŁFINAŁ MISTRZOSTW EUROPY PAR. MACON – 04.07.2026

ZACIĘTA WALKA O AWANS

Dania, Wielka Brytania i Włochy zajęły trzy pierwsze miejsca we Francji i awansowały do finału MEP w Grudziądzu w październiku. Tam już czeka rozstawiona Polska. Pozostałe trzy drużyny wyłoni półfinał w Austrii we wrześniu.

Praktycznie tylko Dania spokojnie wywalczyła awans. Do końca nie były tego pewne Wielka Brytania (b. młody skład) i Włochy. Do gry włączyła się bowiem Norwegia.

Ostatecznie dopiero XIX wyścig definitywnie rozstrzygnął kwestię awansu. Włochy zremisowały z Norwegią 3:3 i się uratowały. Gdyby wygrali Norwedzy chociaż 4:2, to byłby wyścig dodatkowy, a w sytuacji, gdy tak świetnie jeździł Mathias Pollestad, to raczej żużlowcy z tego kraju pojechaliby w finale w Polsce.

Tłem dla rywali byli gospodarze, którzy nieoczekiwanie nie skorzystali ze swoich najlepszych zawodników, a więc Davida Bellego i Dimitri Berge.

Pierwotnie w stawce miała jechać Holandia, ale miała gotowego do jazdy… jednego zawodnika. W tej sytuacji ściągnięto Węgra Lovasa i powstał łączony team Holandia – Węgry, co tylko obrazuje katastrofalną sytuację żużla w niektórych krajach.

Zdecydowanie najlepszym zawodnikiem turnieju był William Cairns, który pokonał nawet Mathiasa Pollestada.

ML

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. POLLESTAD, Hansen, Andersen, Moi (w)	(Norwegia – Dania 3:3)
II. CAIRNS, Harrison, Goret, Bouin	(W. Brytania – Francja 5:1)
III. GRMEK, Lovas, Cerjak, Meijer (d)	(Słowenia – Holandia/Węgry 4:2)
IV. ANDERSEN, Castagna, Hansen, Vicentin	(Dania – Włochy 4:2)
V. CAIRNS, Pollestad, Rushen, Moi	(W. Brytania – Norwegia 4:2)
VI. LOVAS, Goret, Bouin, Meijer	(Węgry/Holandia – Francja 3:3)
VII. VICENTIN, Cerjak, Castagna, Grmek	(Włochy – Słowenia 4:2)
VIII. HANSEN, Andersen, Rushen, Harrison	(Dania – W. Brytania 5:1)
IX. POLLESTAD, Goret, Moi, Sambarrey	(Norwegia – Francja 4:2)
X. CASTAGNA, Lovas, Vicentin, Meijer	(Włochy – Holandia/Węgry 4:2)
XI. HANSEN, Andersen, Grmek, Cerjak	(Dania – Słowenia 5:1)
XII. POLLESTAD, Lovas, Moi, Meijer (d)	(Norwegia – Holandia/Węgry 4:2)
XIII. CAIRNS, Harrison, Cerjak, Grmek	(W. Brytania – Słowenia 5:1)
XIV. VICENTIN, Castagna, Goret, Bouin	(Włochy – Francja 5:1)
XV. HANSEN, Andersen, Meijer, Lovas	(Dania – Holandia/Węgry 5:1)
XVI. POLLESTAD, Grmek, Cerjak, Moi	(Norwegia – Słowenia 3:3)
XVII. CAIRNS, Castagna, Vicentin, Rushen	(W. Brytania – Włochy 3:3)
XVIII. ANDERSEN, Hansen, Goret, Bouin (w)	(Dania – Francja 5:1)
XIX. POLLESTAD, Castagna, Vicentin, Moi	(Norwegia – Włochy 3:3)
XX. CAIRNS, Lovas, Harrison, Meijer (w)	(W. Brytania – Holandia/Węgry 4:2)
XXI. GORET, Grmek, Cerjak, Sambarrey	(Francja – Słowenia 3:3)

KLASYFIKACJA

I. DANIA - 27 pkt.: 1. Mads Hansen 14+1 (2,1,3,3,3,2*), 2. Mikkel Andersen 13+3 (1,3,2*,2*,2*,3), Nr 15 - brak zawodnika

II. WIELKA BRYTANIA - 22 pkt.: 5. Luke Harrison 5+2 (2*,-,0,2*,-,1), 6. William Cairns 15 (3,3,-,3,3,3), 17. Cooper Rushen 2 (1,1,0)

III. WŁOCHY - 21 pkt.: 13. Michele Castagna 12+1 (2,1,3,2*,2,2), 14. Nicolas Vicentin 9+2 (0,3,1,3,1*,1*), Nr 21 - brak zawodnika

IV. NORWEGIA - 19 pkt.: 3. Mathias Pollestad 17 (3,2,3,3,3,3), 4. Glenn Moi 2 (w,0,1,1,0,0), Nr 16 - brak zawodnika

V. SŁOWENIA - 14 pkt.: 11. Anze Grmek 8 (3,0,1,0,2,2), 12. Sven Cerjak 6+2 (1,2,0,1,1*,1*), Nr 20 - brak zawodnika

VI. HOLANDIA/WĘGRY - 12 pkt.: 9. Mika Meijer 1 (d,0,0,d,1,w), 10. Zoltan Lovas 11 (2,3,2,2,0,2), Nr 19 - brak zawodnika

VII. FRANCJA - 11 pkt.: 7. Steven Goret 10 (1,2,2,1,1,3), 8. Tino Bouin 1+1 (0,1*,-,0,w,-), 18. Matys Sambarrey 0 (0,0)

Sędziował: Aleksandr Latosinski (Ukraina). Awans: 3

SPORT ŻUŻLOWY NA ŚWIECIE 2026

WIELKA BRYTANIA

PREMIERSHIP

NORTHAMPTON – IPSWICH 44:46 (29.06)

Goście prowadzili 40:32, ale dwa kolejne wyścigi wygrali gospodarze 4:2 i 5:1. Zrobiło się 41:43 i o wszystkim decydował ostatni wyścig. W tym wygrał Lidsey, ale za nim przyjechała para gości Musielak – Lawson. Bez punktu Klindt i miejscowi obeszli się smakiem.

NORTHAMPTON: Jaimon Lidsey - 12 (2,3,0,3,1,3), Kye Thomson - 6+1 (1*,1,3,1), Niels Kristian Iversen - 7 (1,3,2,1), Troy Batchelor - 3 (0,0,3), Nicolai Klindt - 9 (2,1,3,3,0), Jonas Jeppesen - 2+1 (d,0,2*), Luke Harrison - 5+1 (2,1*,1,1,0).

IPSWICH: Thomas Brennan - 4 (0,2,2,0), Daniel King - 6+1 (3,1*,2,0), Richard Lawson - 10+3 (2*,2*,2,3,1*), Scott Nicholls - 7 (3,3,0,1), **Tobiasz Musielak - 12 (3,2,3,2,2),** Kevin Juhl Pedersen - 6+1 (3,0,1,2*,0), Jason Edwards - 1 (1,0,0).

BELLE VUE – KING'S LYNN 53:37 (29.06)

BELLE VUE: Brady Kurtz - 12 (3,3,3,3), Norick Bloedorn - 5 (1,d,3,1), Peter Kildemand - 4+1 (0,1,1*,2), Zach Cook - 10+1 (1,3,2,3,1*), Jason Doyle - 11+1 (3,3,1,2*,2), Tate Zischke - 4+2 (2*,0,0,2*), William Cairns - 7+2 (3,1,2*,1*).

KING'S LYNN: Max Fricke - 5 (0,2,3,0), Chris Harris - 5+1 (2,0,1,2*), Ben Cook - 12+1 (3,1*,0,2,3,3), Cooper Rushen - 5+1 (2*,2,0,1), Jan Kvech - 8 (2,2,3,1,0), Jordan Jenkins - 1+1 (d,1*,d), Jody Scott - 1 (1,0,0,0).

LEICESTER – NORTHAMPTON 49:41 (02.07)

Mecz bez historii. Najlepszy wśród gospodarzy Douglas przegrał tylko z Klindtem.

LEICESTER: Ryan Douglas - 12+2 (3,2*,2*,2,3), Daniel Thompson - 12+1 (2*,3,3,3,1), Sam Masters - 9 (3,1,2,3), Kyle Howarth - 0 (u,d), Nick Morris - 7+1 (3,0,3,1*,w), Drew Kemp - 5+1 (d,2,0,2*,1), Joe Thompson - 4+1 (2,2*,0,0).

NORTHAMPTON: Jaimon Lidsey - 4 (0,3,1,0), Kye Thomson - 5+1 (1,2*,2,d), Niels Kristian Iversen - 4+2 (1*,1,1,1*), Troy Batchelor - 9+1(2,3,0,2*,2), Nicolai Klindt - 10 (1,d,3,3,3,0), Jonas Jeppesen - 7 (3,1,1,2), Luke Harrison - 2+1 (1,0,1*).

KING'S LYNN – IPSWICH 54:36 (02.07)

Najlepszy w ekipie gospodarzy Ben Cook przegrywał tylko z Lawsonem. U gości robił co mógł Musielak. Raz wygrał, a wtedy pokonał Kvecha.

KING'S LYNN: Max Fricke - 10+1 (3,3,2,0,2*), Chris Harris - 7+2 (1,2*,3,1*), Ben Cook - 13 (3,3,2,2,3), Cooper Rushen - 4+2(0,2*,0,2*), Jan Kvech - 9 (3,1,3,2), Jordan Jenkins - 9+2 (3,0,2*,1*,3), Jody Scott - 2 (1,1,0).

IPSWICH: Thomas Brennan - 3 (0,1,1,1), Daniel King - 4 (2,0,2,u), Richard Lawson - 14 (2,3,3,3,3,0), Scott Nicholls - 3+2 (1*,2*,0,0), Tobiasz Musielak - 8 (2,1,1,3,1), Kevin Juhl Pedersen - 1 (u,0,0,1), Jason Edwards - 3+1 (2,0,1*).

M.L.

DANIA

SPEEDWAY LIGAEN

OUTRUP – GRINDSTED 41:43 (01.07)

Gospodarze prowadzili 35:31. Dwa kolejne wyścigi wygrali jednak goście po 5:1 i zrobiło się 37:41. W ostatnim wgrał co prawda Cierniak, ale drugi przyjechał Pawlicki i to dało sukces gościom. Trzeci Bailey, a czwarty Nagel. 4:2 oznaczało, że goście nieznacznie wygrali.

OUTRUP: Mateusz Cierniak - 14 (3,2,2,3,1,3), Adam Ellis - 5+1 (0,0,2*,w,2,1), Beau Bailey - 10 (0,3,3,3,0,1), Nicolai Heiselberg - 4+2 (2*,1*,0,1,t), Jonas Jeppesen - 8 (3,1,3,1,0).

GRINDSTED: Mathias Pollestad - 10+3 (2,2*,0,2,2*,2*), Villads Nagel - 10+1 (1*,3,3,2,1,0), Tim Soerensen - 9 (1,1,2,0,2,3), **Przemysław Pawlicki - 13+1 (1,3,1*,3,3,2),** Thomas Kring - 1 (0,0,1,u).

HOLSTED - BROVST 61:22 (01.07)

HOLSTED: Rasmus Jensen - 13+1 (3,3,3,1,1,2*), Jacob Thorssell - 15+3 (2*,3,3,3,2*,2*), Nicolai Klindt - 15+3 (2*,2*,2*,3,3,3), Bastian Pedersen - 12 (w,w,3,3,3,3), Jonas Knudsen - 6+1 (3,2*,0,1).

BROVST: Rohan Tungate - 9 (1,1,w,2,2,2,1), Esben Hjerrild - 5 (0,d,2,2,1,0), Timo Lahti - 3 (1,1,0,0,-,1), Dimitri Buch - 2 (1,0,1,0,0,0,0), Marko Lewiszyn - 3+1 (2,w,1*,-).

SLANGERUP – VOJENS 42:42 (01.07)

Miejscowi prowadzili już 33:27, ale wtedy goście wygrali 4:2 i 5:1 i był remis 36:36. Dwa ostatnie wyścigi kończyły się remisami. W ostatnim wygrał Jepsen Jensen, a za nim para Lebedevs – Hansen. Bez punktu Michelsen. W XIII wyścigu szansę dostał Tonder, ale przyjechał ostatni.

SLANGERUP: Michael Jepsen Jensen - 11+3(1*,3,2*,1*,1,3), Mikkel Michelsen - 10 (2,3,0,3,2,0), Mikkel Bech - 6+1 (1,3,1,1*,0), William Drejer - 9+1 (1*,3,0,2,0,3), **Mateusz Tonder - 6 (2,1,1,2,0).**

VOJENS: Anders Thomsen - 9+3 (0,2,1*,0,3,2*,1*), Andżejs Lebedevs - 13 (3,2,0,3,2,1,2), Mads Hansen - 11+2 (0,2,2*,3,3,1*), Jesper Knudsen - 0 (0,0,-,-,-), Mikkel Andersen - 9 (3,1,0,0,3,2).

ESBJERG – FJELSTED 38:46 (01.07)

Rozpoczęło się od 10:2 dla gości i to ustawiło mecz.

ESBJERG: Jason Doyle - 15 (0,3,2,2,2,3,3), Niels Kristian Iversen - 8+1 (1,1,1,2,d,2,1*), Matias Nielsen - 11+2 (0,2,3,3,1*,2*,w), David Bellego - 3+1 (0,0,0,-,1*,2), Jacob Boelcho – 1 (1,-,0,-).

FJELSTED: Keynan Rew - 6+1 (2*,3,0,1,0), Frederik Jakobsen - 13 (3,2,3,1,3,1), Peter Kildemand - 7+2 (1*,2,1*,3,0), Jonas Seifert-Salk - 6 (3,d,2,0,1,0), Jacob Jensen - 14+1 (2*,1,3,3,3,2).

NIELS WEDEL

SZWECJA

BAUHAUS-LIGAN

SMEDERNA – LEJONEN 48:42 (29.06)

Goście prowadzili 31:29 i stanęli. Miejscowi sukces przypieczętowali w XIV wyścigu. Wtedy Lebedevs i Janowski pokonali 5:1 Drabika i zrobiło się 46:38. Janowski tego dnia przegrywał tylko z Cierniakiem.

SMEDERNA: Maciej Janowski - 12+1 (2,3,3,2*,2), Mikkel Andersen - 4+3 (1*,1*,1,1*), Kim Nilsson - 4+1 (0,0,2*,2), **Gleb Czugunow - 10 (3,1,3,3,0),** Andżejs Lebedevs - 7+1 (1,1,2*,3), Joel Andersson - 6 (3,0,0,3), Daniel Henderson - 5 (1,2,1,1).

LEJONEN: Mateusz Cierniak - 14+1 (3,3,2*,3,3), Robert Chmiel - 6+1 (0,2*,0,3,1), Kacper Woryna – ZZ (-,-,-,-), Wiktor Jasiński - 7 (2,3,2,0,0), Maksym Drabik - 7+1 (1*,3,1,0,1,1), Mathias Thoernblom - 4(0,0,2,2,0), Casper Henriksson - 4+1 (2,2*,0,0).

ROSPIGGARNA – VARGARNA 50:40 (30.06)

Goście dzielnie walczyli. Po 7 wyścigach pachniało sensacją, bo było 17:25! Kolejne sześć wyścigów wygrali jednak miejscowi i zrobiło się aż 45:33.

ROSPIGGARNA: Piotr Pawlicki - 6 (2,0,3,1), Ludvig Lindgren - 0 (0,0,-,-), Mikkel Michelsen - 14+1 (3,3,3,2*,3), Jonas Knudsen - 3+1 (0,0,2*,1), David Bellego - 8+1 (1*,3,3,0,1), Adam Ellis - 13+2 (3,2,1,2*,2*,3), Emil Millberg - 6 (1,1,1,3).

VARGARNA: Martin Vaculik - 6 (3,2,1,u), Frederik Jakobsen – ZZ (-,-,-,-), Norick Bloedorn - 9+3 (1*,1*,3,2,2*,0), **Maksymilian Pawełczak - 8+1 (2,3,2*,0,1), Jakub Miśkowiak - 12 (1,3,1,2,3,2),** Filip Hjelmland - 4+1 (2,2*,0,0,w), Ludvig Selvin - 1 (0,0,0,1).

DACKARNA – LEJONEN 35:55 (30.06)

Patryk Dudek w pojedynkę stawiał się Lejonen w składzie z… pięcioma Polakami. Blisko kompletu był Woryna, ale przegrał z Dudkiem i Nielsenem.

DACKARNA: Tomas H. Jonasson - 1 (0,0,1,0), Timo Lahti - 5 (2,2,1,0,0), **Patryk Dudek - 10+1 (2,2,1*,w,2,3),** Andreas Lyager - 3 (0,0,2,1,0), Tai Woffinden - 0 (d,-,-,-), Avon Van Dyck - 3 (1,1,-,1), Matias Nielsen - 13+1 (3,1*,1,3,3,2).

LEJONEN: Bartosz Zmarzlik - 12 (3,3,3,3), Robert Chmiel - 7+1 (1,1,2*,3), Dominik Kubera - 6+2 (1,2*,2*,1), Paweł Przedpełski -11 (3,3,3,1,1), Kacper Woryna - 12+1 (2*,3,2,3,2), Alfons Wiltander - 0 (0,0,0,0), Mathias Thoernblom - 7 (2,3,0,2).

PIRATERNA – INDIANERNA 34:56 (30.06)

Goście zdemolowali miejscowych. Do pełni szczęścia zabrakło kompletu Przemysława Pawlickiego, którego jako jedyny pokonał Oskar Paluch.

PIRATERNA: Vaclav Milik - 5+1 (2*,2,1,0,0), Ben Cook – ZZ (-,-,-,-), **Oskar Paluch - 9 (2,1,3,1,2,0), Damian Ratajczak - 0 (0,d,0,-,-),** Jonas Seifert-Salk - 8 (3,0,3,0,1,1), Harry Lundahl - 5+1 (2*,2,0,1), Jonathan Ejnermark - 7 (3,0,0,1,3,0).

INDIANERNA: Szymon Woźniak - 6 (0,3,2,1), Krzysztof Buczkowski - 6+3 (1,2*,1*,2*), Kai Huckenbeck - 14+1 (3,2*,3,3,3), Oliver Berntzon - 10 (1,3,3,3), **Przemysław Pawlicki - 12+2 (3,2,3,2*,2*),** Rasmus Karlsson - 5+1 (0,1,2*,2), Jonatan Grahn - 3+1 (1,1,1*,0).

VASTERVIK – SMEDERNA 39:51 (30.06)

Mecz był wyrównany do IX wyścigu (24:30). Potem goście zdecydowanie odskoczyli, a bardzo ważne zwycięstwo odniósł Janowski, który z Pollestadem pokonali 5:1 Brennana.

VASTERVIK: Mads Hansen - 7 (1,2,1,3), Rohan Tungate - 8 (3,3,0,2,0), Rasmus Jensen - 10+1 (3,2,1,1*,3), Thomas Brennan - 4 (0,0,3,1), Jacob Thorssell - 5 (2,2,0,1), Victor Palovaara - 4 (2,0,0,0,2), Noel Wahlqvist - 1+1 (w,0,-,1*).

SMEDERNA: Kim Nilsson - 11 (2,1,3,3,2), Mathias Pollestad - 6+1 (0,3,1,2*), **Maciej Janowski - 6 (2,1,3,0), Gleb Czugunow - 6+1(1*,2,3,0),** Andżejs Lebedevs - 11+1 (3,2,3,2,1*), Joel Andersson - 7+2 (1,1*,2*,3), Daniel Henderson - 4 (3,1,0,0).

LEJONEN – PIRATERNA 50:40 (01.07)

Zaskakujący przebieg meczu. Gospodarze wysoko prowadzili 37:29. Dwa kolejne wyścigi to 2:4 i 1:5. W efekcie zrobiło się zaledwie 40:38. Ale ostatnie dwa to dwa ciosy po 5:1 miejscowych. W obu jechał Kubera. Najpierw wraz z Drabikiem pokonali 5:1 Palucha, a potem razem z Zmarzlikiem 5:1… też Palucha.

LEJONEN: Dominik Kubera - 12+2 (2*,2,3,3,2*), Paweł Przedpełski - 7 (3,3,u,1), Mathias Thoernblom - 4+2 (0,2*,2*,d), Bartosz Zmarzlik - 15 (3,3,3,3,3), **Maksym Drabik - 3+2 (1*,0,0,2*),** Casper Henriksson - 9 (2,2,3,2), Albin Sigvardsson - 0 (0,0,0,d).

PIRATERNA: Damian Ratajczak - 1 (1,0,-,-), Vaclav Milik - 8 (0,1,2,2,3,0), **Oskar Paluch - 11+2 (2,2,3,1*,1*,1,1),** Ben Cook – ZZ (-,-,-,-), Jonathan Ejnermark - 3+1 (1*,0,0,2,u), Harry Lundahl - 4+2 (1,1*,1*,1), **Bartosz Smektała - 13+1 (3,3,1,1,3,2*).**

MAGNUS LARSSON

eprasa.pl 98d588d00a

Z klubów w telegraficznym skrócie

28 czerwca pięćdziesiąte urodziny świętował Arkadiusz Zaremba. Wychowanek drużyny z Torunia w lidze reprezentował barwy drużyn z Krakowa (1998-1999), Warszawy (2000) i Krosna (2001). Nie odniósł wielkich sukcesów indywidualnych, ale w pamięci kibiców zapisał się protestem przeciw niewypłacalności pracodawcy z „Grodu Kraka" w sezonie 1999. **Wraz z kolegą klubowym Remigiuszem Wronkowskim postanowili przykuć się do kaloryfera w siedzibie zespołu i rozpocząć „głodówkę", aby wymusić odzyskanie należnych im pieniędzy. Taka forma sprzeciwu nie przyniosła jednak rezultatów pomyślnych dla żużlowców i dług ostatecznie nie został spłacony.**

***

Profil facebookowy wrocławskiej Sparty ma już 72 tys. „obserwujących". Lepsze wyniki w Ekstralidze mają tylko zespoły z: Zielonej Góry (104 tys.), Gorzowa Wlkp. (91 tys.), oraz Leszna (82 tys.).

***

Sparta Wrocław w swoich mediach społecznościowych poinformowała, iż stadion w stolicy Dolnego Śląska został wypełniony w 100% przez kibiców już dwadzieścia osiem razy z rzędu.

***

Matej Zagar podpisał kontrakt z Wilkami Krosno. Słoweniec z chorwacką licencją został wypożyczony z Włókniarza Częstochowa, z którym miał podpisaną umowę „warszawską". W ubiegłorocznym sezonie na zapleczu Ekstraligi wystąpił on w 70 wyścigach zdobywając w nich 115 punktów i 12 bonusów (śr. 1,814 pkt./wyścig).

***

2 lipca pięćdziesiąte urodziny obchodził Piotr Winiarz. Wychowanek Stali Rzeszów ścigał się w rozgrywkach ligowych w barwach macierzystej drużyny w latach 1993-1999 oraz 2001-2003. W sezonie 2000 reprezentował również zespół z Wrocławia. Jego ogólny dorobek to 165 meczów i 698 wyścigów, w których zdobył 990 punktów i 118 bonusów (dane za: „speedway.com.pl"). W trakcie swojej kariery wywalczył między innymi srebrny medal Drużynowych Mistrzostw Polski (1998), a także dwa złote i jeden srebrny krążek Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostw Polski. Dwukrotnie stawał również na podium Młodzieżowych Mistrzostw Polski Par Klubowych (srebro i brąz). Indywidualnie był pierwszym wicemistrzem Polski juniorów (1997), a także drugim wicemistrzem w Srebrnym Kasku (1993). **W 2003 roku podczas zawodów na Węgrzech doznał poważnej kontuzji, po której był zmuszony zakończyć karierę.**

***

Kolejnym wychowankiem „Żurawi", który celebrował okrągłą rocznicę urodzin był Marcin Leś. 30 czerwca świętował on czterdzieste urodziny. Zawodnik ten ścigał się w rozgrywkach ligowych w latach 2005-2008 reprezentując kluby z Rzeszowa i Równego (ten ostatni w kampanii 2008). Do jego największych sukcesów należą medale zdobyte w Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostwach Polski (złoto – 2006, brąz – 2007). W pamięci kibiców na pewno pozostanie jego występ przeciw tarnowskiej Unii z sezonu 2007. Podczas meczu domowego z odwiecznym rywalem naszpikowanym gwiazdami w osobach braci Tomasza i Jacka Gollobów, Janusza Kołodzieja czy Rune Holty, przywiózł dziewięć punktów w pięciu wyścigach, dzięki czemu jego zespół triumfował w derbach południa.

***

Orzeł Łódź poinformował, iż 95% miejsc na rundę Grand Prix, jaka zostanie rozegrana na Motoarenie, zostało wyprzedanych. To już ostatnia szansa, aby być świadkiem debiutu Łodzi w cyklu indywidualnych mistrzostw świata.

***

27 czerwca sześćdziesiąte urodziny świętował Marek Garsztka. Wychowanek klubu z Ostrowa Wielkopolskiego ścigał się w meczach o punkty dla macierzystego zespołu w latach 1986-1994. Ma również za sobą jednoroczną przygodę z drużyną z Lublina (1995). Był finalistą Złotego Kasku w sezonie 1993. Jego największym indywidualnym sukcesem był z kolei triumf w „Turnieju o Łańcuch Herbowy" z 1992 roku, w którym pokonał między innymi Andrzeja Huszczę (2. miejsce) oraz Romana Jankowskiego (3. miejsce).

***

3 lipca minęła dwudziesta rocznica śmierci Krzysztofa Fedeczki. Wychowanek gdańskiego Wybrzeża ścigał się w jego barwach w latach 1982-1985. Według oficjalnego serwisu klubowego wystąpił w 65 gonitwach, w których zdobył 35 punktów i 13 bonusów (śr. 0,738 pkt./bieg). Jego największym sukcesem był srebrny medal Drużynowych Mistrzostw Polski wywalczony w sezonie 1985. Dwukrotnie stał również na podium Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostw Polski (1983 – złoto, 1984 – brąz). **Odszedł w wieku czterdziestu lat.**

***

Devils Landshut zgłosili do rozgrywek ligowych Tylera Haupta. Szesnastolatek jest jednym z najbardziej utalentowanych niemieckich młodzieżowców. Na koncie sukcesów posiada między innymi tytuł mistrza swojego kraju w kategorii 500R/250cc. Bardzo dobrze radzi sobie w rywalizacji ze starszymi kolegami z toru, co udowodniła ostatnia runda czempionatu naszych zachodnich sąsiadów, w której zajął wysokie piąte miejsce.

***

Filip Kumaszka został wypożyczony z wrocławskiej Sparty do Speedway Kraków. Urodzony w 2007 roku młodzieżowiec nowy klub będzie reprezentować w Krajowej Lidze Żużlowej oraz Młodzieżowych Mistrzostwach Polski Par Klubowych, natomiast w Ekstralidze do lat 24 oraz Drużynowych Mistrzostwach Polski Juniorów nadal startować będzie z plastronem zespołu ze stolicy Dolnego Śląska. W ubiegłorocznym sezonie wystąpił on w 3 meczach i 10 wyścigach w „U-24E" przywożąc w nich 4 punkty i 2 bonusy (śr. 0,600 pkt./bieg).

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

Do trzech razy sztuka...

To miał być szybki dwumecz, bowiem w sobotę (4 lipca) obie drużyny spotkały się w Opolu, a nazajutrz miały rywalizować w Świętochłowicach. Krzysztof Bas w ostatniej chwili zdecydował się na zmianę i w miejsce Jakuba Breńskiego powołanie na mecz u siebie otrzymał Bartłomiej Kubica. Swoje plany miała jednak pogoda, bowiem intensywne opady deszczu, jakie nawiedziły południe Polski w niedzielę mocno skomplikowały sytuację. Postanowiono nawet przyspieszyć początek spotkania, ale mimo wszystko to nie ruszyło w ogóle.

Najpierw trwały dyskusje, co robić. Później pojawił się jeden ciągnik, kilka chwil później drugi, a po kilku minutach zamiast uruchomienia zegara dwóch minut był komunikat, że mecz KS Śląska Świętochłowice z Kolejarzem Opole decyzją arbitra Pawła Michalaka nie dojdzie do skutku!

Jako oficjalny powód podano zły stan toru. Nie wszyscy zgadzali się z werdyktem arbitra i uważali, że dalsza kosmetyka toru pozwoliłaby na ściganie. - *Możemy przeprosić kibiców, ale w tych warunkach raczej nie pojechalibyśmy. Trzeba patrzeć na zdrowie zawodników, samemu na próbie toru może wyglądało to okej, ale w czwórkę na pewno byłoby gorzej, więc dobra decyzja* **- powiedział nam lider miejscowego Śląska, Mateusz Tonder.**

- Chyba nie ma dobrej decyzji w takich przypadkach. Na pewno na plus jest to, że pojedziemy na torze pozwalającym fajne ściganie. Nie mówię, że ten tor był nie wiadomo, jaki zły, ale na pewno sprawiłby więcej problemów, niż zawsze **- uważał z kolei Hubert Łęgowik w rozmowie z „Tygodnikiem Żużlowym".**

Nowa data zawodów zostanie opublikowana przez Główną Komisję Sportu Żużlowego. W momencie przesłania tekstu do druku nie była ona jeszcze znana. Będzie to trzecie podejście do meczu Śląsk - Kolejarz.

KONRAD CINKOWSKI

Spełnił marzenie po latach

Przez lata był o krok od największego sukcesu w krajowej karierze. Zdobywał srebrne i brązowe medale, regularnie należał do czołówki, ale złoto wciąż wymykało mu się z rąk. We wtorkowy wieczór (30.06) w Karlstad Kim Nilsson wreszcie dopiął swego. 36-letni Szwed pierwszy raz został indywidualnym mistrzem Szwecji, a w nagrodę otrzymał również wolny numer na rundę FIM Speedway Grand Prix w Malilli.

Dla Nilssona był to moment szczególny. Do tej pory aż siedmiokrotnie stawał na podium krajowego czempionatu, zdobywając trzy srebrne i cztery brązowe medale. Złoty krążek pozostawał jednak jedynym, którego brakowało w jego bogatej kolekcji.

- Od kilku lat byłem bardzo blisko zwycięstwa, dlatego ogromnie się cieszę, że tym razem to ja wygrałem. Czuję przede wszystkim wielką ulgę. Po finale przez chwilę zastanawiałem się, czy naprawdę zobaczyłem flagę oznaczającą metę. Byłem bardzo wzruszony pod kaskiem **— przyznał nowy mistrz Szwecji tuż po zawodach.**

Triumf w Karlstad oznacza również powrót Nilssona do elity światowego żużla. Zgodnie z wieloletnią tradycją zwycięzca mistrzostw Szwecji otrzymuje wolny numer na domową rundę Speedway Grand Prix w Målilli. Dla 36-latka będzie to drugi z rzędu występ w tych zawodach oraz kolejna okazja do rywalizacji z najlepszymi zawodnikami globu. Warto przypomnieć, że w sezonie 2023 był stałym uczestnikiem cyklu Grand Prix, kończąc go na 13. miejscu. Największy sukces odniósł w niemieckim Teterow, gdzie awansował do finału i zajął czwarte miejsce.

Tegoroczne mistrzostwa Szwecji odbyły się bez obrońcy tytułu Fredrika Lindgrena. Jeden z liderów światowego żużla z powodu kontuzji nie mógł stanąć do walki o kolejne złoto, co otworzyło drogę nowym pretendentom. Nilsson doskonale wykorzystał tę szansę, ale trudno mówić o przypadku. Jego forma od wielu miesięcy należy do najlepszych w karierze.

Szwed jest jednym z liderów Landshut Devils, a jego znakomita jazda ma ogromny wpływ na świetne wyniki niemieckiego zespołu w Krajowej Lidze Żużlowej. Ze średnią biegową 2,460 zajmuje drugie miejsce w klasyfikacji najskuteczniejszych zawodników całych rozgrywek i praktycznie w każdym meczu jest gwarantem dwucyfrowego dorobku punktowego.

Nie zawodzi również w rodzimej Bauhaus-Ligan. Reprezentując barwy Smederny Eskilstuna, legitymuje się średnią 2,071, co plasuje go w ścisłej czołówce jednej z najmocniejszych lig świata. Do bogatego dorobku Nilsson może dopisać także trzy brązowe medale Drużynowych Mistrzostw Europy z reprezentacją Szwecji oraz srebrny medal Drużynowych Mistrzostw Świata Juniorów.

Grand Prix w Malilli będzie doskonałą okazją, by potwierdzić, że Kim Nilsson nadal potrafi skutecznie rywalizować z absolutną światową czołówką.

Fot. Kim Nilsson Racing

Patrząc na obecną dyspozycję 36-latka, trudno oprzeć się wrażeniu, że najlepsze miesiące ma jeszcze przed sobą. Wywalczony po latach tytuł mistrza Szwecji może okazać się początkiem kolejnego udanego rozdziału w jego karierze, a występ w Grand Prix w Malilli będzie doskonałą okazją, by potwierdzić, że nadal potrafi skutecznie rywalizować z absolutną światową czołówką.

MICHAŁ PIOTROWICZ

IV RUNDA ĆWIERĆFINAŁOWA DRUŻYNOWYCH MISTRZOSTW POLSKI JUNIORÓW

II GRUPA IMIENIA STEFANA KWACZOŁY | **RZESZÓW - 01.07.2026**

Jan Przanowski „ojcem sukcesu" GKM-u

W zawodach najlepsi okazali się juniorzy z Grudziądza wygrywając turniej z 35 punktami. Do końca trwała walka o drugie miejsce, zakończona podziałem punktów. Ex aequo na kolejnych dwóch lokatach uplasowały się ekipy z Częstochowy i Ostrowa zdobywając po 31 punktów.

Najlepiej wśród Rzeszowian zaprezentował się z kolei Franciszek Majewski z ośmioma punktami. Po upadku w pierwszym swoim starcie (nieudany atak na Kacpra Halkiewicza) z zawodów wycofał się miejscowy junior Adrian Przybyło.

Do rozegrania w grupie III. im Stefana Kwoczały pozostał jeszcze zaległy turniej w Częstochowie, który powinien odbyć się 8 lipca. Wtedy to z tej grupy zostanie wyłoniona dwójka półfinalistów tegorocznych rozgrywek o DMPJ.

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. PRZANOWSKI (68,17), Seniuk, Borowiak, Karczewsi (1:3:0:2); II. LUDWICZAK (67,27), Małkiewicz, Sitek, Majewski (1:5:3:3); III. ŁUCZAK (66,96), Surowiec, Iwański-Helt, Ciurzyński (3:6:3:6); IV. HALKIEWICZ (--,--), Miller, Przybyło (w/u2), Szostak (d4) (3:8:6:6); V. BOROWIAK (67,30), Małkiewicz, Plutowski, Szostak (w/2m.) (6:10:7:6); VI. ŁUCZAK (66,39), Przanowski, Majewski, Halkiewicz (7:12:7:9); VII. SUROWIEC (67,24), Sitek, Miller, Karczewski (10:13:7:11); VIII. LUDWICZAK (67,08), Iwański-Helt, Seniuk, Przybyło (ns) (10:15:10:12); IX. SITEK (66,87), Iwański-Helt, Halkiewicz, Borowiak (10:17:11:15); X. MAJEWSKI (66,39), Seniuk, Plutowski, Miller (13:17:12:17); XI. PRZANOWSKI (67,02), Ludwiczak, Surowiec, Szostak (14:20:14:17); XII. ŁUCZAK (67,02), Ciurzyński, Małkiewicz (t), Przybyło (ns) (14:20:16:20); XIII. KARCZEWSKI (67,64), Iwański-Helt, Majewski, Rudowicz (15:22:19:20); XIV. LUDWICZAK (66,84), Borowiak, Miller, Łuczak (17:23:22:20); XV. MAŁKIEWICZ (66,46), Seniuk, Ciurzyński, Surowiec (17:26:23:22); XVI. SITEK (66,24), Przanowski, Plutowski, Przybyło (ns) (17:28:24:25); XVII. KARCZEWSKI (67,55), Rudowicz, Miller, Przybyło (ns) (17:29:27:27); XVIII. MAJEWSKI (66,67), Seniuk, Plutowski, Iwański-Helt (20:29:28:29); XIX. MAŁKIEWICZ (65,84), Sitek, Ciurzyński, Surowiec (20:32:29:31); XX. PRZANOWSKI (66,61), Ludwiczak, Borowiak, Łuczak (21:35:31:31).

Punkty narastająco: Stal, GKM, Włókniarz, Ostrovia

KLASYFIKACJA:

I. GKM GRUDZIĄDZ – 35 pkt.: 5. Jan Przanowski 13 (3,2,3,2,3), 6. Kevin Małkiewicz 10 (2,2,t,3,3), 7. Damian Miller 5 (2,1,0,1,1), 8. Kevin Iwański-Helt 7 (1,2,2,2,0), Nr 18 - brak zawodnika.

II-III. WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA – 31 pkt.: 9. Jakub Plutowski 4 (-,1,1,1,1), 10. Kacper Halkiewicz 4 (3,0,1,-,-), 11. Szymon Ludwiczak 13 (3,3,2,3,2), 12. Franciszek Karczewski 6 (0,0,-,3,3), 19. Alan Ciurzyński 4 (0,2,1,1).

II-III. OSTROVIA OSTRÓW: – 31 pkt.: 13. Paweł Sitek 11 (1,2,3,3,2), 14. Filip Seniuk 9 (2,1,2,2,2), 15. Nikodem Łuczak 9 (3,3,3,0,0), 16. Gracjan Szostak 0 (d4,w/2m.,0,-,-), 20. Piotr Rudowicz 2 (0,2).

IV. STAL RZESZÓW – 21 pkt.: 1. Adrian Przybyło 0 (w/u2,-,-,-,-), 2. Patryk Surowiec 6 (2,3,1,0,0), 3. Franciszek Majewski 8 (0,1,3,1,3), 4. Maksym Borowiak 7 (1,3,0,2,1), Nr 17 - brak zawodnika.

NCD uzyskał w XIX wyścigu KEVIN MAŁKIEWICZ – 65,84 s. Sędziował Piotr Lis z Lublina. Widzów około 250.

STANISŁAW WRONA

eprasa.pl 98d588d00a

Wszystko o latach 2014-2021

PIĄTY TOM HISTORII IMŚJ

To już piąta część historii Indywidualnych Mistrzostw Świata Juniorów, a w niej wszystko o tym, co się działo w juniorskich mistrzostwach w latach 2014-2021. Jak w poprzednich częściach, także piąta zawiera szeroki opis każdej edycji mistrzostw, wyniki eliminacji i finałów, a także bogaty serwis fotograficzny. Opisane w książce rozgrywki z tego okresu dotyczą wielkich sukcesów polskiej żużlowej młodzieży. Nasi juniorzy w wielu sezonach dominowali w Indywidualnych Mistrzostwach Świata Juniorów, bywało, że zajmowali całe mistrzowskie podium. To też czarne dla całego sportu, nie tylko żużlowego dni związane z torpedującą wszystko pandemią, wynikające z tego ograniczenia, jak choćby rozgrywanie zawodów przy pustych trybunach. Mimo to był to czas wielkich emocji, radości i niespodzianych porażek, zaskakujących zwrotów sytuacji, tak typowych dla zawodów z udziałem juniorów.

Książka ma 232 strony i miękką okładkę.

Zakupu książki można dokonać wysyłając przekazem pocztowym 37 złotych (kwota zawiera już koszt wysyłki) na adres: Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto **(szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl – tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).**

UWAGA: przy zakupie dwóch tomów Historii IMŚJ – cena 65 zł, przy trzech – 85 zł, czterech - 105 zł, pięciu – 123 zł (kwoty zawierają już koszt wysyłki). Piąty tom IMŚJ plus XVI tom Żużlowego leksykonu ligowego – 68 złotych.

TYLKO W LEWO

BEZ METY...

Upalnie i nawodnienie

- Urodziwe są w czasie meczów, turniejów żużlowych dziewczyny, które na starcie „podprowadzają" zawodników. Mrugają oczkiem filuternie, w ogóle są ozdobą na stadionie, nie wyobrażam sobie, żeby ich zastąpić np. AI – **mówi mój znajomy, który na żużlu się… zna. Jest lat o, wakacje, upały i luz. Kobiety, dziewczyny oczywiście umilają życie, choć nie zawsze dodaje Franio.** Miłośnik emocji obojętnie jakiego rodzaju. Nie tak dawno w przestrzeni lekkiej atletyki podjęto decyzję drastyczną z zakazem pokazywanie w „kawałkach" kobiet na zawodach, w każdej konkurencji. No tak, kto ogląda lekkoatletyczne zmagania, zawodniczki grzeszą aparycją, urodą, figurami modelek od razu na okładki, sesje zdjęciowe renomowanych magazynów rangi XXL. Specjalnie mnie nie dziwią najazdy kamer telewizyjnych nie tylko na pośladki startujących zawodniczek. **Niech skaczą, biegają, rzucają, pchają, bo ciało ludzkie nie ma przecież tajemnic od antycznych czasów. Jest nad upał i luz.**

TVN 24 wyemitował interesującą rozmowę poznańskiej reporterki z talentem Nadii Lurak. Z kim? Ano z Patrykiem Budniakiem, który w 12 wyścigu meczu „trzeciej lig" wyleciał jak zraniony ptak poza tor macierzysty na stadionie Startu Gniezno. Widzowie zamarli, 19–letni Patryk dwa razy uderzył z potężną siłą w przeszkody, „niczego nie pamiętam" oświadczył dziennikarce, która przeprowadziła z nim subtelny, wzruszający wywiad. Oboje rozumieli sytuację, zwyczajna aż nadto rozmowa, która wbija się w pamięć i zostaje, ba, zmusza do refleksji. Jestem pod wrażeniem jego osobowości; oto mamy młodego, nastoletniego człowieka po koszmarnym wypadku, który dzięki gorącym, szczerym sercom olbrzymiej rzeszy kibiców, ofiarności rodzinnej, bezcennej - pod troskliwą opieką w poznańskim szpitalu, dokąd dotarł śmigłowcem, powoli odzyskiwał życie, które uciekało, uciekało… STOP. Niesamowite wydarzenie, żeby po takim wylocie z toru, uderzeniach powrócić do życia, które teraz będzie wymagało żmudnej rehabilitacji. Patryk da radę, rozsądnie odpowiadał na pytania Nadii Lurak a ona z wyczuciem prowadziła rozmowę bez zbędnych słów, taktownie, bez niepotrzebnych dywagacji. Brawa do obojga. A piszę to z pełnym przekonaniem o normalności tych osób w niełatwej próbie przekazu tragedii i o tym co będzie dalej. Rzadka sztuka. A sztuka, to refleksje, wzruszenia, zrozumienie dramatu, okoliczności przecież tak niedawnych. Połowa maja a teraz początek lipca i Patryk Budniak mówi, że pragnie wrócić na tor do jazd. *„Czeka mnie trudna rehabilitacja i muszę temu sprostać".* **19 lat i męska decyzja, odwaga, gnieźnieński iron man. Powodzenia Patryku! Wspomina serdecznie rodzinę, tatę szczególnie, ogromne grono kibiców, które go nie opuszcza. I nie opuści, wierzę i trzymam mocno kciuki.**

Sezon żużlowy wpadł w żar temperatury niespotykanej w polskiej przestrzeni.

Połowa maja a teraz początek lipca i Patryk Budniak mówi, że pragnie wrócić na tor do jazd. „Czeka mnie trudna rehabilitacja i muszę temu sprostać". 19 lat i męska decyzja, odwaga, gnieźnieński iron man. Powodzenia Patryku!

Fot. Start Gniezno

Mecze nieco przesunięte w ciasnym kalendarzu godzinowo. Mimo wszystko nawodnienie jest konieczne dla zdrowia, oto piłkarze mundialowi robią to zgodnie z przepisami. Mecze mają przerwy, gdyż organizmy wymagają nawodnienia, troski o nasycenie elektrolitami. Żużlowcy ubierają kevlary, kaski a to, że wsiadają na motocykle niczego nie dowodzi ulgowego dla zdrowia w wysokiej temperaturze. Żużlowiec jest „opancerzony" a ściganie wymaga przecież ruchowej kondycji często w ekstremalnych jazdach. Lato zaczyna z ostrym słońcem swoje harce i warto być wyczulonym na niebezpieczeństwa, dotyczy to zawodników, jak i kibiców na stadionie. Organizatorzy więc powinni zadbać o dostarczanie płynów, ich dostępność, bo nie ma pobłażania ze strony pogody. Z roku na rok jest cieplej i warto uwzględnić ten stan w ramówkach telewizyjnych, wyobraźnia w extremie jest koniecznością zawsze, nie tylko na stadionach. Takie mamy ostatnio prognozy meteo i nie będzie inaczej głoszą eksperci.

Lecę na Mundial wirtualnie. Gorąco, np. Senegalczycy z trudem grali, bo ich zatykało, tempo reguluje temperatura wszędzie, stawka imprezy robi swoje i wstyd wracać za wcześnie z takiej imprezy, gdzie z „zabawa" z piłką to niemal świętość. A to dopiero prolog do tego, co będzie się działo. Słyszy się: „szkoda, że nie ma włoskiej reprezentacji", a jest tam od dawien, dawna rodzin z Italii ogromnie wiele, zaś o nas ani mru, mru. Wyjątkiem Robert Lewandowski, który ląduje w Chicago w mieście Al Capone i kibice liczą, że „Lewy" będzie strzelał a wkrótce mecz Chicago Fire z drużyną genialnego Argentyńczyka Leo Messiego. Meksyk, USA, Kanada i Mundial i dolarów jednym przybywa a drugim ubywa. Niemcy będą mieli kiepski piwny Oktoberfest, Monachium i Bawaria zmartwione… Sport jest (nie tylko speedway, proszę sprawozdawców TV) przewrotny jak wiele kobiet niestety. Bez obrazy, sorry. Niemcy odpadli z mistrzostw świata po karnych z barwnym Paragwajem, który trysnął wulkanem radości podziwianym. A już myślałem, że takiej szczerej uciechy już nie ma tym świecie. Jednak i żal się błąka. Holandia również po karnych pożegnała się z Mundialem, bo Marokańczycy trafiali celniej i po zwycięstwie pomodlili się na murawie jak w meczecie. Rzadki obrazek. Mundial ma sceny i emocji tysiące, stadiony jak z bajki wypełnione po brzegi, gdzie spod dachu wysoko, patrzy się na boisko niczym z chmur. Europa broni się, tacy Japończycy nie dali rady, smutek i łzy płynęły długo. **Sport ma to do siebie, że jednym daje, drugim odbiera. Wszystko kosztuje, zaś marzenia nie dorównują rzeczywistości, radości są szalenie kolorowo wybujałe a łzy zawsze te same.**

ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

TYGODNIK ŻUŻLOWY
www.facebook.com/tygodnikzuzlowy

eprasa.pl 98d588d00a

PROGRAM DLA TYCH, KTÓRZY OGLĄDAJĄ ZAWODY W TELEWIZJI ORAZ SŁUCHAJĄ RELACJI RADIOWEJ

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
1	1	A	B					
	9	B	A					
	3	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
2	15	A	B					
	6	B	A					
	14	C	D					
	7	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
3	5	A	B					
	12	B	A					
	2	C	D					
	13	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
4	14	A	B					
	4	B	A					
	10	C	D					
	6	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
5	11	A	B					
	3	B	A					
	12	C	D					
	4	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
6	13	A	B					
	2	B	A					
	15	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
7	7	A	B					
	10	B	A					
	5	C	D					
	9	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
8	3	A	B					
	13	B	A					
	4	C	D					
	14	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
9	9	A	B					
	1	B	A					
	10	C	D					
	2	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
10	6	A	B					
	11	B	A					
	5	C	D					
	12	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
11	12	A	B					
	4	B	A					
	9	C	D					
	1	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
12	2	A	B					
	15	B	A					
	7	C	D					
	11	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
13	10	A	B					
	5	B	A					
	13	C	D					
	3	D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
14		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

Wyścig Czas	Nr	I	II	ZAWODNIK	M	P	Goś.	Gosp.
15		A	B					
		B	A					
		C	D					
		D	C					

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
1								
2								
3								
4								
5								
6								
7								
8								

	STARTY							R
	1	2	3	4	5	6	7	
9								
10								
11								
12								
13								
14								
15								
16								

DATA: .....

LIGA: .....

RUNDA: .....

SĘDZIA: .....

WIDZÓW: .....

NCD: .....

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Arkadiusz Arciszewski - Zielona Góra, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jażdżewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik, Sebastian Zwiewka - Grudziądz.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 98d588d00a